



DOKTORAT HONORIS CAUSA

Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

dla dr. Janusza Lewandowskiego, komisarza Unii Europejskiej

Dzień otwarty z PZU, 11 kwietnia 2013 r.

Poznaliśmy produkty, oferty staży i praktyk,
przeżyliśmy symulacje dachowania pojazdu,
zrobiliśmy swój unikatowy t-shirt,
rozmawialiśmy z HR-owcem...



Szanowni Państwo,

Życie naszej uczelni tętni opowieściami autorstwa pracowników, studentów, absolwentów. Redakcja Portalu chociaż w części próbuje stać się jej kronikarzem i oddać klimat tej niekończącej się historii. Przygoda z lekturą, jaką nasz Czytelnik przeżyje tym razem, ma wiele fascynujących kart. Każda z nich odbija w sobie inny obraz świata – jego zmiany, współczesne trendy, ludzi związanych z Unią Europejską, gospodarką, kulturą i sportem.

Rok 2013 rozpoczęliśmy prestiżowym spotkaniem z komisarzem unijnym dr. Januszem Lewandowskim, któremu nasz Uniwersytet nadał tytuł doktora *honoris causa*. Z kolei w czasie Święta Uczelni uhonorowano osoby wyróżniające się budowaniem szczególnej, ważnej dla otoczenia „opowieści” o naszej szkole. Takie narracje powstają nieustająco; codziennie tworzą je pracownicy i jej zasłużeni absolwenci – tych wyróżniliśmy statuetkami Kryształowego Alumnusa. W tym roku uhonorowani zostali: prof. Krzysztof Jajuga, prezes Romuald Szeliga, sportowiec Jolanta Zawadzka i reżyser Michał Zabłocki, z którym przeprowadziliśmy ekonomiczno-filmowy wywiad.

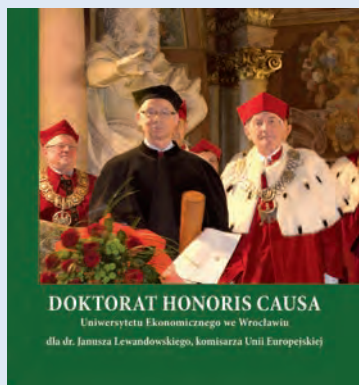
Pozostając w klimacie kultury akademickiej redakcja postanowiła Państwu przybliżyć dwie nietuzinkowe pozycje wydawnicze. Jedna – poświęcona historii i rozwojowi Katedry Controllingu, druga – rewolucjonizuje wszechczasów Michałowi Bakuninowi. Poznamy również „receptę na szczęście” autorstwa naszej nestorki prof. Stanisławy Bartosiewicz.

Naszej uwadze nie umknęła też rozwijająca się w tempie (szlachetnej) epidemii moda na bieganie, nie wszyscy bowiem z Państwa wiedzą, że od 2 lat w wielu polskich maratonach wystawiamy zawodnika z barwami Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Polecamy także relacje z konferencji, zjazdu absolwentów, a także rozważania o wpływie globalizacji świata na przemiany w języku.

Przyjemnej lektury!

Redakcja



Portal

Kwartalnik Uniwersytetu
Ekonomicznego we Wrocławiu
redaguje zespół:

Lucyna Wasylina (red. nacz.),

Tamara Chorążyczewska

Redakcja językowa: Wydawnictwo Uniwersytetu
Ekonomicznego we Wrocławiu

Projekt graficzny: Beata Dębska

e-mail: lucyna.wasylina@ue.wroc.pl,

tamara.chorazyczewska@ue.wroc.pl

tel. 71 36-80-945, 71 36-80-644

Zdjęcie na okładce: Arkadiusz Torski

Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru, dokonywania skrótów i poprawek stylistycznych w dostarczanych materiałach.

Wykorzystanie materiałów zawartych w piśmie tylko za zgodą redakcji.

Dziękujemy wszystkim autorom tekstów i zdjęć wykorzystanych w piśmie.

Spis treści:

Doktor Janusz Lewandowski

– doktor *honoris causa*

Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

2

Święto Uczelni

6

PERSONALIA

Jerzy Szmajdziński – Człowiek dialogu

11

Michał Juliusz Zabłocki – Kryształowy Alumnus
za osiągnięcia w dziedzinie kultury

13

Nasz absolwent Piotr Mazur, wiceprezes PKO
Banku Polskiego

19

O monografii „Doktor niejedno ma imię”

20

Spotkanie autorskie – *Michał Bakunin* Antoniego
Kamińskiego

22

Jak być szczęśliwym?

24

Artur Klimek – młody uczonec

25

Katarzyna Huk – stypendystka MNiSW

27

Biegnij UE, biegnij

29

Nasze sukcesy

32

Nominacje naukowe

34

KONFERENCJE

36

OKNO NA ŚWIAT

10-lecie Centrum Egzaminacyjnego PWD
przy SJO

41

Dwa oblicza jednego języka

42

Dlaczego magister nauk ekonomicznych
powinien być też aktorem?

44

B2 – wyzwanie dla lektorów i studentów

46

Zwycięzcy SAP InnoJam 2013

47

Światowi liderzy konkursu CFA
Institute Research Challenge

49

NA TEMAT

W obiektywie redakcji

50

Edukacja filmowa: Akademia Polskiego Filmu
oraz Akademia Filmowa – Historia Kina
Światowego

54

O języku i kulturze żydów sefardyjskich

55

XV edycja Targów Pracy

„Spotkania z pracodawcą”

58

AGF story

59

ABSOLWENCI

Spotkania po latach absolwentów z 1961 roku
Wydziału Ekonomiki Przedsiębiorstwa

61

Tadeusz Zastawnik – człowiek polskiej miedzi

65

Dzieła sieroce wychodzą z więzienia
praw autorskich

68

Janusz Lewandowski – doktor *honoris causa* Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

18 stycznia 2013 r. komisarz Unii Europejskiej ds. budżetu i programowania finansowego dr Janusz Lewandowski otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.



W uroczystości nadania dr. Januszowi Lewandowskiemu tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, odbywającej się w Auli Leopoldina, w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego uczestniczyli: znani politycy – obecni byli m.in. premier (w 1991 r.) Jan Krzysztof Bielecki, wojewoda dolnośląski Aleksander Marek Skorupa oraz prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, był również recenzent doktoratu komisarza dr. Janusza Lewandowskiego prof. dr hab. dhc Bohdan Gruchman z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz europosłowie i posłowie, przedstawiciele korpusu konsularnego, władz samorządowych, służb publicznych, przedstawiciele środowiska naukowego z Polski, m.in. rektorzy dolnośląskich uczelni i dr Jan Szomburg, prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku. Przybyli także przedsiębiorcy, przedstawiciele samorządu gospodarczego i zawodowego oraz współpracownicy Pana Komisarza. Uczelnię reprezentowali delegaci senatu, pracownicy naukowcy i administracyjni, studenci i absolwenci. Uroczystość prowadził JM Rektor prof. dr hab. dhc Andrzej Gospodarowicz. Po powitaniu gościa honorowego dr. Janusza Lewandowskiego i osób przybyłych na uroczystość prof. Andrzej Gospodarowicz poinformował o decyzji Senatu Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i uchwale z dnia 18 października 2012 r. o nadaniu doktorowi Januszowi Lewandowskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.



Komisarz Unii Europejskiej dhc dr Janusz Lewandowski, rektor prof. w Andrzej Gospodarowicz i laudator prof. Bogusław Fiedor



Funkcję promotora w postępowaniu o nadanie tej godności powierzono prof. dr. hab. Bogusławowi Fiedorowi, prorektorowi ds. Współpracy z Zagranicą, rektorowi naszej uczelni w latach 2005-2012, funkcję recenzentów zaś: prof. dr hab. dhc Danucie Hübner – poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczącą Komisji Rozwoju Regionalnego i prof. dr. hab. dhc Bohdanowi Gruchmanowi z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

JM Rektor odczytał treść listów gratulacyjnych nadesłanych z okazji uroczystości. Okolicznościowe listy przysłali, m.in: prezes Rady Ministrów Donald Tusk, minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbara Kudrycka, minister Finansów Jacek Rostowski, Jego Ekscelencja ks. prof. Marian Gołębiowski – Arcybiskup Metropolita Wrocławski oraz rektorzy szkół wyższych i przedstawiciele środowisk naukowych z kraju i zagranicy.

Promotor prof. Bogusław Fiedor w swojej laudacji, powiedział m.in.: *Janusz Lewandowski należy niewątpliwie, obok Leszka Balcerowicza, czy nieżyjących już Witolda Trzeciakowskiego i Cezarego Józefiaka, do tej grupy polskich ekonomistów, którzy wnieśli szczególnie twórczy i duży wkład do zbudowania podstaw instytucjonalnych i regulacyjnych gospodarki rynkowej w Polsce, do wybrania w naszym kraju modelu transformacji, który można nazwać kapitalistyczną rewolucją. Podkreślił, że Janusz Lewandowski odegrał również znaczącą rolę w procesie przygotowania naszego kraju do akcesji do Wspólnoty Europejskiej. (...) Nie był on jednak jedynie świadkiem czy biernym obserwatorem tego procesu. Był jego aktywnym uczestnikiem. Laudator zaakcentował Odczuwamy radość, że jako pierwsza polska uczelnia w ten szczególny sposób daje wyraz swojego uznania i szacunku dla jego osiągnięć w życiu publicznym i działalności naukowej. (pełny tekst laudacji dostępny jest w internecie).*

Profesor Bogusław Fiedor po odczytaniu laudacji, wspólnie z JM Rektorem prof. Andrzejem Gospodarowiczem

wręczył dr. Januszowi Lewandowskiemu dyplom honorowy naszej uczelni.

Janusz Lewandowski dziękując za wyróżnienie powiedział – *Usłyszałem wiele ciepłych słów w tej olśniewającej, barokowej Auli Leopoldina. Przeżywam we Wrocławiu, szczególnie dzień mego życia. A jest to życie, które liczy tysiące dni, jako że zaczęło się w połowie zeszłego stulecia. Szczególnie pamięta się takie chwile, gdy coś zdarza się po raz pierwszy. Debiuty są zazwyczaj przywilejem młodości, więc przeżywa się je mocniej – oto mój przypadek – w nieźle zaawansowanym wieku! W wystąpieniu mówił o swoich naukowych początkach na Uniwersytecie Gdańskim – *Moja uczelnia nie była może zbyt płodna naukowo, ale okazała się nadzwyczaj urodzajna w rozmaite osobowości. Te postacie miały ogromny wpływ na losy odrodzonej polskiej państwowości. Byłem przy narodzinach Solidarności. Wtedy, gdy w sierpniu 1980 Polska budziła się ku wolności. Do dziś jest to najważniejsze tworzywo zbiorowej biografii mego pokolenia, w której było miejsce na euforię Sierpnia i na cierpienia stanu wojennego, a także smutek zmarnowanej dla Polski dekady lat osiemdziesiątych. Podkreślał rolę Gdańska i Wrocławia – miast, wbrew represjom i cenzurze, najpełniej oddychających wolnością. – Wyróżnikiem kręgu gdańskich liberalistów, którzy szybko znaleźli pokrewne dusze we Wrocławiu, było myślenie o przyszłości – projektowanie scenariuszy reform ustrojowych na przyszłość, na wypadek, gdyby zaistniała po temu możliwość. Kiedy nastał czas nowych możliwości – Rodziła się wolna Polska i trzeba było zamienić gnijący socjalizm w gospodarkę rynkową i demokrację. Te pierwsze kroki obfitowały w nadzwyczajną porcję dramatyzmu, ryzyka i niewiadomych – wspominał. Janusz Lewandowski mówił także o swojej aktywności w Europarlamencie, gdzie pełnił funkcję szefa komisji budżetowej, która to rola przygotowała go do roli komisarza. Podzielił się także obserwacjami dotyczącymi obecnej kondycji Unii Europejskiej**

i miejsca Polski we wspólnocie wielu narodów. – *Moja obecna rola wymaga zdystansowania się do interesów narodowych, w imię interesu całej wspólnoty, ale nie zakłada wykorzenienia i utraty wrażliwości na potrzeby krajów, które dopiero w latach dziewięćdziesiątych ruszyły w poszukiwaniu straconego czasu* – mówił. Wyraził niepokój o jakość i przyszłość europejskiej wspólnoty, jeśli budowana będzie na fundamencie wzajemnych uprzedzeń. W ocenie Komisarza – *prawdziwa europejska integracja dokonywać się będzie w grupie krajów związanych wspólnym losem przez wspólną walutę. (...) Wszystkie inne scenariusze niosą jeszcze większe niewiadome i zagrożenia*. Janusz Lewandowski podkreślił, że Polska ma wysokie notowania w Brukseli. – *Mówię o tym z przyjemnością, mając w pamięci powikłane losy naszego kraju i niezwykle drogę przebytą po roku 1989. Jesteście Państwo wszyscy udziałowcami tej rewolucji wizerunkowej. Jest to dzieło zbiorowe, a nie rządowe*. Zaznaczył, że – *Rosnący autorytet i waga naszego kraju są także zobowiązaniem, by uzupełnić tradycyjną roszczeniowość – Bruksela ma dać – o wkład w tworzenie nowej, europejskiej jakości*. Takie wyzwanie czeka na młode pokolenie, obecne dzisiaj w murach Uniwersytetu Ekonomicznego. Powinno ono wkrótce, bez kompleksów, zająć miejsce mojego pokolenia – podkreślił.

Po wystąpieniu doktora honorowego Janusza Lewandowskiego głos zabrał Jan Krzysztof Bielecki, były prezes Rady Ministrów, w rządzie którego Janusz Lewandowski pełnił funkcję ministra przekształceń własnościowych. Jan Krzysztof Bielecki podziękował rektorowi i senatowi uczelni za uhonorowanie Janusza Lewandowskiego tym najważniejszym akademickim wyróżnieniem, podziękował laudatorowi za mowę pochwalną i recenzentom dorobku naukowego za wiele pozytywnych słów na temat strategii prywatyzacji. Podkreślił, że przez wiele lat prokurator w Krakowie i kolejni sukcesorzy próbowali udowodnić, że prywatyzacja i tworzenie się polskiego kapitału prywatnego było katastrofą gospodarczą oraz błędem politycznym. – *Nasz dzisiejszy laureat jest człowiekiem, który mimo przeciwności i trudności potrafił zachować swoje poglądy, swoją integralność i wiarę, i dzia-*

łał – wierzył, że nadejdzie dzień radości. W pracach rządowych wcielał w życie myśli, które wcześniej były tylko wyzwaniem intelektualnymi – chwalił uhonorowanego premiera Bieleckiego.

W imieniu Dolnoślązaków wystąpił wojewoda Aleksander Skorupa. Wyraził uznanie za służbę dla Rzeczypospolitej Polskiej i za przeszło trzydziestoletnią niezłomną aktywność, m.in. jako doradca ekonomiczny „Solidarności”, minister przekształceń własnościowych w rządach Jana Krzysztofa Bieleckiego i Hanny Suchockiej, poseł pierwszej, trzeciej i czwartej kadencji Sejmu a w latach 2004-2010 deputowany do Parlamentu Europejskiego. Życzył uhonorowanemu komisarzowi Lewandowskiemu, by dane przez los posłannictwo wypełniać było z satysfakcją i radością. Podkreślił, że wiele osób będących w gronie współtwórców zmian polskiej rzeczywistości: premier Jan Krzysztof Bielecki, minister Krzysztof Kilian, prezes dr Jan Szomburg, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz z dumą i radością uczestniczy w uroczystości uhonorowania Janusza Lewandowskiego akademickim wyróżnieniem.

Gratulacje i życzenia złożył również prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz.

Podsumowaniem części oficjalnej był występ chóru akademickiego *Ars Cantandi* Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, który na cześć uhonorowanego wykonał znaną piosenkę „Only You”.

Po części oficjalnej komisarz dhc Janusz Lewandowski i prof. Andrzej Gospodarowicz odpowiadali na pytania dziennikarzy. Rektor Andrzej Gospodarowicz powiedział, że uczelnia jest dumna, że do grona znakomitych doktorów honorowych przystąpił Janusz Lewandowski, wybitna postać polskiego i europejskiego życia publicznego, politycznego i gospodarczego. Podkreślił, iż dorobek naukowy i osiągnięcia w zakresie stworzenia ideowych i instytucjonalnych podstaw transformacji polskiej gospodarki, umiejętność formułowania tez badawczych, styl pisania publikacji naukowych, język naukowy tych publikacji są dowodem, iż gdyby nie polityczne zaangażowanie



Premier Jan Krzysztof Bielecki



Konferencja prasowa

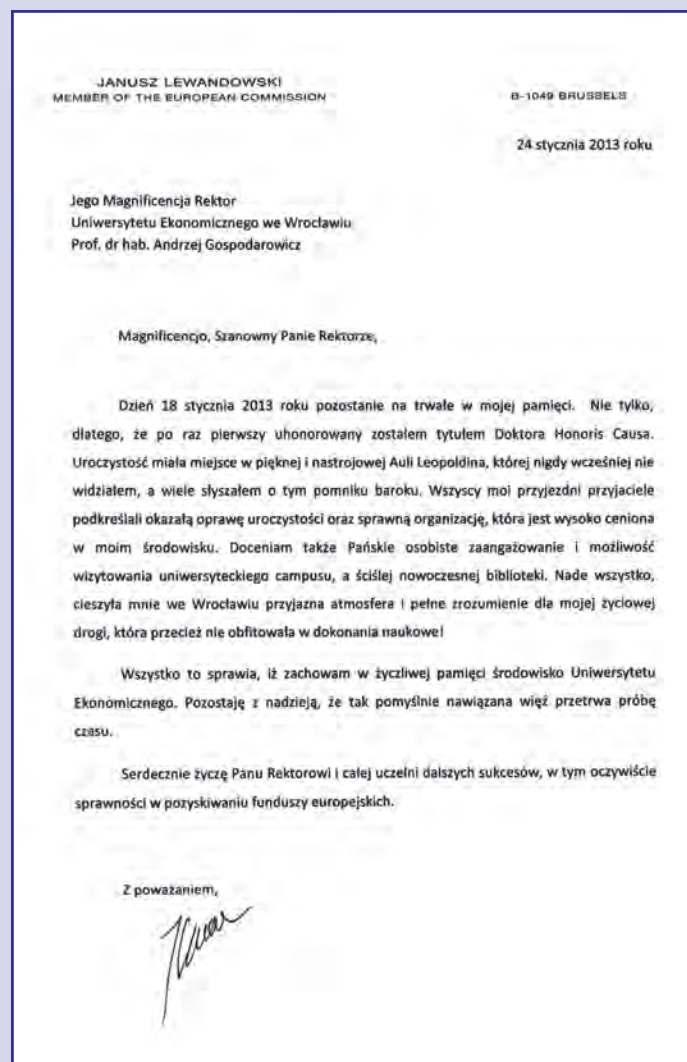
zowanie i poświęcenie swojej aktywności dla celów publicznych, znakomita ścieżka naukowa mogła być udziałem Janusza Lewandowskiego.

Janusz Lewandowski podkreślił swoje wzruszenie i radość z przyznania mu doktoratu honorowego przez uczelnię, tak znaczącą na mapie uniwersyteckiej. Poinformował o przygotowaniach do szczytu europejskiego, który zbierze się 8 lutego 2013 r., na którym zapadną decyzje w sprawie porozumienia o unijnych wydatkach budżetowych na lata 2014-2020 i w sprawie dochodowej części budżetu. Janusz Lewandowski podkreślał, że był dumny iż obserwował podczas swojej kadencji, że Polska (jako jedyna ze wszystkich krajów członkowskich) otrzymała najwięcej środków z unijnego budżetu. Zwracał jednak uwagę na kryzys polityczny i ekonomiczny w Europie, który uwidacznia się również w postawach antyeuropejskich wielu jej mieszkańców. – *Unia cierpi coraz bardziej na kryzys związany z legitymizacją samej siebie. Kiedyś wierzone i traktowane jako pewnik to, że projekt europejski był projektem elit, które prowadzą własne kraje w dobrym kierunku. Dziś nie jest już tak oczywiste. Unia Europejska powinna budować swoją użyteczność i przezwyciężyć lukę zaufania.* Zapytany o przyszłość Europy i o kryzys w strefie euro, Janusz Lewandowski przekonywał, że projekt o nazwie Unia Europejska jest najlepszą rzeczą jaką przydarzyła się Europie od początku jej istnienia. Mówił, że dla wielu Unia stała się zwyczajna, a więc jest mniej ceniona i zaczyna się kojarzyć z problemami, uważa jednak, że integracja jest potrzebna. Zwracał też uwagę, że Polska powinna aktywnie uczestniczyć w bieżącej polityce wspólnoty. – *Unia walutowa staje się na naszych oczach unią fiskalną i bankową, co pociąga za sobą dostosowania polityczne. Słowem, wspina się na wyższy poziom integracji, by zapobiec dezintegracji.*

Doktor honorowy Janusz Lewandowski złożył podziękowania na ręce JM Rektora prof. Andrzeja Gospodarowicza za niespodziankę od uczelni i Wydawnictwa Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w postaci wydania wznowienia jego autorskiej książki (z 1991 r.) *Liberalizm a współczesność* (będącej zbiorem esejów na temat idei

kształtujących w latach osiemdziesiątych poglądy młodych gdańskich naukowców, do których należał), opatrzonej komentarzem prof. Witolda Kwaśnickiego.

Komisarz Janusz Lewandowski po uroczystości odwiedził naszą uczelnię i był gościem Biblioteki Głównej oraz Czytelni Europejskiej, po których oprowadzała dyrektor Barbara Żmigrodzka.



Święto Uczelni

W życiu każdej uczelni bywają dni szczególne: inauguracja roku akademickiego, nadanie nagród akademickich, wręczenie dyplomów absolwentom oraz święto uczelni. W naszym Uniwersytecie dopiero po raz drugi święto obchodzimy w lutym, nawiązując do daty ogłoszenia (3 lutego 1947 r.) przez prof. Wincentego Stysia pierwszego wykładu akademickiego dla studentów nowoutworzonej we Wrocławiu ekonomicznej szkoły wyższej.

Podczas Święta Uczelni osobom szczególnie zasłużonym dla uczelni i wybitnym absolwentom wręczane są nagrody i wyróżnienia, pracownikom odznaczenia nadane przez Prezydenta RP i ministra edukacji. Tradycyjnie też odbywają się promocje doktorskie i habilitacyjne.

Tegoroczna uroczystość Święta Uczelni odbyła się 28 lutego 2013 r. w nowej auli, w oddanym we wrześniu 2012 r. budynku Centrum Kształcenia Ustawicznego.

W murach uczelni licznie przybyłych gości, przyjaciół uczelni, pracowników i studentów powitał JM Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz. Następnie JM Rektor podziękował pracownikom aktywnie włączającym się w nurt doskonalących zmian na uczelni oraz podejmującym nowe inicjatywy dydaktyczne, naukowe i eksperckie, podziękował także studentom działającym w organizacjach studenckich i kołach naukowych za ich szczególną aktywność i liczne ciekawe projekty. Podkreślił, że nowe uwarunkowania, w jakich działać będą uczelnie wymagają od pracowników akademickich nowych projektów edukacyjnych i intensyfikacji współpracy z praktyką gospodarczą. Zachęcał przedstawicieli instytucji i organizacji gospodarczych do współuczestniczenia w działalności uczelni we wszystkich jej sferach. W swoim wystąpieniu rektor prof. Andrzej Gospodarowicz poinformował o jednoślonej decyzji Senatu uczelni dotyczącej uczczenia pamięci ministra Jerzego Szmajdzińskiego, absolwenta naszej uczelni tablicą pamiątkową. Uroczyste odsłonięcie tablicy odbyło się także w dniu Święta Uczelni (więcej informacji o tym wydarzeniu na str. 11).

Po przemówieniu rektora odbyły się uroczystości, podczas których specjalnymi wyróżnieniami uhonorowano osoby w sposób szczególny działające na rzecz rozwoju nauki, kultury, współpracy.

Tytuł „Honorowego Profesora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” dla prof. dr hab. inż. Teresy Skrabki-Błotnickiej

Tytuł „Honorowego Profesora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” przyznano prof. dr hab. inż. Teresie Skrabce-Błotnickiej za doniosłe i trwałe osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej, których wyrazem są imponujący dorobek naukowy, osiągnięcia dydaktyczne oraz wkład w rozwój uczelni. Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka legitymuje się bogatym, cenionym w kraju i na świecie dorobkiem, szczególnie w zakresie analityki żywności, zastosowania produktów odpadowych przemysłu spożywczego oraz technologii żywności pocho-



dzenia zwierzęcego. Jest czołowym w kraju luminarzem wiedzy drobiarskiej, cieszy się zasłużonym autorytetem oraz estymą.

Z naszą Almae Matris i Wydziałem Inżynierjno-Ekonomicznym związana jest od początku pracy zawodowej. W latach 1989-2003 była kierownikiem Zakładu Technologii Przemysłu Spożywczego, a później Katedry Technologii Żywności Pochodzenia Zwierzęcego, której działalność naukową ukierunkowała na badanie wpływu czynników fizycznych, chemicznych i biologicznych na jakość mięsa drobiowego ze szczególnym uwzględnieniem drobiu wodnego.

W uczelni pełniła funkcje prodziekana, pełnomocnika rektora ds. studenckiego ruchu naukowego, była też członkiem Senatu. Aktywnie działała w środowisku akademickim m.in. zorganizowała i kierowała Wrocławskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, działała w Komisji Nauk Towaroznawczych – Nauk o Jakości PAN, jest członkiem Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego NOT. Należy do Polskiego Towarzystwa



Wzruszona Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka odebrała dyplom „Honorowego Profesora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” z rąk swojego ucznia prof. Zbigniewa Garmarka, obecnie dziekana Wydziału Inżynierjno-Ekonomicznego.

Z okazji uroczystości wiele osób ze świata polityki, działaczy samorządowych, rektorów szkół wyższych nadało listy gratulacyjne, m.in.: minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. Barbara Kudrycka, posłowie do Parlamentu Europejskiego Lidia Geringer de Oedenberg i Piotr Borys, rektorzy uczelni ekonomicznych: prof. dr hab. Marian Gorynia, prof. dr hab. Tomasz Szapiro, prof. dr hab. Leszek Żabiński, prezes NBP prof. dr hab. Marek Belka, doktor *honoris causa* naszej uczelni, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki.

Chemicznego, Polskiego Towarzystwa Towaroznawczego oraz Word's Poultry Science Association. Jest laureatem Złotej Odznaki Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności i odznaki Honorowego Członka Polskiego Oddziału Światowego Stowarzyszenia Wiedzy Drobiarskiej. Jest zasłużonym nauczycielem akademickim i wzorem pracowitości, naukowej rzetelności i koleżeństwa.

Następnie uhonorowano Hansa-Joachima Schreiner, prezesa firmy Sitech i Zdzisława Ziomek, dyrektora Hotelu Orbis Wrocław medalami „Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego”. Proroktor ds. Współpracy z Zagranicą prof. dr hab. Bogusław Fiedor przedstawił uzasadnienia przyznania medali.

Hans-Joachim Schreiner – „Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”



Hans-Joachim Schreiner (obecnie jeden z czołowych doradców Zarządu Grupy Volkswagen), jako prezes przedsiębiorstwa Sitech Sp. z o.o. w Polkowicach (wchodzącego w skład międzynarodowej firmy Sitech GMBH, będącej członkiem Grupy Volkswagen) przez wiele lat współpracował z uczelnią umożliwiając studentom udział w praktykach i korzystanie z zasobów firmy przy pisaniu prac licencjackich i magisterskich. Prezes Schreiner bardzo ściśle współpracował i nadal współpracuje z Forum Edukacji Biznesowej, działającym na naszej uczelni. Firma Sitech była także prekursorem stypendiów fundowanych dla naszych studentów, a ich inicjatorem i pomysłodawcą był właśnie prezes Hans Joachim Schreiner. Odznaczenie „Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” jest wyrazem podziękowania dla prezesa Hansa Joachima Schreiner za wieloletnią i wyjątkowo cenną współpracę.

Zdzisław Ziomek – „Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”



Wydział Ekonomii, Zarządzania i Turystyki wystąpił z wnioskiem o uhonorowanie odznaczeniem „Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” mgr. Zdzisława Ziomek – dyrektora Hotelu Orbis Wrocław.

Zdzisław Ziomek jest absolwentem jeleniogórskiego wydziału. Przez wiele lat pełniąc funkcję dyrektora hotelu „Mercure” w Jeleniej Górze aktywnie i na różnych płaszczyznach ściśle współpracował ze swoją Alma Matris, m.in.:

- wspierał organizację studenckich praktyk dyplomatycznych i zawodowych,
- uczestniczył w procesie dydaktycznym na specjalności „zarządzanie gospodarką turystyczną i hotelarstwem” współorganizując zajęcia w terenie i spotkania z liderami branży turystycznej,
- organizacyjnie i finansowo wspierał cyklicznie odbywające się konferencje naukowe pt. „Gospodarka turystyczna w regionie”,
- wielokrotnie hotel „Mercure” sponsorował imprezy studenckie.

Od 2012 r. Zdzisław Ziomek pełni funkcję dyrektora hotelu „Orbis Wrocław”. Nadal, mimo oddalenia, charakter współpracy nie uległ zmianie. Pan Ziomek współuczestniczy w kształtowaniu procesu dydaktycznego i aktywnie współtworzy program nowego kierunku „turystyka” na Wydziale EZiT. Będąc profesjonalistą w swojej branży jest też bezcennym konsultantem praktykiem. Dodatkowo, cechy charakteru takie jak otwartość i życzliwość czynią współpracę szczególnie wartościową. Przyznanie odznaczenia jest najwłaściwszą formą podziękowania za wieloletnią współpracę oraz za profesjonalną i bezinteresowną pomoc.

Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz wręczył uhonorowanym medale „Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”.

Nagrody Kryształowy Alumnus

Święto Uczelni jest okazją do uhonorowania absolwentów wyróżniających się przymiotami, postawą i aktywnością przynoszącymi chwałę w otoczeniu zewnętrznym, wnoszącymi znaczący wkład w rozwój miasta, regionu i kraju, cechującymi się przymiotami stanowiącymi wzorzec dla całej naszej społeczności akademickiej. Taką nagrodą jest Kryształowy Alumnus przyznawany corocznie przez Kapitułę, w skład której wchodzi rektor, prorektorzy, dziekani, prezes Stowarzyszenia Absolwentów oraz jej laureaci.

W roku 2013 Kapituła przyznała nagrodę Kryształowy Alumnus:

- prof. dr. hab. Krzysztofowi Jajudze za całokształt dokonań w pracy naukowej i dydaktycznej,
- prezesowi Romualdowi Szelidze za wybitne osiągnięcia biznesowe,
- Michałowi Zabłockiemu za osiągnięcia w dziedzinie kultury,
- Jolancie Zawadzkiej, za liczne sportowe sukcesy indywidualne i drużynowe w Europie i na świecie, w tym za zdobycie 7 medali mistrzostw kraju w szachach (Jolanta Zawadzka z uwagi na wcześniej podjęte zobowiązania sportowe nie mogła uczestniczyć w uroczystości).

Prorektor ds. Rozwoju i Promocji prof. Ryszard Brol przedstawił uzasadnienia nadania nagród Kryształowego Alumnusa.

**Kryształowy Alumnus
dla prof. dr. hab. dhc Krzysztofa Jajugi
za całokształt dokonań w pracy naukowej i dydaktycznej**



Profesor Krzysztof Jajuga odbierając statuetkę podziękował za uhonorowanie go tym wyróżnieniem przez macierzystą uczelnię i zapewnił, że ma jeszcze wiele pomysłów do realizacji, a nagroda „za całokształt osiągnięć” jest dla niego impulsem do dalszej aktywności.

Krzysztof Jajuga jest absolwentem roku 1979, studiował na Wydziale Zarządzania i Informatyki. Zawodowo związał się z uczelnią podejmując po studiach pracę naukowo-dydaktyczną. Awansował naukowo bardzo szybko, już 1992 r. był profesorem nauk ekonomicznych. W 2012 r. uzyskał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz tytuł Honorowego Profesora Politechniki Warszawskiej.

Profesor Krzysztof Jajuga pełni liczne funkcje akademickie. Jest zastępcą przewodniczącego Komitetu Statystyki i Ekonometrii Polskiej Akademii Nauk, zastępcą przewodniczącego Komitetu Nauk o Finansach PAN, członkiem Prezydium Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN, zastępcą przewodniczącego Sekcji Klasyfikacji i Analizy Danych Polskiego Towarzystwa Statystycznego, członkiem Prezydium Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, członkiem Rady Nauki, członkiem Akademickiego Komitetu Doradczego oraz Komitetu Edukacji i Standardów PRMIA (Professional Risk Managers International Association) oraz prezesem CFA Society of Poland. Ponadto pełni funkcję członka Rady Naukowej Narodowego Banku Polskiego.

Profesor Krzysztof Jajuga w macierzystej uczelni pełni funkcję kierownika Katedry Inwestycji Finansowych i Ubezpieczeń oraz dyrektora Instytutu Zarządzania Finansami na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Jest także redaktorem naczelnym czasopisma „Argumenta Oeconomica”. Działalność naukowa Profesora Jajugi koncentruje się na problematyce związanej z finansami, ekonometrią, statystyką, ubezpieczeniami, zarządzaniem ryzykiem i nieruchomościami. Jest autorem licznych publikacji i artykułów. Był stypendystą Fundacji Fulbrighta w Stanford University. Wykładał w Stanach Zjednoczonych, Chinach, Francji, Belgii, Holandii, Irlandii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Szwecji. Wypromował 26 doktorów.

Kapituła Nagrody przyznała Panu Profesorowi Krzysztofowi Jajudze Kryształowego Alumnusa w dowód uznania środowiska akademickiego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu dla jego wybitnych osiągnięć w pracy naukowej i dydaktycznej.

**Kryształowy Alumnus dla Romualda Szeligi
za wybitne osiągnięcia biznesowe**



Romuald Szeliga, prezes Crédit Agricole Bank Polska SA, odbierając statuetkę Kryształowego Alumnusa podziękował za uhonorowanie go tym wyróżnieniem i zapewnił, że z dotychczasowym entuzjazmem będzie wspierał kolejne wspólne inicjatywy.

Romuald Szeliga po ukończeniu studiów na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu w roku 1977 podjął pracę w Izbie Skarbowej, następnie pracował na Akademii Sztuk Pięknych, w Domach Towarowych Centrum, jako szef działu eksportu, importu i sprzedaży, był kierownikiem w fabryce, a przez jeden sezon kierownikiem domu wczasowego.

Pracę w sektorze bankowym rozpoczął w 1989 r. w Banku PKO BP, w którym nadzorował sieć placówek w regionie poznańskim. Był także w zarządzie Wielkopolskiego Banku Kredytowego i odpowiadał za sieć placówek, marketing i sprzedaż, bankowość elektroniczną, a także za kredyty i ryzyko. Uczestniczył w prywatyzacji tego banku oraz jego wejściu na giełdę. W 2001 r. po fuzji WBK z Bankiem Zachodnim objął stanowisko członka zarządu banku, odpowiadając za wiele projektów sprzedażowych, procedury i procesy oraz za departament skarbu. Pracował również w Banku BPH, gdzie jako dyrektor zarządzający kierował rozwojem jednego z czterech makroregionów bankowości detalicznej.

Od września 2007 r. jest prezesem zarządu poprzednio LUKAS Bank SA, obecnie Crédit Agricole Bank Polska SA. Jego doświadczenie zawodowe i wykształcenie daje rękomię stabilnego zarządzania bankiem. Jest absolwentem podyplomowych studiów z bankowości na Uniwersytecie Warszawskim. Od wielu lat współpracuje z naszą uczelnią, w ramach Klubu Partnerów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu drugi rok pełni funkcję prezesa Klubu.

Kapituła Nagrody przyznała Panu Romualdowi Szelidze Kryształowego Alumnusa w dowód uznania środowiska akademickiego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu za wybitne sukcesy w pracy zawodowej.

Kryształowy Alumnus dla Michała Juliusza Zabłockiego za osiągnięcia w dziedzinie kultury



Michał J. Zabłocki, absolwent rocznika 1972, odbył także w 1989 r. studia podyplomowe „Marketing w kulturze i sztuce”. Zawodowo działa jako kierownik produkcji, producent, scenarzysta, dydaktyk i publicysta. W latach 1989-1991 był dyrektorem Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu, a od roku 2004 do 2006 prezesem Agencji Producentów Filmowych. W latach 2008-2009 pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. programowych Instytucji Filmowej „Silesia Film”. Jest autorem siedmiu wydań leksykonu „Kinematografia, telewizja, video w Polsce”, książki „Filmujemy na video” oraz współautorem angielsko-polskiego słownika terminologii filmowej. Ponadto Michał J. Zabłocki jest wydawcą kilkunastu książek jako redaktor i prezes wydawnictwa Montevideo. Jest pracownikiem kinematografii od 1972 r. i z tego tytułu otrzymał w czterdziestolecie pracy list gratulacyjny od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Był wykładowcą na Wydziale Radia i Telewizji na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, w Akademii im. Leona Koźmińskiego w Warszawie oraz w Regionalnych Uczelniach Artystycznych i Krakowskiej Akademii.

Michał J. Zabłocki był kierownikiem produkcji wielu filmów fabularnych (m.in. „W zawieszeniu”, „Ognisty Anioł”, „Biały Smok”, „Suplement”), seriali telewizyjnych („Trzy młyny”, „Popielec”) oraz kilkunastu filmów dokumentalnych, a także scenarzystą filmu fabularnego „Trick” oraz producentem wykonawczym i nadzorującym m.in. filmy „Wojna męsko-żeńską”, „Chce się żyć”. Kapituła Nagrody przyznała Michałowi Zabłockiemu Kryształowego Alumnusa w dowód uznania środowiska akademickiego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kinematografii; (wywiad z Michałem Juliuszem Zabłockim publikujemy w dziale Personalia).

Medale za Długoletnią Służbę

Kolejny punkt uroczystości dotyczył wręczenia odznaczeń przyznanych postanowieniem Prezydenta RP na wniosek Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Listę wyróżnionych medalami za długoletnią służbę przedstawił prorektor ds. Rozwoju i Promocji Uczelni prof. Ryszard Brol, odznaczeniami dekorowała Ewa Mańkowska, wicewojewoda dolnośląski.

Złotym Medalem za Długoletnią Służbę zostali odznaczeni:

- Prof. dr hab. Jan Borowiec
- Małgorzata Drzewińska
- Mgr Stanisław Dziągwa
- Dr inż. Elżbieta Gąsiorek
- Zbigniew Golarz
- Prof. dr hab. inż. Stanisław Nowosielski
- Dr Marek Obrębalski
- Dr hab. Ewa Pancer-Cybulska, prof. UE
- Ewa Posłuszny
- Elżbieta Pyrzanowska
- Mgr Jerzy Szyda
- Anna Urzyńska

Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę zostali odznaczeni:

- Dr Andrzej Bodak
- Mgr Beata Chrapczyńska
- Wojciech Farnas
- Dr Jolanta Jasińska
- Mgr Katarzyna Łukaszewska
- Zofia Maciaczyk
- Janina Rabórska
- Mgr Agnieszka Rogalińska
- Dr Paweł Waniowski

Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę zostali odznaczeni:

- Dr Beata Bal-Domańska
- Dr Agnieszka Becla
- Dr inż. Daniel Borowiak
- Dr Joanna Koczar
- Dr inż. Małgorzata Krzywonos
- Dr Monika Kwiecińska
- Dr Piotr Szymański
- Dr Joanna Zuchewicz

Honorowe promocje naukowe

Święto Uczelni jest także okazją do honorowych promocji na stopień naukowy doktora i doktora habilitowanego. Prorektor ds. Nauki prof. dr hab. Wanda Kopertyńska patronowała uroczystości ślubowania akademickiego. Ślubowanie doktorskie złożyli i dyplomy z rąk promotorów odebrali:



- **Maciej Dzikuć** (za pracę doktorską „Ekonomiczne i ekologiczne aspekty bezpieczeństwa energetycznego Polski”), **promotorem w przewodzie doktorskim był prof. dr hab. dhc Stanisław Urban;**
- **Thorsten Hendriks** (za pracę doktorską „Marketingowe strategie intensyfikacji sprzedaży prywatnych dodatkowych ubezpieczeń pielęgnacyjnych”), **promotorem w przewodzie doktorskim była prof. dr hab. Grażyna Świątowy;**
- **Agnieszka Kaczmarek** (za pracę doktorską „Zarządzanie ryzykiem kredytowym w sekurytyzacji własności intelektualnej”), **promotorem w przewodzie doktorskim był prof. dr hab. dhc Krzysztof Jajuga;**
- **Kathrin Strässer-Knüttel** (za pracę doktorską „Różnice kulturowe w zarządzaniu personelem na przykładzie niemieckich expatriantów w USA”), **promotorem w przewodzie doktorskim była prof. dr hab. Grażyna Świątowy;**
- **Susanne Seifert** (za pracę doktorską „Wprowadzenie innowacji produktowych na rynek usług zdrowotnych w Niemczech”), **promotorem w przewodzie doktorskim była prof. dr hab. Grażyna Świątowy;**
- **Sascha Zeisberg** (za pracę doktorską pt. „Kształtowanie umiejętności negocjacyjnych w zarządzaniu łańcuchem dostaw w środowisku wielokulturowym”), **promotorem w przewodzie doktorskim był prof. dr hab. Jarosław Witkowski.**

W honorowej promocji na stopień naukowy doktora habilitowanego uczestniczyły Anna Beata Ćwiąkała-Małys i Marzena Stor.



Zdjęcia Stanisław Dziągwa

Dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych prof. Marek Łyszczak wręczył dyplom habilitacyjny Annie Ćwiąkała-Małys za dorobek naukowy i rozprawę habilitacyjną pt. „Pomiar efektywności procesu kształcenia w publicznym szkolnictwie akademickim” (recenzentami w przewodzie byli: prof. dr hab. Czesław Domański, prof. dr hab. Emil Panek, prof. dr hab. Marian Noga i prof. dr hab. Jerzy Woźnicki). Dziekan Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów – prof. Janusz Łyko wręczył dyplom habilitacyjny Marzenie Stor za doro-

bek naukowy i rozprawę habilitacyjną pt. „Strategiczne międzynarodowe zarządzanie zasobami ludzkimi” (recenzentami w przewodzie byli: prof. dr hab. Aleksy Pocztowski, prof. dr hab. Rafał Krupski, prof. dr hab. Zdzisława Janowska i prof. dr hab. Bogdan Nogalski).

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie listów gratulacyjnych autorom projektu konkursowego na najlepszy program kształcenia dostosowujący proces dydaktyczny do wymogów Krajowych Ram Kwalifikacji.

Prorektor ds. Dydaktyki prof. dr hab. inż. Edmund Cibis przekazał listy gratulacyjne dla zespołu pracowników w składzie: prof. dr hab. Marek Walesiak, prof. dr hab. Danuta Strahl, dr hab. Elżbieta Sobczak, prof. UE, dr Beata Bal-Domańska, dr Anna Baraniecka, dr Małgorzata Markowska, dr Magdalena Rękas, dr Grażyna Węgrzyn, dr Sławomir Czetwertyński, dr Dariusz Głuszcuk, dr Tomasz Kołakowski, dr Jerzy Ładysz, dr Andrzej Raszkowski, dr Michał Sosnowski, dr Arkadiusz Żabiński, dr Franciszek Adamczuk, mgr Elżbieta Piotrowska, mgr Halina Nikiporowicz, mgr Jolanta Łojek, mgr Aneta Salus i mgr Justyna Adamczuk, będących laureatami w konkursie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na najlepszy program kształcenia dostosowujący proces dydaktyczny do wymogów Krajowych Ram Kwalifikacji. Dla całego zespołu imienne listy gratulacyjne odebrali dziekan Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze prof. dr hab. Marek Walesiak, prodziekan ds. Nauki Wydziału EZiT prof. dr hab. Elżbieta Sobczak i mgr Jolanta Łojek, kierownik dziekanatu Wydziału EZiT.

Stypendia ufundowane przez członków Klubu Partnerów

Dwie firmy współpracujące z naszą uczelnią w ramach Klubu Partnerów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu ufundowały stypendia dla studentów.

Credit Agricole Bank Polska SA ufundował dwa stypendia: dla Michała Zatora, studenta studiów II stopnia na Wydziale Zarządzania Informatyki i Finansów, na kierunku finanse i rachunkowość oraz dla Agnieszki Szańca, studentki studiów II stopnia na Wydziale Nauk Ekonomicznych, na kierunku Master in International Business

Symboliczny czek-dyplom wyróżnionej studentce wręczył Romuald Szeliga, prezesa zarządu Crèdit Agricole Bank Polska SA.

Firma Sitech Sp. z o.o. ufundowała stypendium dla Sylwii Matyja, studentki studiów II stopnia na Wydziale Zarządzania Informatyki i Finansów, na kierunku zarządzanie. Dyrektor Gerhard Schäfer wręczył studentce symboliczny czek-dyplom.

JM Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz podziękował prezesowi Romualdowi Szelidze i dyrektorowi Gerhardowi Schäferowi za przyznanie stypendiów, a wyróżnionym studentom pogratulował sukcesu i życzył, aby uzyskane środki finansowe pomogły im skutecznie realizować pomysły. Rektor poinformował również o decyzji Banku Zachodniego WBK o ufundowaniu stypendiów dla najlepszych studentów naszej uczelni, przekazanie ich wybranym studentom nastąpi wkrótce.

Kończąc uroczystość rektor prof. Andrzej Gospodarowicz pogratulował uhonorowanym osobom oraz podziękował uczestnikom za uświetnienie obecnością uroczystości tak ważnej w życiu uczelni.

Jerzy Szmajdziński

– Człowiek dialogu

28 lutego 2013 r. w dniu święta Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej naszemu Absolwentowi śp. Jerzemu Szmajdzińskiemu, wybitnemu Polakowi, osobie zasłużonej dla naszego kraju, którego aktywne życie przerwała katastrofa samolotu prezydenckiego w dniu 10 kwietnia 2010 roku.



PERSONALIA

Tablicę pamiątkową ufundowaną przez Uniwersytet Ekonomiczny na mocy uchwały Senatu uczelni z dnia 27 czerwca 2012 r., wmurowano w budynku A, w którym studiował Jerzy Szmajdziński. W uroczystości odsłonięcia tablicy uczestniczyli członkowie rodziny Jerzego Szmajdzińskiego, koleżanki i koledzy z czasów studiów, członkowie Stowarzyszenia im. Jerzego Szmajdzińskiego z prezesem Andrzejem Dobrowolskim, współpracownicy Pana Ministra i Pana Marszałka, przyjaciele, przedstawiciele władz uczelni, pracownicy i studenci. Specjalnymi gośćmi byli: małżonka Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska (posłanka na Sejm RP), ojciec Henryk Szmajdziński i brat mecenas Ryszard Szmajdziński oraz Jan Chaładaj (poseł na Sejm RP IV kadencji).

Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz przypomniał życiorys Jerzego Szmajdzińskiego, zwracając szczególną uwagę na okres związany ze studiami na naszej uczelni i działalność na rzecz naszej Alma Mater już jako absolwenta.

Jerzy Andrzej Szmajdziński studiował na Wydziale Gospodarki Narodowej w latach 1971-1975. W okresie studiów był przewodniczącym Rady Uczelnianej SZSP i członkiem Senatu. W czasach studenckich działał również jako szef klubu studenckiego Simplex. Jego żywiołem już w czasie studiów była działalność społeczna i polityka. Po ukończeniu studiów szybko awansował,

pełniąc w Warszawie szereg odpowiedzialnych funkcji w organizacjach młodzieżowych oraz we władzach partyjnych. Pełnił również funkcję wiceprezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Jego talenty ujawniły się szczególnie po roku 1990. Był siedmiokrotnie wybierany do Parlamentu. W Sejmie był przewodniczącym Klubu Parlamentarnego SLD. W roku 2007 został wicemarszałkiem Sejmu VI kadencji. W październiku 2001 r. objął stanowisko Ministra Obrony Narodowej, w kwietniu 2004 r. został tymczasowo także kierownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W grudniu 2009 r. został kandydatem SLD w wyborach prezydenckich w 2010 r.

Pomimo tylu odpowiedzialnych funkcji, które sprawował, zawsze utrzymywał ścisły kontakt z macierzystą uczelnią. Był częstym gościem uroczystości uczelnianych, uczestniczył w zjazdach absolwentów. W roku 2008 mieliśmy przyjemność gościć Marszałka Jerzego Szmajdzińskiego na uroczystym posiedzeniu Senatu. Otrzymał wtedy odznaczenie „Medal Zasłużony dla Uniwersytetu Ekonomicznego” w uznaniu zasług i zaangażowania w proces przekształcania uczelni w Uniwersytet Ekonomiczny. W 2010 r. pośmiertnie otrzymał Kryształowego Alumna, wyróżnienie przyznawane wybitnym absolwentom naszej uczelni.



Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska i rektor prof. Andrzej Gospodarowicz

W swojej autobiografii Jerzy Andrzej Szmajdziński wspominał, że urodził się w środę Wielkiego Tygodnia. W tradycji chrześcijańskiej Wielka Środa poświęcona jest pojednaniu. Swoją skłonność do dialogu, kompromisu, rozmowy uzasadniał właśnie tym faktem.

Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz zaakcentował, że Alma Mater Jerzego Szmajdzińskiego jest dumna, iż ten wspinały Człowiek był członkiem naszej społeczności i podkreślił, że Jego działalność publiczna powinna dla kolejnych pokoleń stanowić wzór postawy obywatelskiej.

Nie ukrywająca wzruszenia żona Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska podziękowała kierownictwu uczelni i Senatowi w imieniu rodziny za utrwalanie pamięci Jerzego Szmajdzińskiego i uhonorowanie Jego osoby piękną tablicą ilustrującą różne etapy aktywności męża. Podkreśliła, że ten piękny gest uczelni jest niezwykle ważny dla rodziny i przyjaciół.

O Jerzym Szmajdzińskim mówił także Jan Chaładaj, kolega z czasów studenckich. Wspominał o wspólnej działalności w organizacjach studenckich, o wyjątkowych cechach osobowościowych, o talentach organizacyjnych, odpowiedzialności, zaangażowaniu i ogromnym zaufaniu jakim cieszył się Jerzy Szmajdziński, wśród kolegów studentów i później, na każdym etapie politycznej i zawodowej kariery. Przypomniawszy anegdotę z biletem tramwajowym, na którym Jerzy Szmajdziński, kiedy nie miał swojego notesu, notował różne ustalenia oraz prośby swoich rozmówców, aby podjąć się ich rozwiązania. Podkreślił, że wraz z odejściem Jerzego Szmajdzińskiego w jego życiu nie tylko pozostała dotkliwa pustka, ale także utracił wzorcowy życiowy azymut. Podziękował uczelni za autonomiczną decyzję i inicjatywę uhonorowania śp. Jerzego Szmajdzińskiego.

Tablicę wspólnie odsłanili rektor prof. Andrzej Gospodarowicz i małżonka Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska.



Uniwersytet przygotowując się do odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej naszemu Absolwentowi śp. Jerzemu Szmajdzińskiemu zorganizował we współpracy ze Stowarzyszeniem im. Jerzego Szmajdzińskiego oraz Archiwum uczelni i Biurem promocji wystawę pt. „Od studenta-aktywisty do Marszałka” dokumentującą aktywność studencką, organizacyjną, społeczną, polityczną i wojskową Jerzego Szmajdzińskiego.

Zdjęcie Jerzego Szmajdzińskiego

ze strony : http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Szmajdzi%C5%84ski

Michał Juliusz Zabłocki

– Kryształowy Alumnus za osiągnięcia w dziedzinie kultury

Podczas uroczystości Święta Uczelni wręczono nagrody Kryształowego Alumnusa trzem absolwentom naszej Uczelni, wyróżniającym się przymiotami, postawą i aktywnością przynoszącymi chwałę w otoczeniu zewnętrznym, a jednocześnie propagującymi kluczowe dla naszej Uczelni wartości. Kapituła Nagrody przyznała Michałowi J. Zabłockiemu Kryształowego Alumnusa w dowód uznania środowiska akademickiego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu wybitnych osiągnięć w tworzeniu kultury, w dziedzinie kinematografii.



PERSONALIA

Michał Juliusz Zabłocki – kierownik produkcji, producent, scenarzysta, dydaktyk i publicysta. W 1972 roku ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną we Wrocławiu, a w 1989 r. na tej samej uczelni studia podyplomowe „Marketing w kulturze i sztuce”. W latach 1989-1991 był dyrektorem Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu, a od roku 2004 do 2006 prezesem Agencji Producentów Filmowych. W latach 2008-2009 pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. programowych Instytucji Filmowej „Silesia Film”.

Autor siedmiu wydań leksykonu „Kinematografia, telewizja, video w Polsce”, książki „Filmujemy na video” oraz współautor angielsko-polskiego słownika terminologii filmowej. Ponadto Michał J. Zabłocki jest wydawcą kilkunastu książek jako redaktor i prezes wydawnictwa Montevideo. Jest pracownikiem kinematografii od 1972 roku i z tego tytułu otrzymał w czterdziestolecie pracy list gratulacyjny od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Był wykładowcą na Wydziale Radia i Telewizji na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, w Akademii im. Leona Koźmińskiego w Warszawie oraz w Regionalnych Uczelniach Artystycznych i Krakowskiej Akademii.

Michał J. Zabłocki był kierownikiem produkcji wielu filmów fabularnych (m.in. „W zawieszeniu”, „Ognisty Anioł”, „Biały Smok”, „Suplement”), seriali telewizyjnych („Trzy młyny”, „Popielec”) oraz kilkunastu filmów dokumentalnych, a także scenarzystą filmu fabularnego „Trick” oraz producentem wykonawczym i nadzorującym m.in. filmy „Wojna męsko-żeńską”, „Chce się żyć”.



Rozmowa z Michałem Juliuszem Zabłockim

Znamy Pana jako filmowca, producenta, scenarzystę. Z wykształcenia jest Pan jednak ekonomistą, absolwentem naszej uczelni. Pana praca magisterska nosiła tytuł „Struktura zatrudnienia w przemyśle filmowym w Polsce”. Kto był pomysłodawcą tego tematu, kto promotorem? Czy już w trakcie studiów realizował Pan pomysły z zakresu sztuki filmowej? Jakie wspomnienia wywołała wizyta na naszej uczelni w związku z uhonorowaniem Pana nagrodą Kryształowy Alumnus?

Najprościej będzie odpowiedzieć krótko i zgodnie z prawdą, zwłaszcza że w pewnym wieku nie wypada kluczyć. Na Wyższą Szkołę Ekonomiczną trafiłem z wyrachowania – nie chciałem pójść do regularnej służby wojskowej, a niestety łódzka filmówka – dokładnie w 1968 roku (kiedy wyrzucono z Polski rektora Jerzego Toeplitza i kilku profesorów) – przestała przyjmować na reżyserię po maturze. Z III LO zdałem bez trudu egzaminy na WSE, wraz z koleżanką z klasy Elą Kierczuk, teraz już doktorantką, z którą nadal przez wszystkie lata mam przyjacielski kontakt i która nadal relacjonuje mi wydarzenia z obecnego Uniwersytetu Ekonomicznego. Tak więc znalazłem się na uczelni, na której studia trwały 4 lata i dawały mi możliwość powrotu do branży filmowej. Zresztą wybór okazał się z jednej strony zbawienny – mądrzy koledzy wytłumaczyli mi, że w Polsce reżeria to zawód dla hobbystów mających dodatkowe stałe źródło utrzymania, gdyż rynek filmowy jest miniaturowy i szansa reżyserii pojawia się raz na 7 lat. Jako asystent kierownika produkcji filmu mogę bardzo szybko awansować i zaliczyć do CV co najmniej 1-2 tytuły rocznie. Z drugiej strony trafiłem z deszczu pod rynnę – kontakty ze studium wojskowym WSE (czyli cotygodniowe zderzenie ze swoistym środowiskiem zawodowych oficerów, odreagowujących swoje kompleksy, upokarzając studentów z sadystyczną radością) nie tylko nie doprowadziły mnie do awansu na oficera wojsk ppanc., ku rozpacz

szefa kompanii, ale wpoili gruntowną, dożywotnią niechęć do tej swoistej formy walki o pokój. Wspomnienia ze zdawania obiegówek – śmieszne i straszne zarazem – były m.in. przedmiotem moich rozmów podczas niedawnej post-alumnusowej uroczystości, m.in. z prof. Andrzejem Kardaszem. Po tylu latach te doświadczenia są nadal żywe i integrujące nas wszystkich, którzy z kategorią „A” odcierpieli wojsko na uczelni. Co do innych wspomnień – pewnie nie będę zbyt oryginalny, ale czas studiów był dla mnie, chłopaka wchodzącego w życie dorosłe, naturalnym okresem dojrzewania w każdym z filarów; tu nastąpiło ukształtowanie światopoglądu, tu miałem pierwszą sympatię, tu uczestniczyłem w działaniach fantastycznie kolorowej społeczności studenckiej (np. brałem udział w rajdach ekonomistów z pieczeniem barana, żeglowałem omegą na obozie żeglarskim z rektorem prof. Józefem Popkiewiczem ...), jednym słowem – feeria atrakcji!

Z wykładowców najcieplej wspominam profesorów Józefa Kaletę i Zdzisława Hellwiga – uczelniane spotkania z nimi to była prawdziwa uczta duchowa. Studia nauczyły mnie m.in. zdroworozsądkowego podejścia do życia oraz oczywiście podstaw wiedzy prawno-ekonomicznej, choć wkrótce wszystko, co się wiązało z ekonomią polityczną gospodarki socjalistycznej, wyrzuciliśmy do kosza. Wspominam ciepło swoją przygodę muzyczną z kabaretem Syfon, prowadzonym przez kolegów: Henryka Klina i Pawła Kryka. Byłem tam autorem piosenek i taperem. W klubie Simplex, gdzie najczęściej występowaliśmy, śpiewały m.in. Janka Piekorz oraz Bożena Basińska, według moich rankingów najpiękniejsza studentka na roku.

Studiując, myślałem cały czas o powrocie do filmu. Moja kariera muzyczna runęła po podstawówce, gdy się okazało, że mam za krótkie palce, aby zostać kolejnym interpretatorem Chopina. „Masz palce wyłącznie do jazu” – usłyszałem. Temat pracy magisterskiej wymyśliłem sobie sam i odbyłem praktykę w PRF „Zespoły Filmowe” w Warszawie, zbierając materiały do pracy. Mój promotor dr Sylwester Gwizd skrzywił się na mój wybór i miał zapewne rację, twierdząc, że nie jest przemysłem branża, która zatrudnia raptem niecałe tysiąc osób. Poprosił mnie, ku mojemu przerażeniu, o dopisanie wstępnego rozdziału teoretycznego o rewolucji naukowo-technicznej. Gdy wreszcie zdałem wojsko (!) i obroniłem pracę w 1972 r., z jeszcze ciepłym dyplomem od razu trafiłem jako praktykant w zawodzie asystenta kierownika produkcji do wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych.

W 1979 r., w wieku 29 lat był Pan w Polsce najmłodszym kierownikiem produkcji filmu fabularnego. Jak Pan wspomina tę pierwszą kierowniczo-artystyczną funkcję? Na czym ona polegała?

W latach 1972-1979 piąłem się po szczeblach tzw. kariery, pokonując kolejne formalne stopnie i zdobywając kolejne kategorie zawodowe – od asystenta po kierownika planu, II kierownika produkcji. To były czasy, kiedy droga do zawodu w każdej filmowej dyscyplinie w zasadzie wymagała odpowiedniej liczby zrealizowanych tytułów i pozytywnych opinii. Poziom naszych honorariów wyznaczały ministerialne tabelki. Poza tym że mieliśmy do czynienia z biurokracją, ten system miał tę zaletę, iż szybko eliminował beztalencja i miernoty (...i komu

to przeszkadzało?). Szybko odechciało mi się reżyserii filmowej, gdy poznałem istotę tego zawodu, chyba jednego z najtrudniejszych w ogóle, nie tylko w mediach. Próbowałem go w małych formach – z różnym skutkiem. W bezpośredniej produkcji miałem dużo więcej szczęścia, gdyż pracowałem z jednym z najwydajniejszych szefów – kierownikiem produkcji Janem Włodarczykiem. Praktycznie robiliśmy film za filmem, większość we Wrocławiu. Inni moi kolejni „profesorowie”, którzy umożliwili mi pracę w filmach, także za granicą (znałem dobrze w mowie i w piśmie rosyjski i angielski, co okazało się bardzo cenne w różnych etapach mojego życia zawodowego), to byli Jacek Moczyłowski, Tadeusz Drewno, Jerzy Buchwald, Wilhelm Hollender i kilku innych. Kiedyś, będąc kierownikiem planu filmu telewizyjnego „Lis”, zaprzyjaźniłem się z reżyserem Krzysztofem Rogulskim. Ta przyjaźń trwa do dziś! Obaj uzgodniliśmy: „Fajnie byłoby razem zrobić fabułę”. I tak się stało w 1979 r. – wbrew jakimkolwiek przepisom debiutowaliśmy filmem kinowym nie tylko obaj, ale także formalnie debiutował „ten trzeci”, tj. operator – Jacek Prosiński. Film się nazywał „Przed odlotem”, niemal w całości zrealizowany był we Wrocławiu. W głównych rolach reżyser obsadził Mariusza Benoit i jeszcze mało znaną, piękną blondynkę – Grażynę Szapołowską. Wszystko poszło jak z płatka – przygotowania, zdjęcia, postprodukcja – zero konfliktów; w końcu znaleźliśmy się wszyscy dużo wcześniej. Po dwóch latach zrobiliśmy w identycznym składzie realizatorskim film, który stał się podobno kultowy – „Wielką majówkę” z debiutującym naturščzykiem, piosenkarzem z podłódzkich Brzezin Zbigniewem Zamachowskim oraz z zespołem Maanam. Praca kierownika produkcji w okresie PRL odpowiadała pracy dzisiejszego producenta. Zespół Filmowy załatwiał scenariusz, pieniądze na realizację, kompletował „trójkę realizatorską” i żegnał się z nami na... rok! Spotykaliśmy się z szefami artystycznymi na projekcjach gotowych materiałów lub na kolaudacji. Cenzura oczywiście istniała, ale nie przypominam sobie żadnych kłopotów z tematami, w których realizacji brałem udział. Ranga kierownika produkcji była wówczas znacznie wyższa niż obecnie. Miałem możliwość obsadzania drugiego planu, angażowałem wielu znanych artystów, muzyków, plastyków itd. Doradzałem reżyserowi w wielu sprawach. Wybierałem obiekty lub przynajmniej je proponowałem. Miałem wyraźny wpływ na większość elementów inscenizacji. Praca ta wymagała (i wymaga) elastyczności w negocjacjach, asertywności, opanowania, znajomości technologii itd., a przede wszystkim połączenia w codziennej pracy organizacyjnej antynomii – precyzji i fantazji. Piszę na ten temat książkę, ukaże się jesienią 2013 („Organizacja produkcji filmu fabularnego w Polsce” – wyd. Wojciech Marzec).

Pracując jako kierownik produkcji, znowu miałem dużo szczęścia – na moich planach zdjęciowych nie było wypad-

ków, nie zerwałem żadnego spektaklu poprzez nieodwiezienie na czas aktora do teatru, na ogół miałem ambitnych zastępców, toteż większość reżyserów chciała ze mną pracować ponownie. Byłem także kierownikiem produkcji pierwszej powojennej regularnej koprodukcji polsko-amerykańskiej pt. „Biały smok” (w USA pt. „Legend of White Horse”), gdzie zetknąłem się z zupełnie nowymi dla mnie rozwiązaniami w dziedzinie organizacji i finansowania produkcji.

Kierownik produkcji to osoba ważna w ekipie – poza nią jest bez splendoru i blasku. Dziennikarze pytają o wszystko reżysera – głównego twórcę. Jak słusznie powiedział prof. Edward Zajiček: „Po reżyserze zostają recenzje i wywiady, po organizatorach produkcji – co najwyżej sprawozdanie ekonomiczne”. Zarządzanie sztuką jest swoistą sztuką zarządzania, wymaga predyspozycji, które częściowo tylko można odziedziczyć. Moim zdaniem wiele mi pomogła w pracy wcześniejsza znajomość środowiska artystycznego – moja mama była studentką ASP, śpiewała w operze, została filologiem, a ojciec (prof. Jerzy Zabłocki) był organizatorem powojennego życia muzycznego we Wrocławiu, dyrygentem, dyrektorem i kierownikiem artystycznym w różnych latach wielu instytucji, od operetki i opery po zespół folklorystyczny „Wrocław”, i trzykrotnym rektorem PWSM. Często rodzice mnie zabierali za kuliszy teatrów muzycznych, gdzie widziałem jak to się robi, aby wykonawcy znikali, fruwali itp., a w domu gościła często śmietanka artystyczna. W pracy w kinematografii z czasem wyżyłem się nieśmiałości i nauczyłem okiełznać niepokój w zarządzaniu grupą zadaniową, jaką jest ekipa filmowa.

Był Pan także najmłodszym dyrektorem wytwórni filmowej (WFF Wrocław, 1989-1991). To nie były łatwe czasy dla gospodarki, dla przemysłu filmowego. Jak prawa ekonomii, prawa rynku, inne priorytety (estetyka, wartości) wpłynęły na działalność wytwórni?



Wielka trójka w Wietnamie, czyli od lewej: reżyser Marek Piestrak, operator Ryszard Lenczewski i kierownik produkcji Michał J. Zabłocki

Prosimy o kilka wspomnień i refleksji z tamtych wrocławskich, dyrektorskich lat.

Ufff! Temat rzeka... Gdy przekroczyłem próg WFF w 1972 r., myślałem, że fajnie byłoby zostać dyrektorem wytwórni, ale gdy to nastąpiło po 17 latach, zrozumiałem, że kończy się epoka planowania produkcji kolejnych filmów, a zaczyna się twarda walka o byt dla załogi i całej instytucji. Z litości nie podam nazwisk czołowych polskich reżyserów (w tym honorowego obywatela Wrocławia), którzy postulowali szybką i całkowitą likwidację WFF. Mój poprzednik został odwołany z dnia na dzień, jako mało aktywny. Minister Jerzy Bajdor poprosił dwóch wrocławskich kandydatów na nowego dyrektora o wypracowanie na temat przyszłości wytwórni. Zaryzykowałem. Przedstawiciele Rady Pracowniczej, z jej szefem Jerzy Prasem (nb. zmarł niedawno) prosili pisemnie ministra o powołanie mnie bez konkursu. Nigdy im tego nie zapomnę! Tak się złożyło, że moje wypracowanie jednak się spodobało, no i... zaczęło się urzędowanie. Przypomnę – rok 1989 to okres burz politycznych i gospodarczych. Moi byli koledzy nagle, jak się okazało, stali się moimi antagonistami, tj. stronami w negocjacjach płacowych. Miałem w WFF dwa związki zawodowe (w tym Solidarność), Radę Pracowniczą, podstawową organizację partyjną – a w tle: perspektywę zwolnień grupowych. Jako dyrektor zostałem niemal ubezwłasnowolniony w decyzjach wewnętrznych w tym „czworokacie śmierci”. Skądinąd przeżył Pan M.K., pracujący jako tzw. dysponent wytwórni, namawiał mnie, przed i po nominacji, do zapisania się do PZPR. Wykręcałem się, tłumacząc apolitycznością. Być może w ogóle byłem jedynym bezpartyjnym dyrektorem instytucji filmowej i wszystkich przedsiębiorstw w dzielnicy Biskupin. Na wszelki wypadek chodziłem na zebrania. Starłem się wylewać oliwę na wszystkie konflikty wewnątrz firmy. W 1990 r. pojawiły się oznaki prywatyzacji. Do WFF weszli prywatni producenci, podkupywali pracowników, angażując ich do swoich projektów, ale wykorzystywali sprzęt wytwórni. To budziło emocje. Na tym rynku powstały początkowo małe firmy prywatne, świadczące usługi oświetleniowe, transportowe itp. Z dnia na dzień państwowa kinematografia odwróciła się tyłem do „usługowej” wytwórni, jako zbyt kosztownego dostawcy. Załoga się polaryzowała. Uważałem, że jedynym wyjściem z sytuacji jest albo pozyskanie jakiegoś partnera strategicznego z zagranicy, albo podjęcie produkcji samodzielnej w oparciu o ministerialne dotacje. Na pierwsze nie zgadzał się przewodniczący Komitetu Kinematografii w randze wiceministra, na drugie z kolei nie chciały się zgodzić warszawskie Zespoły Filmowe i tenże wiceminister. Wytwórnia miała w statucie odpowiednie zapisy, zapewniające jej samodzielność działania, ale życie filmowe i cała kinematografia, jak wiadomo, to branża nieco zwariowana, z dużymi pieniędzmi, gdzie nieobce są cechy mafijne tzw. układów. Na ich mocy WFF miała zostać tylko usługodawcą po wsze czasy. Doprowadziłem do ściągnięcia kilku dużych produkcji, ale to tylko przysparzało mi wrogów, także wśród łódzkich i warszawskich konkurentów. Gdy w Ministerstwie Kultury odmówiono mi kolejnej dotacji, czyli zgody na samodzielną produkcję – odszedłem. Nie chciałem zwalniać nikogo z 300-osobowej załogi ani likwidować kolejnych wydziałów. Wiedziałem – właśnie dzięki studiom w WSE

– że przed procesami ekonomicznymi nie ma dobrej ucieczki, jeśli mamy sytuację rewolucyjną, tj. góra nie chce po nowemu, a doły po staremu. I tak musiało dojść do reorganizacji... Zwolniłem się na własną prośbę w 1991 r., a po kilkuletniej pracy w prywatnej firmie producencko-wydawniczej wróciłem do organizacji produkcji i do instytucji filmowych – ale już w innym charakterze – jako producent wykonawczy lub nadzorujący. W roku 2000 przeprowadziłem się do Warszawy, gdzie zaproponowano mi pracę w Agencji Producentów Filmowych. Już dawno przestałem rozważać inne warianty tego scenariusza wydarzeń w WFF po 1989 roku. Paradoksalnie, wrocławska wytwórnia powstała w połowie lat 50. jako filia WFF w Łodzi. Ale tamten moloch już dawno nie istnieje, rozparcelowany na kawałki, a w CeTA (obecna nazwa WFF) nadal powstają filmy – co prawda inne, w innym rozmiarze, w innych technologiach, ale firma nie została zamieniona np. w hurtownię makaronów ani siedzibę banku.

Współpracował Pan z wieloma czołowymi polskimi reżyserami (m.in. z Sylwestrem Chęcińskim, Januszem Morgensternem, Krzysztofem Zanussim, Waldemarem Krzystkiem). Jaki był wzajemny wpływ tych zawodowych relacji?

Każdy z nich miał na mnie wpływ. Różne osobowości, bardzo różny stosunek do życia, do swoich zadań, do otoczenia, inne oczekiwania wobec kierownika produkcji. Organizowałem np. film „W zawieszeniu” debiutującego Waldemara Krzystka, film – jak byśmy dziś powiedzieli – „no budget”. Jego akcja toczyła się scenariuszowo w Legnicy (jak to u Krzystka), ale został on nakręcony małym kosztem w całości we Wrocławiu, w WFF i wnętrzach pobliskiej willi, której właścicielką była II kierowniczka produkcji. Pamiętam nerwowe dni, gdy musieliśmy np. w jeden długi poniedziałek zgrać 3 dni zdjęciowe z Andrzejem Łapickim, który nam zaoferował to jako jedyną możliwość swojego udziału w filmie. Codziennie rozwiązywaliśmy krzyżówkę w tzw. kalendarzówce, jak pogodzić terminy pary gwiazd grających główne role – Krystyny Jandy (z Warszawy) i jej partnera Jerzego Radziwiłłowicza (z Krakowa) – aby się spotkali na naszym planie we Wrocławiu. Kręciliśmy sceny na raty, na różne strony od kamery (teraz nikt tak nie robi, to horror dla reżysera i aktorów).

Podziwiam stale np. umiejętność oceny cudzego scenariusza przez Sylwestra Chęcińskiego, który sam sobie nigdy nic nie napisał (!) oraz jego poczucie humoru. Szanuję go za bezkompromisowość (pracowałem z nim przy teatrze TV), choć nie jest – delikatnie mówiąc – łatwym partnerem na planie. Na końcu zawsze okazywało się, że to on miał rację.

Nieodżałowany Kuba Morgenstern („Biały smok”) częściej występował w moim życiu zawodowym jako kierownik artystyczny zespołu „Perspektywa”. Tamże, razem z szefem produkcji Jerzym Buchwaldem, powierzyli mi produkcję kilku filmów. Morgenstern to był fantastyczny warsztatowiec, artysta-rzemieślnik, filmowiec z krwi i kości. Jego trafne uwagi na planie filmu „Wielkie rzeczy” do reżysera Krzysztofa Krauzego zrobiły na mnie wrażenie; dotyczyły montażu wewnątrzkadrowego i konieczności robienia przebitek.

Pan Krzysztof Zanussi jest z kolei człowiekiem, którego, wydawało mi się, dobrze znałem wcześniej – jako



Lata 70. Z wizytą w łódzkiej PWSF. Od lewej: Gabriela Kownacka, Jerzy Toeplitz, Hanna Skarżanka, pracownicy szkoły, reżyser Krzysztof Rogulski, Mieczysław Voit i Michał J. Zajączkowski.

nieprzeniknionego oficjała z nieodzownym krawatem, poliglotę, człowieka niedostępnego i pracującego z precyzją godną chirurga. W pracy (film „Suplement”, 2002) okazał się dowcipnym gawędziarzem, nie dbającym o zbędne detale, nawet nieco roztrzepanym, w ostatniej chwili przynoszącym dialogi aktorom na plan (przepisywane przez żonę na zwykłej maszynie do pisania), a przede wszystkim reżyserem niesłyszanie sprawnym warsztatowo. Film trwający 90 minut nakręciliśmy w 15 dni zdjęciowych (*sic!*) w Warszawie, Tyńcu i Zakopanem (z wjazdem na Kasprowy Wierch) i tylko w kilku dniach mieliśmy godziny nadliczbowe. Przyjaciółmi nie zostaliśmy, bo zbyt wielki dzieli nas dystans, ale chyba lubimy się bardzo. Uczyliśmy równolegle przez lata na wydziale RTV Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Kiedyś mi zaproponował zastępstwo na miejscu urlopowanego szefa produkcji w Studiu „TOR”, co było dla mnie zaszczytem. Z kolei ja współorganizowałem mu benefis w kinoteatrze „Rialto” w 2008 r., po którym pan Krzysztof Zanussi przysłał list z podziękowaniami.

Z innych wielkich indywidualności reżyserskich zapamiętałem dobrze Janusza Majewskiego („Zakłète rewiry”, zdjęcia w Pradze, znajomość z Markiem Kondratem), Andrzeja Żuławskiego (epopeja „Na srebrnym globie” ze zdjęciami m.in. w Mongolii i budową dekoracji w górach Kaukazu), Romana Załuskiego, Jerzego Domaradzkiego, Ryszarda Bera... Moją największą przygodą, a jednocześnie największym wyzwaniem organizacyjnym była superprodukcja filmu „Kłątwa doliny węży” (1987, reż. Marek Piestak, koprodukcja polsko-estońsko-rosyjska). Kręciliśmy w Estonii, na Ukrainie, w Wietnamie, we Francji, no i w Polsce, rzecz jasna. Po tej produkcji przeszedłem poważny kryzys osobowościowy i odechciało mi się kierownikowania na ładnych parę lat. Wiedziałem, że takich filmów kinematografia już więcej nie będzie robić (i nie pomyliłem się!), a robienie kolejnych „Ludzi z M3” nie odpowiadało mi zupełnie. Mój proces auto-psycho-transgresji trwa, z przerwami, do dzisiaj; zacząłem próbować innych zawodów

filmowych: reżyserii, zdjęć (jako operator kamery), komponowania i pisania scenariuszy.

W 2008 r. wygrał Pan konkurs na stanowisko zastępcy dyrektora ds. programowych w Instytucji Filmowej „Silesia-Film” w Katowicach, gdzie m.in. logistycznie organizował Pan zawieranie umów z producentami filmowymi i regionalnym Śląskim Funduszem Filmowym. Krajowa Izba Producentów Audiowizualnych oceniła tę działalność jako najsprawniej działającą w kraju. Czy mógłby Pan nam opowiedzieć więcej o tym wdrożonym i docenionym projekcie logistycznym.

W Katowicach miałem roczny kontrakt menedżerski, który skróciłem na własną prośbę o jeden miesiąc z powodu wyjazdu do Peru. Bardzo chciałem poznać zasady działania samorządowej firmy dystrybucyjnej, zawiadującej własnymi kinami i organizującymi także festiwale, dysponującej własnym sprzętem telewizyjnym, archiwum, filmoteką itd. To zbieg okoliczności, że „Silesia” był potrzebny m.in. praktyk do opracowania regulaminu regionalnego funduszu filmowego, wzorów umów koprodukcyjnych, zasad rozliczania dofinansowania, z umiejętnością prowadzenia rozmów z producentami itd. Swoje doświadczenia z Katowic wykorzystałem przy organizacji kolejnego funduszu regionalnego – tym razem mazowieckiego, z siedzibą w Warszawie. Dorażalem też dyrektorom „Odry-Film”. Do dziś współpracuję z czterema funduszami jako ekspert, niezależnie od sporadycznej współpracy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej.

Ekonomia i film (m.in. studia podyplomowe „Marketing w kulturze i sztuce”) te dwa tematy przeplatają się w całym Pana życiorysie. W 2010 r. na podstawie Pana scenariusza powstał film pt. „Trick”. To historia sensacyjno-ekonomiczna, dotycząca polityki, finansów, a więc znów bliskiej nam tematyki. Jakie były recenzje filmu? Jaki jest jego wynik finansowy?

Nad „Trickiem” myślałem pięć lat, napisałem go w pięć tygodni, a po pięciu miesiącach miałem już producenta (nb. partnera Grażyny Szapołowskiej, która także zagrała w tym filmie). Producent załatwił dotację, ja bezpośrednio w produkcji nie uczestniczyłem. Film chyba wyszedł dobrze – może nawet na „piątkę”, skoro przez miesiąc od premiery (8.03.2010) do dnia katastrofy smoleńskiej, która spowodowała żałobę w kraju i wstrzymanie dystrybucji w multiplexach, osiągnął ponad 300 tys. widzów (przeciętna frekwencja na polskim filmie to 10-50 tys. choć 1-2 tytuły rocznie mają widownię ponad 1 mln). Telewizje: Canal +, Telewizja Polsat i TVP SA pokazały go już wielokrotnie, nawet w święta, film ma też swoje nowe życie na „przenośnych nośnikach”, więc chyba nieźle? Obsadzony wspaniale: Adamczyk, Więckiewicz, Chyra, Trela, Dałkowska, Dziędziel... O takiej obsadzie niejedno może tylko marzyć. Recenzje były w większości przychylne, bo ten typowy *heist-movie* (podgatunek filmu kryminalnego, a nie komedii, jak idiotycznie reklamował „Trick” dystrybutor „Kino Świat”) odświeżył coś, czego mi zawsze było brak w polskiej kinematografii – kina tzw. środka – rozrywki z szybką akcją i niespodziewanymi zwrotami akcji. Oczywiście malkontentom z „Wyborczej” się nie podobał. Ale dla mnie ważna była opinia aktorów – wszyscy bez wyjątku chcieli w tym grać, a za największy honor odebrałem gratulacje od odtwórców głównych ról. Grający główną rolę Piotr Adamczyk dostał parę nagród za rolę w „Tricku” (nawet w Chinach).

Pomysł – a to w scenariuszu najważniejsze – przyszedł mi do głowy po lekturze notatki w „Wieczorze Wrocławia”: agenci amerykańskiej Secret Service odwiedzili fałszerza studolarówek – jego wyroby były równie dobre jak oryginały. Bardzo chcieli się dowiedzieć, jak to zrobił za pomocą prymitywnych maszyn drukarskich. Na tym oraz na teoretycznej możliwości rozszczelnienia muru więzienia wzorem Davida Copperfielda w celu ucieczki jednego z więźniów oparłem zręby intrygi. A to, że służby specjalne chcą przy okazji fałszowania dolarów upiec swoją pieczęć, to już mój oryginalny wkład w walce z korupcją na najwyższych szczeblach władzy. Zresztą również oparty na mało znanych faktach.

W pisaniu scenariusza nikt mi początkowo nie pomógł. Script-doctorem był formalnie Maciej Wojtyczko (to był wymóg dla Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej), ale nie zmienił mi nic – ani jednego przecinka. Jedyne poprawki wynikały z inicjatywy producenta (Eryka Stępniewskiego) i reżysera (Jana Hryniaka) już podczas pracy na planie. Zmienili nieco pointę. Ja miałem inne zakończenie w tekście – bardziej dające szansę na film „Trick 2”. No cóż... I tak jestem bardzo zadowolony.

Nad czym Pan obecnie pracuje?

Gdyby mnie pani zapytała – gdzie obecnie pracuję – nie potrafiłbym odpowiedzieć jednoznacznie. Uczę organizacji produkcji w trzech szkołach, pisuję ekspertyzy i artykuły do prasy branżowej, jestem freelancerem jako producent nadzorujący. Ostatni film będzie mieć premierę w 2014 – to „Chce się żyć” w reżyserii Macieja Pieprzycy. Nie zrobiłem, mimo ekonomicznego wykształcenia, żadnego majątku. Nie mam nawet samochodu. Zwolniłem tempo. Udało mi się zorganizować wreszcie życie tak, jak chciałem – piszę, oglądam filmy

(z wideoprojektora) i jeżdżę po świecie. Napisałem kolejne dwa scenariusze. Jeżdżę najchętniej do Ameryki Południowej, gdzie mieszkał mój dziadek (w Argentynie). Byłem też w Kostaryce, Boliwii, Urugwaju, Peru (dwukrotnie) i w Meksyku.

Nagroda Kryształowego Alumnusa na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu zbiegła się z 40-leciem pracy i listem gratulacyjnym od ministra Bogdana Zdrojewskiego. Oba te wydarzenia szczerze mnie wzruszyły. Dziękuję kapitule Alumnusa, że dostrzegła moją osobę.

Na koniec – temat pozazawodowy. Pana hobby to gra na fortepianie i kultura prekolumbijska. Prosimy o kilka słów dotyczących Pana zainteresowań quipu?

Odpowiadam więc jednocześnie na poprzednie pytanie i to obecne – moje życie prywatne ma ścisły związek, jak u każdego mężczyzny, z pracą. Siedzę nad scenariuszem filmu związanego z odkryciem inkaskiego skarbu w dolinie Dunajca między zamkami w Niedzicy i Tropszynie. Węzełkowe *quipu* (inkaski system notacji danych) wpada w ręce historyka sztuki Tomasza N., bardziej znanego wszystkim jako Pan Samochodzik. Reżyserii podjął się Maciej Dejczer, innych detali nie mogę zdradzać. Będzie to propozycja filmowa dla dzieci i młodzieży z wątkiem kryminalnym w tle. Całość oparta częściowo na faktach i obszernej literaturze przedmiotu, którą gromadzę od 1979 r., tj. od pierwszej wizyty w Peru. Wykorzystam inspirująco wątki z książek Aleksandra Rowińskiego (z którym zrobiłem film dokumentalny „Inkowie w Polsce”; autora słynnej pozycji „Pod kłutwą kapłanów”), Zbigniewa Nienackiego („Pan Samochodzik i złoto Inków”) i paru innych autorów, ale *quipu* jako mapa do skarbu jest moim własnym pomysłem. Zresztą zagadka pisma *quipu* w rzeczywistości tylko częściowo została rozwikłana przez amerykańskich matematyków i nadal jest przedmiotem dociekań kryptologów i etnografów. Nie jest to bowiem tylko i wyłącznie różańcowe liczydełko. Bywają *quipu* mnemotechniczne. Mój młodociany bohater wpada na genialny pomysł związany z mniej znaną dziedziną matematyki – topologią. Wymaga to przeprowadzenia pewnego eksperymentu w Pieninach. Gdyby skończyło się tylko na scenariuszu (zebranie pieniędzy na film to obecnie tzw. development trwający 2-3 lata), to wydam całość w wersji książkowej w 2015 roku.



Inkowie w Polsce

NasZ absolwent

Piotr Mazur, wiceprezes PKO Banku Polskiego



Wywiad z Piotrem Mazurem

Alma Mater Pana Prezesa z wielką radością przyjęła wiadomość o jednogłośniejszej decyzji Komisji Nadzoru Finansowego upoważniającej Pana do objęcia stanowiska wiceprezesa PKO Banku Polskiego odpowiedzialnego za obszar ryzyka i windykacji. Proszę powiedzieć jakie zadania czekają Pana w nowym miejscu pracy?

Jestem członkiem zespołu, gramy zespołowo i naszym celem jest utrwalenie pozycji PKO Banku Polskiego jako lidera rynku finansowego w Polsce, banku bezpiecznego, godnego zaufania, satysfakcjonującego dla klientów, pracowników i akcjonariuszy.

Piotr Mazur (ur. 1966) pełni funkcję Wiceprezesa Zarządu PKO Banku Polskiego odpowiedzialnego za obszar ryzyka i windykacji po uzyskaniu zgody KNF 8 stycznia 2013 r. Jest absolwentem Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu (obecna nazwa Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu), na kierunku organizacja i zarządzanie. Posiada ponad dwudziestoletnie doświadczenie w pracy w bankowości, w tym 14 lat na stanowiskach kierowniczych – głównie w obszarach ryzyka, restrukturyzacji i kredytów. Posiada doświadczenie w pracy w międzynarodowych grupach finansowych działających w Europie, USA i Ameryce Południowej. Członek rad nadzorczych, rad wierzycieli, członek i przewodniczący kluczowych komitetów zarządzania ryzykiem. Brał udział w tworzeniu strategii Banku Zachodniego WBK SA, bezpośrednio odpowiadał za zarządzanie ryzykiem, optymalizację procesów windykacji i restrukturyzacji, współpracował z regulatorami w Polsce i za granicą.

(informacje biograficzne ze strony www.pkobp.pl)

Studiował Pan na kierunku organizacja i zarządzanie na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu w przełomowym dla naszego ustroju gospodarczego i politycznego okresie. Jak Pan wspomina studenckie czasy?

To był czas zmian, było wiele nadziei, ale i niepewności. Czuliśmy, że dzieją się rzeczy ważne i byliśmy dumni z tego, że możemy w nich uczestniczyć. W tamtym czasie nauka wymagała od nas studentów dużej operatywności i pełnego zaangażowania w śledzeniu toczących się zmian. Dynamika transformacji ustroju politycznego i gospodarczego kraju wpływała na dezaktualizację podręczników i skryptów. Uczyliśmy się z nowo tworzonej ustawy czy wręcz z gazet branżowych. Nie było internetu więc dużo czasu spędzałem w bibliotece. Tak naprawdę najczęściej w sensie praktycznym, dało mi prowadzenie razem z kolegami firmy w ramach studenckiego projektu, w którym pomagał nam prof. Księżopolski.

To przy tym projekcie zderzyła się teoria z praktyką, w każdym aspekcie: prawa, finansów, zarządzania, podatków itd.

Jak rozpoczęła się Pana kariera zawodowa po studiach, co zdecydowało o pracy w sektorze bankowym? Jakie cechy Pana osobowości decydowały o Pana awansach, czy jako student marzył Pan o tak prestiżowych stanowiskach, o takim zawodowym sukcesie?

Nie należałem do studentów grzejących tylne ławki, na wykładach byłem aktywny, prowadziłem polemiki z profesorami, a przynajmniej tak mi się wtedy wydawało. Najważniejsze, że zostałem zauważony i razem z kilkoma kolegami otrzymałem od Rektora propozycję spotkania z dyrektorem oddziału banku. Tak zaczęła się moja przygoda z bankowością i trwa do dziś.

Nie ukrywam, że początkowo bank kojarzył mi się z urzędem, ale szybko zmieniłem zdanie widząc jak ten system działa od środka i jakie ma znaczenie dla gospodarki. Później wraz z rozwojem umiejętności i rosnącym doświadczeniem pełniłem coraz ważniejsze funkcje menedżerskie, chociaż nigdy nie patrzyłem na pracę przez

pryzmat stanowiska. Zawsze wolałem robić to co sprawia mi satysfakcję i gdzie mogę się sprawdzić.

Bardzo dużo dała mi praca przy realizacji Ustawy o restrukturyzacji przedsiębiorstw i banków z 1993 roku. To był ekscytujący czas, gdy mało się spało, a dużo pracowało. Dostałem szansę na pracę w międzynarodowym zespole ekspertów, przy restrukturyzacji zadłużenia firm z całego Dolnego Śląska. Dużo się tam nauczyłem i miałem ogromną satysfakcję, z tego, że robię coś ważnego.

Od kilkunastu lat kieruje Pan działaniami różnych instytucji finansowych w obszarze ryzyka i restrukturyzacji kredytów. Gdzie Pan zdobywał doświadczenia zawodowe? O jakim kliencie-kredytobiorcy Pan marzy?

O moim doświadczeniu zawodowym można przeczytać na stronach PKO Banku Polskiego (przy okazji można spojrzeć na nasze innowacyjne produkty. Polecam IKO system płatności mobilnych – najbardziej zadowolona jest moja córka, do której wysyłam elektroniczne чеки). Marzę o zadowolonych klientach, bo to daje „fun” w pracy i motywuje do większego wysiłku. W ciągu ostatnich kilku lat moja firma zrobiła w tym kierunku

milowe kroki i jestem dumny, że mogę być częścią tego zespołu.

Jak częste są Pana kontakty z macierzystą uczelnią, jak ocenia/postrzega Pan przygotowanie naszych absolwentów do zawodu?

Mam przyjemność co roku brać udział w charytatywnym balu Rektora i w spotkaniach absolwentów. Nie ukrywam, że pewnie to mało, ale postaram się w miarę możliwości poprawić.

Co do przygotowania studentów, to od czasu moich studiów trochę się w systemie edukacji zmieniło, ale tak samo jak wtedy, w mojej ocenie zbyt mało jest praktycznej nauki.

Obserwuję, że młodzież jest coraz bardziej ambitna i świadoma dużej konkurencji na rynku pracy i coraz częściej korzysta z możliwości rozwoju jakie dają praktyki czy staże. Uważam, że uczelnie powinny rozwijać i wspierać ten rodzaj ich aktywności.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy kolejnych sukcesów zawodowych

O m o n o g r a f i i

„Doktor niejedno ma imię”

Katedra Controllingu i jej kierownik

prof. Andrzej Kardasz zapraszają na podróż w czasie

Jubileusz 40-lecia pracy dydaktycznej profesora Andrzeja Kardasza – pod skrzydłami i redakcją którego powstała prezentowana pozycja wydawnicza – stał się okazją do refleksji i podsumowań. Jak to podkreślił profesor Kardasz w słowie wstępnym: *jubileusz nie musi mieć takiego przebiegu, jaki w swoim „Krakowskim jubileuszu” przedstawił Tadeusz Żeleński Boy („jeden gada, drugi gada...”)*. Okres aktywności odmierzony pełnymi dziesiątkami lat jest okazją do spojrzenia wstecz na przebytą drogę. Jak u każdego z nas, jest ona usłana osiągnięciami udanymi, mniej udanymi oraz udanymi inaczej.¹

Z tej jubileuszowo-podsumowującej inspiracji powstała książka o historii powstania i działań Katedry Controllingu. wydanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w 2012 roku. Doktorzy kierownika katedry tworzą interesującą mozaikę osobowości. Monografia traktuje o ich wspólnych działaniach, które niewątpliwie przysparzają chwały uczelni.

Między doktorem i jego promotorem powstaje więc szczególnego rodzaju. Nie bez powodu w kręgu kultury niemieckiej (w której głęboko zakorzeniony jest piszący te słowa prof. Kardasz) każdy wypromowany doktor powie o swoim promotorze : to jest (lub był) mój Doktorvater albo Doktormutter. Pojęcia te, wskazujące rodzica sukcesu, mają swoją szczególną wymowę. Tak, jak nie można wymazać ze swojego życiorysu obecności rodziców, dzięki którym przychodzi się na świat, tak samo nie istnieje doktor bez swojego duchowego protoplasty.²

Tak więc zamysłem tej książki jest pokazanie poprzez różnorodność postaci wychowanków prof. Andrzeja Kardasza i ich dokonań także wiele aspektów osobowości promotora – duchowego protoplasty.

Okładkę książki „Doktor niejedno ma imię” ozdabia sympatyczny dla oka rysunek. Za człowiekiem z rozwianym szalikiem kroczy podekscytowane ptasie stadko. Jest to grafika autorstwa Sam Toft. Obrazek ilustruje wiodący temat tego nietuzinkowego wydawnictwa – relacji mistrza i uczniów (związanych z Katedrą Control-

Doktor niejedno ma imię



lingu Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu). W trzech głównych rozdziałach zatytułowanych: *Promotor*, *Doktorat* przepustką do akademickiej kariery oraz *A za nami przebyta droga* czytelnik pozna źródła sukcesu i rozwoju tej jednostki. Polscy wychowankowie prof. Andrzeja Kardasza opowiadają o swojej ewolucji naukowej pod okiem promotora, o sile zespołu, o zadaniach stawianych przed grupą przez życie i lidera.

Część pierwsza pt. *Promotor* zawiera m.in. wiele niezwykle trafnych i błyskotliwych „różnych refleksji promotora”, zawiera literacki portret profesora Kardasza autorstwa Aleksandry Łakomiak oraz historię powołanej do życia Katedry Controllingu.

Część druga pt. *Doktorat* przepustką do akademickiej kariery jest zbiorem artykułów wychowanków profesora Kardasza, owych kaczątek kroczących za mistrzem, którzy w sprzyjającej twórczej atmosferze wyrosli na samodzielnych, aktywnych, pełnych inwencji pracowników naukowych: Joanny Dyczkowskiej, Marty Nowak, Tomasza Dyczkowskiego, Romana Kotapskiego i Anny Cwiąkały-Małys. Z ich opowiadań dowiemy się o współpracy Katedry przy realizacji Programu Erasmus (podrozdział pt. *Aspekty realizacyjne wykładu w języku obcym dla studentów Programu Erasmus na przykładzie wykładu „Marketing controlling”*), o realizacji wieloletniego międzynarodowego projektu COUER (podrozdział pt. *Doświadczenia projektu Competence in EuroPreneurship/Business Creativity Module*), zależnościach i efektywności procesu dydaktycznego (podrozdział pt. *Nauka i praktyka a dydaktyka,*

*Z grona dziesięciorga wypromowanych przez mnie polskich doktorów jeden jest już doktorem habilitowanym, aż sześcioro jest adiunktami w różnych katedrach uniwersytetów we Wrocławiu i Szczecinie. Z grupy tej pięcioro pracuje w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu, z których czworo tworzy zespół Katedry Controllingu.*³

Jak mierzyć efektywność finansową procesu dydaktycznego w publicznych uczelniach akademickich?).

Część trzecia pt. *A za nami przebyta droga* zawiera opis trzech dróg naukowych, jakie przebyły konkretne osoby, doktoranci prof. Kardasza. „Dobrze się stało, że udało się pozyskać dla tej monografii różne przykłady retrospektywnego spojrzenia na swój doktorat” – pisze prof. Kardasz. Autorami opowieści są: Roman Kotapski, Aleksandra Łakomiak i Agata Szwed-Ćwiertnia.

Całość uzupełniają fotografie, na których poznajemy bohaterów wspomnień, jest bogata dokumentacja, zawierająca m.in. zestawienia liczby godzin zajęć laboratoryjnych realizowanych przez pracowników Katedry Controllingu, informacje o udziale seminarzystów Katedry w latach 2003-2010 w internacjonalizacji, dane o obsadzie wykładów, tematyka studenckich prac zaliczeniowych, a nawet dokumenty dotyczące aspektów realizacji wykładów dla studentów w języku obcym (np. matryca sylabusu w języku angielskim, formularz umowy *learning agreement* obowiązujący na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu).

Prezentowana w tej monografii Katedra Controllingu jest przykładem macecznika, w którym wielość form współpracy z zagranicznymi partnerami pozostaje w korzystnej symbiozie z rozwojem doktorów tej katedry. Czytelnik po swoim oceni, czy i jak jego subiektywne wyobrażenie osoby doktora nauk koresponduje z wizerunkiem przedstawionym na stronach tej monografii. Jeśli nawet te dwa obrazy nie będą ze sobą idealnie zbieżne, to nie będzie to jednak zaprzeczeniem tytułu, że „doktor niejedno ma imię”.⁴

Wybrane z życiorysu

(na podstawie rozdziału *Czterdziestolecie nauczania akademickiego* autorstwa Aleksandry Łakomiak).⁵

Andrzej Kardasz jest absolwentem Wydziału Gospodarki Narodowej (rocznik 1971), w niecałe 4 lata po uzyskaniu stopnia magistra obronił doktorat na podstawie rozprawy *Metodologiczne problemy rachunku wyników w wielozakładowym przedsiębiorstwie przemysłu elektroenergetycznego*; stopień doktora habilitowanego otrzymał w 1993 r., od 1996 jest profesorem uczelnianym w Instytucie Rachunkowości, od 2003 r. kieruje Katedrą Controllingu na Wydziale Zarządzania, Informatyki i Finansów.

Przynależność do stanu nauczycielskiego i pracę w uczelni traktuje jako szczególnie rodzaj służby

wobec tych, którym był nauczycielem, wychowawcą, inspiratorem i przewodnikiem.

Od początku swojej aktywności zawodowej zajmował się doskonaleniem metodyki nauczania różnych przedmiotów i różnych formach kształcenia. Wykładał i prowadził ćwiczenia z przedmiotów: Podstawy rachunkowości, Rachunkowość przedsiębiorstw i instytucji, Rachunkowość budżetowa i bankowa, „Rachunek kosztów” Budżetowanie w controllingu przedsiębiorstwa, Controlling operacyjny; był głównym współautorem kilku wydań skryptów pt. *Zbiór ćwiczeń z „Podstaw rachunkowości”*, równolegle prowadził laboratoria kom-

puterowe i zajęcia dla wielu grup seminarium dyplomowego na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych we Wrocławiu i w placówce dydaktycznej w Głogowie. Swoimi doświadczeniami w zakresie doskonalenia metodyki nauczania chętnie dzielił się podczas środowiskowych spotkań i na forum ogólnopolskim.

Profesor Kardasz bardzo dbał o partnerski kontakt ze studentami szczególnie w roli inspiratora, organizatora, opiekuna międzynarodowych kontaktów studentów z ich rówieśnikami z Europy. Patronował bezdewizowym wymianom praktyk studenckich z partnerskimi uczelniami z Węgier, Związku Radzieckiego i NRD, oraz już po 1989 r. angażował studentów do wielu międzynarodowych działań. Profesor Kardasz był pionierem uczestnictwa naszej uczelni w Programie Sokrates, a później Erasmus; z jego też inicjatywy realizowane były takie przedsięwzięcia, jak: projekt Competence in EuroPre-nership COUER, studyjne wyjazdy studentów finansowane z grantów DAAD (Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej), udział studentów w promocji studiów naszej uczelni w uczelniach czeskich. Towarzyszące od początku działalności dydaktycznej prof. Kardasza: troska o nierutynowe doskonalenie studenckich umiejętności i rozwój osobowości młodego człowieka, uczenie stu-

dentów samodzielności, odpowiedzialności, współpracy w zespole – dzisiaj doczekały się nobilitacji jako efekty kształcenia (w ramach Krajowych Ram Kwalifikacji).

Profesor Andrzej Kardasz wraz z uzyskaniem statusu samodzielnego pracownika nauki (w 1993 r.) zajął się opieką nad doktorantami. Pierwszego doktora wypromował w 1995 r., wkrótce kolejnych, w tym liczne gro-
no Niemców, którzy przygotowywali i bronili swoje rozprawy w języku niemieckim.

Przedstawione w naszym krótkim tekście kilka faktów i liczby: czterdzieści lat aktywności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej, dziesięć lat kierowania katedrą, dwudziestu jeden wypromowanych doktorów i liczna grupa magistrów – nie odzwierciedlają tej twórczej atmosfery, w której intelektualnie i społecznie dojrzewało tak wielu uczniów prof. Andrzeja Kardasza.

Zapraszamy więc do lektury książki!

TCh

¹ Doktor niejedno ma imię Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław 2012 r. s. 7.

² Tamże, s. 11.

³ Tamże, s. 189.

⁴ Tamże, s. 15-20

⁵ Tamże, s. 15-20.

Spotkanie autorskie

Michaił Bakunin Antoniego Kamińskiego

Wśród blisko 140 książek opublikowanych w minionym, 2012 r. przez Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu znalazła się książka poświęcona Michaiłowi Bakuninowi – XIX-wiecznemu rosyjskiemu myślicielowi i rewolucjonście, żywo zaangażowanemu w sprawę niepodległości Polski.

5 marca 2013 r. w budynku Biblioteki – po raz pierwszy – odbyło się spotkanie autorskie, podczas którego dr Antoni A. Kamiński, twórca trzypomowej monografii pt. *Michaił Bakunin. Życie i myśl*, zaprezentował dwa tomy (z planowanej trylogii) tej książki.



Spotkanie przygotowały dział marketingu naszego Wydawnictwa oraz Oddział Dokumentacji i Promocji Biblioteki Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Licznie przybyłych słuchaczy powitał prof. Leszek Patrzalek, redaktor naczelny Wydawnictwa uczelni. Wspominał wyjątkowość procesu twórczego towarzyszącego edycyjnemu opracowaniu książek autorstwa dr. Antoniego Kamińskiego, zwrócił uwagę na dociekliwość i skrupulatność autora w trakcie zbierania materiałów oraz na niezwykle charakterystyczną, ciekawą osobowość. – Mam nadzieję, że będziemy spotykać się na kolejnych spotkaniach promujących książki autorów publikujących w Wydawnictwie Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Bardzo się cieszę, że to pierwsze spotkanie odbywa się właśnie z okazji wydania książki dr. Antoniego Kamińskiego. Wydawnictwo publikuje rocznie ok. 140 książek. Praca dr. Antoniego Kamińskiego wyróżnia się bardzo bogatym aparatem przypisowym, wartkim językiem i bardzo interesującą warstwą ilustracyjną.



Doktor Antoni Kamiński podziękował pracownikom Wydawnictwa, z którymi współpracował w trakcie powstawania książki, podziękował również osobom wspierającym promocję wydanej już publikacji, a następnie wygłosił krótki wykład o bohaterze swej monografii.

Michaił Bakunin żył w latach 1814-1876 i był „z pewnością jedną z najwybitniejszych i najbarwniejszych postaci europejskiego życia politycznego” w XIX wieku. Był on pierwszym rosyjskim działaczem rewolucyjnym na skalę międzynarodową. Uchodzi za jednego z twórców doktryny anarchistycznej. Zdziwił oryginalnością poglądów i zachowaniem nie zawsze przystającym do jego szlacheckiego pochodzenia. Gościł na dworach króla Szwecji Karola XV, księcia Adama Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego, bywał u George Sand, przyjaźnił się z Giuseppe Garibaldim. W gronie jego polskich dobrych znajomych byli, m.in.: Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Fryderyk Chopin i Teofil Lenartowicz. W życiorysie Bakunina jest także wątek wrocławski, mieszkał w naszym mieście kilka miesięcy w 1848 roku. Był częstym gościem Piwnicy Świdnickiej, gdzie nad kuflem piwa prowadził ożywione dyskusje.

Autor książki dr Antoni Kamiński nie ukrywał swojej fascynacji „heroldem oporu przeciw wszelkiej ustanowionej władzy, niesłabnącego oporu w imieniu wszystkich znieważonych i ciemnionych narodów i klas”. – Jak przystało na przedstawiciela pokolenia 68 pierwszy tom mojej książki poświęciłem marzycielom, zadeedykowałem ją tym, którzy mają odwagę żądać niemożliwego. Drugi tom poświęciłem buntownikom, tym, których nie opuścił duch sprzeciwu. Tom trzeci zostanie poświęcony rewolucjonistom, czyli tym, którzy odzyskali zdolność widzenia. Po prelekcji czytelnicy pytali o postawę Michaiła Bakunina np. wobec nihilizmu, o jego stosunek do państwa, o filozofię permanentnej niezgody na zastój ideowy, a także o jego poglądy na temat kwestii polskiej niepod-

ległości. Rozważano jak jego idee odnajdują się w dzisiejszej rzeczywistości.

Tematem gorącej dyskusji uczestników spotkania z autorem był również komentarz do niezwykle barwnego życia osobistego Bakunina, w którym był nieszczęśliwy okres uwięzienia go w Rosji za poglądy, wyjątkowy, jak na XIX wiek wątek relacji damsko-męskich, oraz temat specyficznego stylu bycia i życia.

Ze Wstępu do tomu 1:

Opisanie życia Bakunina zostało rozłożone na trzy części, odpowiednio do trzech okresów, na które – moim zdaniem – można je podzielić. Każdej z tych części poświęcam równie dużo badawczego zainteresowania, co nie jest praktyką często stosowaną. Rekonstrukcja osnowy faktograficznej, zostanie przeprowadzona z drobiazgową niekiedy sumiennością, głównie po to, by skorygować – z wykorzystaniem niemal wszystkich dostępnych źródeł – istniejące w literaturze przekłamanie i nieścisłości oraz ustalić pełny biograficzny kanon. Przedstawiając dzieje życia Bakunina, spróbujemy wskazać momenty przełomowe, które nadawały jego biegowi nowe kierunki. We wszystkich trzech tomach narrację biograficzną ściśle łączę z wysiłkiem interpretacyjnym zmierzającym do zrekonstruowania światopoglądu Bakunina, do wskazania na źródła ideowe, które wpłynęły na jego kształt i ewolucję. Służyć temu będą obszernie omówienia i analizy jego twórczości pisarskiej. W charakterystyce osobowości Bakunina unikać będziemy pułapek psychologicznej beletryzacji i pokusy wypełniania materiałowych luk autorskimi domysłami (...) W zamyśle autorskim niniejsza biografia powinna spełniać wymogi naukowe, dlatego między innymi opatrzona została bogatym aparatem przypisowym, dokumentującym wszystkie jej ustalenia i tezy, wskazującym na tekstowe źródła, na których oparto objaśniające wywody i ogólne wnioski. W rozbudowanych notach przypisowych zawarto dodatkowe komentarze i uzupeł-

nienia, a także informacje o charakterze bibliograficznym, które mają zdać sprawę z ogromnego wkładu, jaki wnieśli w badanie życia i myśli Bakunina moi poprzednicy (...) Nie będąc *vie romancée*, prezentowana biografia – mam nadzieję – okaże się książką „do czytania”. Nie zabraknie w niej opisów dramatycznych wydarzeń, których w życiu Bakunina było bez liku, pojawią się zabawne historie i anegdoty.

TCh

W dniu 25 marca dotarła do nas wiadomość z XIX Wrocławskich Targów Książki Naukowej, organizowanych przez Politechnikę Wrocławską: Niezmiernie miło nam poinformować, że książki Antoniego A. Kamińskiego pt. *Michaił Bakunin. Życie i myśl*, tom 1. *Od religii miłości do filozofii czynu (1814-1848)* i tom 2. *Podpalacz Europy (1848-1864)* zdobyły wyróżnienie w konkursie na najtrafniejszą szatę graficzną publikacji naukowych. Gratulujemy autorowi książki i zespołowi redakcyjnemu.

Jak być szczęśliwym?

Kilka moich myśli o szczęściu człowieka

Stanisława Bartosiewicz



Profesor Stanisław Bartosiewicz,
honorowy profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

Chcesz być szczęśliwym, to się ucz!

Powyższe zdanie wyraża potrzebę stałego – aż do śmierci – dążenia do poznania najróżniejszymi drogami: nauką w potocznym rozumieniu tego słowa, nadobowiązkowym czytaniem cudzych myśli, pilnym i uważnym obserwowaniem otaczającego nas życia ludzi i przyrody, w stosunku do ludzi otwartości bez względu na fakt ich pochodzenia z różnych środowisk i stąd czerpania wiedzy, ale – równocześnie także – mądrości. Wiedza zaś i mądrość pozwolą ci stać się od czasu do czasu twórcą. A cóż może być szczęśliwszego dla myślącego człowieka, jak przyrzucenie światu nowej cennej myśli.

Chcesz być szczęśliwym, bądź umiarkowanie tolerancyjnym wobec bliskiego sobie otoczenia!

Postaw się w położeniu osoby w danym momencie wymagającej tolerancji i pomyśl: gdybyś to ty znalazł się w takiej sytuacji, czy twoja reakcja nie była by przypadkiem identyczna z tą, którą teraz masz chęć potępić.

Chcesz być szczęśliwym, naucz się wartościowania swoich cech w stosunku do otoczenia!

Powyższa zasada pozwala na uniknięcie długiego odczuwania urazu w stosunku do adwersarzy. Jeżeli na różnych osiach liczbowych – każda z nich dotyczy innej twojej cechy – potrafisz umieścić się pomiędzy tymi bliższymi zera i bliższymi nieskończoności w stosunku do twojej pozycji, to poradzisz sobie z każdą swoją urazą, albowiem ten bliższy zera nie jest jej wart, a ten bliższy nieskończoności skłoni cię do zastanowienia się, czy – urażając ciebie – przypadkiem nie miał racji. Urazy bowiem szkodzą tylko tobie, bardzo rzadko osobie na którą są skierowane, unikanie ich zatem przyniesie ci tylko szczęście.

Chcesz być szczęśliwym, miej prawdziwe poczucie humoru!

Prawdziwe poczucie humoru polega na umiejętności śmiania się z samego siebie, a to jest łatwe. Mimo, że uczą nas za pomocą pięknego hasła: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”, to ta nauka – niestety – nie całkiem do nas dociera, siebie kochamy odrobinę więcej. Warto jednak dla szczęścia podjąć ten wysiłek i nauczyć się traktowania siebie – przynajmniej od czasu do czasu – nie całkiem poważnie.

Chcesz być szczęśliwym, miej na uwadze, że stałe niezmiennie sukcesy, wspaniałe osiągnięcia, pochwały i nagrody od innych prowadzą do nudy!

Nie martw się przeto zbyt swoimi wpadkami, odczuwanie szczęścia ma kształt falisty. Po górkach następują doliny, po dolinach góry, do nadejścia których trzeba jednak zawsze włożyć nieco osobistego wysiłku.

I to by było na tyle, jak mawiał śp. Profesor Mniemologii Stosowanej Jan Tadeusz Stanisławski.

Artur Klimek

– młody uczony

Dr Artur Klimek, adiunkt w Katedrze Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, jest laureatem 20. edycji konkursu organizowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej w programie START – stypendia dla młodych uczonych. Laureaci – 117 młodych badaczy – zostali wyłonieni spośród 968 kandydatów. Zwycięzcy otrzymują od Fundacji roczne stypendium.

Zainteresowania dr. Artura Klimka dotyczą ekonomii, handlu międzynarodowego, bezpośrednich inwestycji zagranicznych i korporacji transnarodowych z krajów wschodzących. Artur Klimek realizuje granty badawcze finansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Narodowe Centrum Nauki. W dorobku ma liczne artykuły naukowe, w tym opublikowane w czasopismach ujętych w aktualnym wykazie Journal Citation Report (JCR), np. „Eastern European Economics”. Doktorat nt. Znaczenie eksportu i bezpośrednich inwestycji zagranicznych w procesie internacjonalizacji polskich przedsiębiorstw obronił w 2010 roku.



Rozmowa z dr. Arturem Klimkiem

Jakie drzwi otworzyły się przed Panem z chwilą otrzymania – w programie START – stypendium dla młodych uczonych przyznane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej?

Uzyskanie tego stypendium było impulsem do jeszcze większej mobilizacji w pracy naukowej i pozwoliło na zidentyfikowanie nowych obszarów przyszłych badań. Praca naukowca polega często na żmudnych poszukiwaniach danych, porównywaniu zjawisk i ich analizie w celu rozwiązania problemu. Efekt końcowy nie zawsze jest sukcesem i tylko czasami zostaje nagrodzony. Dlatego, jeśli zagadnienie, nad którym się pracuje, znajdzie akceptację i zrozumienie, gdy ktoś dostrzeże tkwiący w temacie potencjał, to jest to dla młodego naukowca czynnik dopingujący do dalszej aktywności. Tym bardziej jest to cenne, gdy uznanie ma wymiar zewnętrzny.

Maksyma Fundacji na rzecz Nauki Polskiej brzmi: „Wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi”. Cel ten FNP realizuje, pomagając w sposób ciągły

laureatom wszystkich edycji konkursów. Przyznanie stypendium umożliwia bowiem laureatowi (i to są te „otwarte drzwi”) uczestnictwo w kolejnych szkoleniach rozwijających szereg cennych umiejętności, a także udział w dodatkowych programach. Dostępne są m.in. szkolenia z zakresu upowszechniania i popularyzowania nauki i podnoszące umiejętności z zakresu zarządzania badaniami naukowymi. Poziom szkoleń jest bardzo wysoki. Na przykład warsztaty doskonalące umiejętności publicznych wystąpień w języku angielskim prowadziła osoba współpracująca z BBC i było to niezwykle inspirujące doświadczenie. Niedawno otrzymałem propozycję udziału w szkoleniu dotyczącym przygotowywania publikacji w języku angielskim. Zamierzam także skorzystać z projektu pn. Mentoring. Umożliwia on laureatowi spotkanie ze światowymi autorytetami, a więc dostęp do pierwszej ligi naukowców zagranicznych. Mogę korzystać z szerokiej oferty FNP, ale sam decyduję, które drzwi chcę otworzyć. Jak wynika z tych przykładów, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej wspiera dwa ważne aspekty pracy naukowca dotyczące publikowania dorobku oraz prezentowania go na międzynarodowej arenie. W ramach prowadzonych programów Fundacja pomaga uczonym reprezentującym wszystkie dziedziny nauki, na różnych etapach ich kariery naukowej. Zachęcam do zainteresowania się projektami Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Jaka tematyka badawcza znalazła uznanie kapituły przyznającej stypendia?

W obszarze moich zainteresowań badawczych są zagadnienia dotyczące umiędzynarodowienia gospodarek wschodzących (analizuję determinanty powstawania korporacji transnarodowych z krajów wschodzących, badam, jakie wyzwania strategiczne stoją przed korporacjami z tych krajów, diagnozuję, jak ich działalność wpływa na gospodarkę światową). Stypendium FNP ma na celu wspieranie rozwoju młodego naukowca.



Środki, jakimi dysponuję w ramach stypendium, mogę wykorzystać w sposób, który przyniesie największe korzyści w przyszłej pracy naukowej. Jednocześnie realizuję projekt badawczy finansowany przez NCN. Mam więc z jednej strony zapewnione środki na udział w konferencjach zagranicznych i prowadzenie badań, a z drugiej – na rozwój tzw. umiejętności miękkich. Ostatnio uczestniczyłem np. w Malezji w konferencji, na której spotkałem naukowców z Azji, Afryki oraz krajów Ameryki Łacińskiej. Miałem możliwość dyskusyjnego o zjawiskach gospodarczych zachodzących właśnie na terenach krajów wschodzących i rozwijających się. Obecnie przygotowuję się do udziału w konferencji w Chinach, kraju szczególnie atrakcyjnym z punktu widzenia moich zainteresowań naukowych.

Jakie polskie firmy stają się transnarodowe?

Na pierwszym miejscu należy wymienić KGHM, który ma szansę stać się pierwszym polskim globalnym koncernem dzięki przeprowadzonej akwizycji kanadyjskiej Quadry za ponad 9 mld złotych. Polskie firmy wciąż się uczą, jak skutecznie dokonywać zagranicznej ekspansji, a wyniki ich aktywności są różnie oceniane, np. duża inwestycja PKN Orlen w litewską spółkę Možeiki przez wiele lat ponosiła straty. Cieszy mnie natomiast ekspansja mniejszych firm, jak na przykład wrocławskiej Seleny, działającej już na czterech kontynentach, która uruchamia linie produkcyjne poza granicami Polski i podejmuje kolejne inwestycje, np. w Chinach.

Z naukowego punktu widzenia niezwykle interesujące jest obserwowanie krajów mających potencjał wzrostu na tle globalnej niestabilnej struktury gospodarczej, społecznej i politycznej.

Jest Pan młodym pracownikiem nauki. Jak zmieniło się Pana postrzeganie relacji student–wykładowca?

Z pewnością obecnie mamy do czynienia z młodzieżą aktywnie wykorzystującą możliwości Internetu. Jeszcze kilka lat temu trzeba było czekać na wydanie publikacji książkowej, dzisiaj mamy dostęp *on-line* do bieżących informacji, komentarzy, opracowań, podręczników. Dzięki tym technologiom część studentów jest bardziej dociekliwa i wymagająca. Studenci zadają wiele pytań,

a odpowiedź na nie wymaga pogłębionej refleksji. Bardzo lubię współpracować z taką młodzieżą, lubię z nią dyskutować, a czasami się spierać. Wiele zajęć prowadzę w języku angielskim. Cieszę się, że nasza uczelnia staje się coraz bardziej umiędzynarodowiona. Dzięki temu mam kontakt ze studentami przyjeżdżającymi do nas w ramach programu Erasmus, a także uczestnikami studiów International Business. Swoje zajęcia, także wykłady, staram się prowadzić w formie interaktywnej, zadaję studentom wiele pytań, zachęcam do dyskusyjnego. Po zakończeniu cyklu zajęć (i wystawieniu ocen) proszę studentów o krytyczne opinie na temat programu zajęć i sposobu ich prowadzenia. To jest jedna strona medalu, natomiast jeszcze większym wyzwaniem jest zmotywowanie do pracy bardziej pasywnych studentów.

Czy wiąże Pan swoją przyszłość zawodową z naszą uczelnią? W jakiej uczelni chciałby Pan odbyć staż zagraniczny?

Mam rozplanowane zadania na najbliższe trzy lata i kilka pomysłów do zrealizowania. Jednak doba ma tylko 24 godziny, więc staram się racjonalnie narzucać sobie kolejne zadania i mam świadomość, że wzięcie na siebie nieskończonej liczby obowiązków może być zobowiązaniem ponad siły. Chciałbym, aby efekty mojej pracy znalazły swoje odzwierciedlenie w wartościowym dorobku naukowym przybliżającym mnie do habilitacji. Zgromadziłem już sporo materiałów przygotowanych z myślą o monografii będącej uwiecznieniem kilku lat badań. Wyjazdy zagraniczne są ważne, ponieważ nie zastąpi osobistego kontaktu i atmosfery pracy w międzynarodowym zespole. Jednak aktualnie wyjazdy zagraniczne nie są już jedynym źródłem pozyskiwania najnowszej wiedzy. Wynika to m.in. z technologicznych zmian konsekwentnie ułatwiających dostęp do wielu zasobów. Kilka kliknięć i mamy wgląd do większości światowych danych. Także łatwa, wprowadzić zdalnie, stała się komunikacja z naukowcami z całego świata. Gdybym miał wybierać miejsce na staż, byłby to jeden z brytyjskich lub szwajcarskich ośrodków. Mimo iż amerykańskie uniwersytety ciągle znajdują się w światowej czołówce, jednak Europa wiele nadrobiła, szczególnie w naukach ekonomicznych. Obserwuję, że amerykańscy naukowcy częściej niż kilkanaście lat temu przyjeżdżają na konferencje do Europy i łatwiej jest nawiązać z nimi współpracę.

Proszę o kilka rad, aby zachęcić innych do starania się o granty Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Spośród wielu programów FNP należy wybrać ten odpowiadający zainteresowaniom i przygotować aplikację zawierającą ambitne zamierzenia. Nie ma jednak gwarancji powodzenia za pierwszym razem. Wskaźnik sukcesu wynosi około 10%, czyli na 1000 zgłoszeń jest zaledwie 100 laureatów. Ważne są: posiadanie dorobku naukowego w postaci publikacji z tzw. listy filadelfijskiej, aktywność naukowa i wykazanie znaczenia wyników dla rozwoju nauki. Oczywiście trzeba mieć sformułowany oryginalny cel oraz sprecyzowane metody i narzędzia badawcze pozwalające zamierzony cel osiągnąć. Mimo pewnych ograniczeń system wspierania naukowców w Polsce jest coraz bardziej skuteczny, zwiększając się możliwości realizowania w naszym kraju dużych projektów, nawet przez bardzo młodych badaczy. Inicjatywa naukowa jest więc w naszych rękach.

Katarzyna Huk

stypendystka MNiSW

Katarzyna Huk, doktorantka w Katedrze Nauk o Przedsiębiorstwie na Wydziale Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze, otrzymała stypendium za wybitne osiągnięcia przyznane przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.



Rozmowa z doktorantką Katarzyną Huk

Jest Pani absolwentką naszej uczelni, obecnie studentką studiów doktoranckich. Jakie czynniki wpłynęły na Pani decyzje o wyborze studiów ekonomicznych?

Cechy charakteru. Zawsze lubiłam coś organizować, czymś zarządzać. Z czasem coraz bardziej interesowały mnie procesy zarządzania przedsiębiorstwem, w tym przede wszystkim zarządzania ludźmi. O powodach wyboru właśnie tej uczelni chyba nie muszę mówić, ponieważ nadal uważam, iż Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu jest najlepszą uczelnią.

Otrzymała Pani stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rok akademicki 2012/2013 za wybitne osiągnięcia. Proszę o kilka szczegółów.

W związku ze zmianą ustawy w tym roku po raz pierwszy doktoranci mogli ubiegać się o stypendium ministra. Zmieniły się ogólne formy wnioskowania, oceny, a także kwoty pieniężne przyznawane w ramach tego stypendium. Na rok akademicki 2012/2013 rektorzy uczelni przedstawili Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego 5601 wniosków o przyznanie stypendium

ministra za wybitne osiągnięcia, w tym 4532 wnioski studentów i 1069 wniosków doktorantów. Na podstawie rankingów przedstawionych przez zespół oceniający 7 grudnia 2012 r. prof. Barbara Kudrycka – minister nauki i szkolnictwa wyższego – podjęła decyzję o przyznaniu 969 stypendiów dla studentów i 99 stypendiów dla doktorantów¹.

Mam ogromną przyjemność znaleźć się w grupie 99 nagrodzonych doktorantów z całej Polski. Obecnie przygotowuję rozprawę doktorską nt. „Programy zarządzania talentami w przedsiębiorstwach”, której promotorem jest dr hab. Mieczysław Morawski, prof. UE. Jestem studentką studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Ekonomicznych i doktorantką w Katedrze Nauk o Przedsiębiorstwie, Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze.

Moja praca doktorska oraz poprzednie badania i publikacje dotyczą zagadnień należących do nauk o zarządzaniu. W tej dziedzinie stypendium ministra otrzymało tylko dwóch doktorantów, w tym właśnie ja. Pozostałe nagrodzone osoby to doktoranci reprezentujący różne dyscypliny naukowe, przede wszystkim nauki ścisłe. Minusem aplikowania o stypendium jest to, że głównym kryterium oceny wniosków o stypendium były patenty i wynalazki, a przecież w dziedzinie ekonomii są one bardzo trudne, a wręcz niemożliwe do uzyskania.

Proszę opowiedzieć, jakie działania Pani podejmowała, aby kandydować do nagrody – stypendium za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2012/2013?

Na to wyróżnienie składał się i był oceniany „całokształt twórczości”. Najważniejszymi moimi osiągnięciami były: 22 recenzowane publikacje naukowe, udział w konferencjach zwłaszcza międzynarodowych, prace w ramach Studenckiego Koła Naukowego Zarządzania i Przedsiębiorczości „Meritum”, staż naukowy, ukończenie studiów podyplomowych oraz uzyskanie licencji zarządcy nieruchomości. Staż naukowy odbyłam w ramach projektu finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego; polegał na pracy w firmie, przeprowadzeniu badań i sporządzeniu raportu ze stażu. To było bardzo ciekawe doświadczenie – móc połączyć naukę i praktykę, obserwować pracę w firmie szkoleniowej, a następnie wykonać badania nt. rynku szkoleń.

Wszystkie te działania nie byłyby możliwe bez nieustającego wsparcia i mobilizacji ze strony mojego promo-

¹ Informacje ze strony Ministerstwa www.nauka.gov.pl.

tora Pana dr. hab. Mieczysława Morawskiego, prof. UE, oraz przychylności kierownika Katedry Nauk o Przedsiębiorstwie prof. dr. hab. Henryka Jagody i wszystkich jej pracowników (dr Agnieszki Sokołowskiej, dr Edyty Tabaszewskiej-Zajbert, dr Agnieszki Połomskiej-Jasienowskiej, dr Mai Prudzienicy, dr. Grzegorza Kobyłki) oraz innych życzliwych osób. Dla kogoś próbującego małymi krokami stąpać w świecie nauki taka pomoc, rada i dobre słowo są nieocenione.

Efektom Pani stażu były badania na temat rynku szkoleń w Polsce. Jakie były wnioski wynikające z tych badań? A jak to wygląda na rynku zagranicznym?

Muszę podkreślić, iż w przeprowadzonych przeze mnie badaniach dobrana próba nie była reprezentatywna z racji ograniczeń czasowych i finansowych. W trakcie analizy wyników zauważyłam ciekawą tendencję, a mianowicie pracownicy na kierowniczych stanowiskach preferują formy szkoleń, w których mogą brać czynny udział, np. symulacje, treningi, natomiast pracownicy na stanowiskach nie kierowniczych wolą te rodzaje szkoleń, które nie wymagają od nich bezpośredniego udziału, tj. wykłady, konferencje. Badania ogólnie dotyczyły analizy popytu na szkolenia, w tym tematyki szkoleń preferowanej przez klientów. Interesujący był również fakt, iż pracowników wysyła się na szkolenia specjalistyczne związane z branżą i ze stanowiskiem, na którym pracują. Jednak oni zgłaszają chęć uczestnictwa w szkoleniach z zakresu „miękkiego” zarządzania. W tych szkoleniach uczestniczy jednak tylko kadra kierownicza. Najwięcej pracowników na stanowiskach kierowniczych wykazywało zainteresowanie tematyką związaną przede wszystkim z funkcją personalną w przedsiębiorstwach i z umiejętnościami zarządzania zespołem. Co do samych firm szkoleniowych – bardzo dużo z nich zostało utworzonych na potrzeby prowadzenia szkoleń w ramach projektów finansowanych ze środków Unii Europejskiej. Zagranicznego rynku szkoleń nie brałam pod uwagę, choć taka analiza porównawcza byłaby bardzo ciekawa.

Jak Pani ocenia świadomość kadry zarządzającej i jej wiedzę na temat tworzenia indywidualnej ścieżki rozwoju pracowników?

Obecnie jestem na etapie kończenia badań do pracy doktorskiej. Badania dotyczą programów zarządzania talentami i są kierowane do dużych przedsiębiorstw z całej Polski. W trakcie wywiadów z menedżerami byłam bardzo miło zaskoczona ich aktywnością w obszarze zarządzania zasobami ludzkimi. Wiele firm tworzy bardzo ciekawe programy zarządzania talentami, aby w ich ramach wspomagać rozwój najbardziej obiecujących, zaangażowanych pracowników o wysokim potencjale. W ramach tych programów tworzy się ścieżki rozwoju dla utalentowanych pracowników. Bardzo często ścieżka ta związana jest z awansem. W praktyce coraz częściej obserwuje się to zjawisko. W firmach tworzy się różnorodne programy, nie tylko te rozwijające utalentowane osoby, ale także mające na celu rozwój menedżerów, specjalistów, jak również związane z motywowaniem do dzielenia się wiedzą przez pracowników uznanych za ekspertów. Zatem pracownik chcący się rozwijać może to robić, przechodząc przez różnego rodzaju programy. Natomiast wadą jest, iż tylko jakiś odsetek pra-

cowników może w nich uczestniczyć. Uważam jednak, iż istnienie takich inicjatyw to i tak duży krok w kierunku zarządzania kapitałem ludzkim.

W ramach tych programów tworzy się ścieżki rozwoju dla utalentowanych pracowników. Czy może nam Pani opowiedzieć bardziej szczegółowo o jednym z takich programów skierowanych do utalentowanych pracowników?

W pracy doktorskiej przedstawiam kilka przykładów programów zarządzania talentami stosowanych w przedsiębiorstwach, więc mogę o nich bardzo dużo opowiadać. Skupię się na jednym przykładzie, który z sukcesem funkcjonuje w fabrykach Grupy Imperial Tobacco w Polsce.

Ogólnie firmy tworzą programy zarządzania talentami, aby doceniać i najlepiej rozwijać pracowników o wysokim potencjale. Są to programy, w których uczestniczą utalentowane osoby, potocznie nazywane „talentami”. W Imperial Tobacco program zarządzania talentami powstał, by przygotować menedżerów o wysokich kwalifikacjach, którzy znają firmę, będą gotowi na nowe wyzwania i są zaangażowani w wykonywaną pracę. Poza tym w ten sposób organizacja przygotowuje grupę wewnętrznych sukcesorów, zabezpieczając przyszłość firmy, skracając czas i obniżając koszty ewentualnych rekrutacji. Ponadto inwestycja w rozwój kluczowych osób w organizacji pomaga również zatrzymać w firmie osoby z potencjałem. W Imperial Tobacco w programie zarządzania talentami „High Potential”, obejmującym pracowników dwóch fabryk Imperial Tobacco (w Radomiu i w Jankowicach koło Poznania), w ostatniej edycji uczestniczyło 11 osób (tzw. grupa Eleven). W tej akurat firmie taki program trwa półtora roku. Obecnie zakończyła się już trzecia jego edycja, nad którą czuwała Monika Kozior, dyrektor ds. zasobów ludzkich z fabryki w Radomiu. Kierownictwo obydwu fabryk myśli już o wdrożeniu kolejnej edycji. W Imperial Tobacco każdy pracownik może sam zgłosić przełożonemu chęć uczestnictwa w programie – po weryfikacji wyników pracy kandydata szef zgłasza jego kandydaturę. Później odbywa się selekcja kandydatów (*development center*, ocena 360°, dyskusja kierownictwa). Następnie przez okres trwania programu realizuje się zaprojektowaną indywidualną ścieżkę rozwoju uczestników programu. Każdy uczestnik wybiera z zaproponowanej puli mentora (osobę z wyższego kierownictwa) oraz zostaje mu przydzielony coach, którym staje się jego bezpośredni przełożony. W tej firmie program rozwoju talentów oparty jest na zasadzie 70-20-10, gdzie 70% czasu oznacza rozwój przez naukę w działaniu i samorozwój, 20% to czas spędzony z mentorem i coachem, a 10% powinno być poświęcone na formalne szkolenia. Pracowników ocenia się w trakcie i na koniec danego cyklu programu, pod kątem postępów oraz realizacji ścieżki rozwoju. Jest to m.in. ocena 360°.

Skuteczność programu realizowanego w tej firmie zrobiła na mnie duże wrażenie: osoby utalentowane stały się zaangażowane, zespół w pełni się zintegrował i pracował nad kluczowymi dla fabryk projektami (np. nad budowaniem zaangażowania pracowników, a jednym z zadań było stworzenie „Elementarza szefa”; obecnie każdy przełożony posiada w swoim gabinecie tablicę

z obszarami do poprawy oraz swoimi mocnymi stronami. Wartością dodaną programu zarządzania talentami powinno być kreowanie pracowników na stanowiska kierownicze. W firmie Imperial Tobacco założenie to zostało również zrealizowane. Awanse są zarówno poziome, jak i pionowe. Uważam, iż jest to duży sukces realizacji tych programów w Imperial Tobacco.

Wiele dużych polskich firm wdrożyło programy zarządzania talentami. Kolejnym przykładem jest KGHM Polska Miedź SA, w którym aktualnie prowadzona jest rekrutacja do kolejnej edycji „Kopalni Talentów”, adresowanej do młodych, ambitnych absolwentów i studentów ostatnich lat studiów wyższych. Z informacji, jakie uzyskałam w trakcie badań od Iwony Hajkowskiej, głównego specjalisty ds. zarządzania kadrą w Hucie Miedzi „Legnica” (należącej do KGHM), to właśnie studenci Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu najlepiej radzili sobie z procesem rekrutacji do pierwszej edycji tego programu.

Jakie talenty są najwyżej cenione w polskich przedsiębiorstwach?

Ponieważ programy te są w głównej mierze zorientowane na poszukiwanie osób o wysokim potencjale na stanowiska kierownicze, głównymi ich talentami wydają się być zdolności przywódcze, komunikacja, kreatywność, umiejętność pracy w zespole i bycie w nim liderem. Należy podkreślić, iż talentami tych osób są także chęć samorealizacji, dążenia do rozwoju i szybkiego uczenia się, a także elastyczność. Za osobę utalentowaną możemy uznać kogoś, kto wyróżnia się na tle zespołu, współpracowników, rówieśników – i polskie firmy poszukują właśnie takich osób oraz starają się zatrzymać osoby posiadające takie talenty, które zidentyfikowano u pracowników już zatrudnionych.

Znane nam są badania Instytutu Gallupa na temat diagnozowania talentów rozumianych jako mocne

strony². Czy uważa Pani, że ten sposób oceniania predyspozycji pracowników jest znany i wykorzystywany w polskich przedsiębiorstwach?

Wiem, że jedna z zagranicznych firm, która ma swoje oddziały w Polsce, wykorzystuje te badania w procesie zarządzania talentami. Bezpośredniego wykorzystania badań Instytutu Gallupa w żadnej z badanych firm nie zauważyłam. Rzeczywiście, wiele firm dąży do identyfikowania mocnych stron pracowników i ich rozwijania, co w efekcie prowadzi do zwiększania kompetencji personalnych. Clou tego poglądu jest zachęcanie do osiągnięcia doskonałości przez wpływanie na rozwój atutów i talentów pracownika, a nie zmuszanie go do walki ze słabościami. Oczywiście nie oznacza to, iż nie należy walczyć ze swoimi słabościami, tylko warto z większym pożytkiem wykorzystywać swoje silne strony.

Podsumowując, proszę nam powiedzieć, w jaki sposób możemy odkrywać swoje zawodowe talenty?

Uważam, iż każdy posiada jakiś talent, należy go jednak odkryć i umiejętnie wykorzystać. Z zawodowymi talentami jest o tyle trudno, iż rzeczywistość często zmusza nas do podjęcia pracy w innym zawodzie niż byśmy chcieli. Osoby, które podjęły pracę – i jest ona dla nich pasją oraz umożliwia samorealizację – znalazły swój talent zawodowy. Natomiast nie wszyscy muszą posiadać talenty w sferze życia zawodowego, mogą być nimi hojniej obdarzeni w sferze życia osobistego.

Jak Pani planuje wykorzystać stypendium?

Jak na ekonomistę przystało, sprawdziłam, gdzie jest najwyższe oprocentowanie, i złożyłam pieniądze na lokacie²). Z czasem pomyślę jak je najlepiej wykorzystać.

Dziękuję za rozmowę i życząc udanych realizacji zawodowych zamierzeń

² Test Gallupa – metoda identyfikacji wrodzonych talentów stworzona w Instytucie Gallupa. W wyniku badania statystycznego Marcus Buckingham i Donald O. Clifton stworzyli teorię 34 talentów, z których 5 jest dominujących. Zgodnie z teorią Buckinghama i Cliftona osoby wykorzystujące te talenty działają najefektywniej.

Biegnij U E, biegnij

Tamara Chorążyczewska

Od przeszło roku barwy naszej uczelni, jej logo i nazwa są widoczne podczas polskich maratonów. Słyszane są też zapowiedzi: „Do mety razem z zawodnikami, z wynikiem 4 godziny 33 sekundy, dobiega maratończyk reprezentujący Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu”. Dzieje się tak za sprawą pracownika naszej uczelni Pana Dariusza Krysiaka, który w minionym roku wystąpił w 17 biegach maratońskich i 5 półmaratonach, promując Uniwersytet Ekonomiczny.





Rozmawiamy z nim o jego udziale w tych imprezach, o trudach i technicznych tajnikach tego sportu, wielu z nas bieg bowiem kojarzy się głównie z męczącą pogonią za odjeżdżającym tramwajem.

Przed naszą rozmową podzieliliśmy się z Panem Dukiem wrażeniami z lektury książki Harukiego Murakami pt. „O czym mówię, kiedy mówię o bieganiu”. „Tak właśnie jest, gdy się biega” – skomentował ją. Dlatego fragmenty książki Murakami stały się przerywnikami, „międzypuentami” naszej rozmowy. Zapraszamy do lektury. Zapraszamy do biegania.

Miło nam widzieć Pana w Biurze Promocji w dobrej kondycji. Kiedy Pan znów biegnie w maratonie?

Najbliższy maraton odbędzie się w lutym (bieg miał miejsce 17 lutego 2013 r.) w Bydgoszczy, zima bowiem nie przeszkadza w biegach maratońskich.

Proszę naszym czytelnikom przybliżyć swoją osobę. O Pana pasji wiedzą nieliczni: koledzy, władze uczelni, pracownicy Studium Wychowania Fizycznego i Biura Promocji.

Jestem pracownikiem grupy remontowej, mam już 22 letni staż pracy na uczelni.

Skąd zamiłowanie do biegania? Dlaczego wybrał Pan akurat ten sport, a nie np. kolarstwo?

Cóż... Aby biegać, wystarczy mieć czas, nie jest potrzebny specjalistyczny, wymagający konserwacji sprzęt. Bieganie wydaje mi się też zajęciem bezpieczniejszym, jest mniej „wypadkowe”.

Od dawna sport jest ważny w Pana życiu?

Biegałem rekreacyjnie już od 12 roku życia, chętnie brałem udział w zajęciach sportowych w szkole, później w wojsku. Kiedy pojawiły się obowiązki rodzinne, związane m.in. z opieką nad dziećmi oraz wynikające z uczestnictwa córki w zajęciach w klubie tanecznym, moje zainteresowania i czynny udział w sporcie zeszły na drugi plan. Dopiero kiedy dzieci stały się samodzielne, powróciłem do codziennego biegania i zacząłem myśleć o długich dystansach. Zawsze marzyłem o maratonie. Obecnie rodzina mnie wspiera i motywuje do startów.

Zacząłem biegać bardzo dawno temu (...) Miałem wówczas 33 lata. Kiedy chodziłem do szkoły, nie przejmowałem się specjalnie lekcjami wychowania fizycznego i nienawidziłem wręcz dni sportu. Działo się tak dlatego, że byłem do tego przymuszany. Wraz z decyzją o uprawianiu zawodowo pisarstwa powstał problem jak utrzymać się w formie fizycznej. Mam skłonności do tycia, jeśli nic nie robię. Prowadzenie baru wymagało każdego dnia ciężkiej pracy fizycznej, która nie pozwalała mi przytyć, ale gdy zacząłem spędzać całe dni przy biurku, poziom wydatkowanej przeze mnie energii zmniejszał się stopniowo i zacząłem przybierać na wadze.

Haruki Murakami, *O czym mówię, kiedy mówię o bieganiu*,
Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza,
Warszawa 2010.

Jak ważna dla Pana jest rywalizacja podczas biegania?

Nie mam potrzeby rywalizowania. Dla mnie bieganie to pokonywanie własnych ograniczeń, to wewnętrzna walka z organizmem, także z nadwagą. Trenuję więc regularnie. Trochę martwiłem się, że mimo systematycznych ćwiczeń moja waga ustaliła się na pewnym poziomie i nie spadała. Specjaliści od biegania ocenili, że to zaleta, iż mój organizm tak dobrze znosi wysiłek. Czasami jednak moja waga przeszkadza mi, np. przy biegu po nierównym terenie, szczególnie podczas zbiegania w dół, kiedy mocno obciążone są kolana i istnieje duże niebezpieczeństwo kontuzji. Z drugiej strony, gdy zbliżam się do mety, wciąż mam siły, nawet czuję na ostatnich kilometrach, jakby rosły mi skrzydła, jestem w stanie przyspieszyć i finiszować bez trudu. Szybko się także regeneruję.

Jest Pan pod opieką trenera?

Nie. Samodzielnie trenuję, sam dopasowuję swoją dietę. Czytam artykuły o bieganiu, także podczas zgrupowania przed biegami wymieniamy się z zawodnikami swoimi uwagami. Pamiętam, jak na początku moich startów – niewiele wiedząc o właściwej diecie – rano przed biegiem zjadałem porcję jajecznicy, bo myślałem, że ona dodaje energii. Kolega popatrzył jak się zajądam i powiedział mi, że białko długo zalega w jelitach i nie jest właściwe dla organizmu. Tak naprawdę, wszystkiego o bieganiu nauczyłem się z jednej książki. Kilka lat temu poszedłem do sklepu sportowego, wtedy już troszkę biegałem, aby sobie kupić dobry dres. W sklepie był Dariusz Sidor, autor książki o biegach maratońskich. Zaczęliśmy rozmawiać. Doradził mi, abym kupił „Mój pierwszy maraton”. Wpisał mi dedykację. Ta rozmowa i książka napisana w prostych słowach, z poczuciem humoru, dały mi wiele. Dzięki niej przygotowałem się do maratonów i poczułem, że mogę wystartować.

Od jak dawna Pan startuje w maratonach?

Pierwszy raz pobiegłem we wrześniu 2009 r. w maratonie wrocławskim. Moimi celami było: zmieścić się w limicie czasowym do 5 godzin i nie być ostatnim na mecie. Mój pierwszy maraton przebiegłem w 4 godziny i 28 minut.

Jaki jest rekord zawodowców?

Maraton to 42 km i 195 metrów do przebiegnięcia. Rekord świata wynosi 2 godziny i 4 minuty. Najlepszy Polak – Henryk Szost – z czasem 2 godziny 7 minut i 39 sekund pojechał na olimpiadę do Londynu i zajął 9 miejsce.

W ostatnich latach obserwujemy „modę na bieganie”, także modę na udział w biegach długodystansowych. Jak Pan ocenia to zjawisko?

Odkąd startuję widzę wzrost zainteresowania biegami, np. w maratonie w Warszawie dwa lata temu startowało około czterech tysięcy osób, w 2012 r. wystartowało już osiem tysięcy. Także we Wrocławiu w ostatnich trzech latach liczba uczestników wzrosła dwukrotnie. Dlaczego ludzie zaczęli biegać? Jest moda na zdrowy styl życia. Media wspierają ten trend, w gazetach pojawiają się porady o tym, jak się przygotować do maratonu, jak trenować. Wiele ułatwił Internet, gdyż teraz łatwo się dowiedzieć, gdzie i kiedy odbywają się biegi. Dawniej biegacze amatorzy nie mieli takich informacji.

Bieganie ma mnóstwo zalet. Po pierwsze, można je uprawiać samemu i nie potrzeba do tego specjalnego sprzętu. Nie trzeba też nigdzie jeździć, żeby biegać. Wystarczy obuwie do biegania, dobra droga, i można biegać, ile dusza zapragnie. Z tenisem jest inaczej. Trzeba pojechać na kort, poszukać kogoś, z kim można pograć. Można samemu uprawiać pływanie, ale i tak trzeba znaleźć basen.

W ilu maratonach Pan startował?

Jako zarejestrowany zawodnik od 2009 r. wziąłem udział w 37 maratonach i półmaratonach, a także w kilku mniejszych biegach, np. charytatywnych, na 10 mil, na 6 km.

Biega Pan tylko w Polsce, czy marzy Pan o zagranicznych maratonach?

W 2012 roku startowałem w jednym zagranicznym biegu w Görlitz. Część trasy (8 km) prowadziła przez polskie tereny, większość przez teren Niemiec. Chciałbym wystartować w Pradze, w Berlinie. Każdy biegacz marzy, żeby startować w nowojorskim biegu, ale wiąże się to z dużymi kosztami (przelotu, udziału) i trudna jest procedura rejestracji.

Biegając nic nie robię, tylko biegnę. Myśli, które przychodzą mi do głowy, kiedy biegnę, są jak chmury na niebie. Chmury o najróżniejszych kształtach.

Jaką dietę Pan stosuje przed biegiem? Kiedy przychodzi kryzys fizyczny, psychiczny?

Nie odczuwam jakiegos załamania podczas biegu. Odkąd zacząłem poprawnie się odżywiać, nie mam nawet kolek żołądkowych. Trzy dni przed startem przygotowuję sobie miksturę – miód z rodzynekami, to węglowodany dające dużo energii. W ostatnim tygodniu przed biegiem nie jem potraw smażonych i ciężkostrawnych, odżywiam się głównie gotowanymi warzywami. Niewskazane są także musujące multiwitaminy, gdyż podrażniają żołądek.

A w trakcie biegu nie jest Pan głodny, spragniony?

Na trasie dla biegaczy dostępne są napoje: woda, izotoniki, są także banany. Stoły są ustawione wzdłuż trasy. Trzeba umiejętnie zwolnić, aby bezkolizyjnie wziąć pożywienie. Pamiętam, że podczas mojego pierwszego biegu obawiałem się reakcji mojego organizmu na podawane przez organizatorów izotoniki. Moja rodzina przygotowała więc sprawdzone już wcześniej napoje i na trasie przyjeżdżała w umówione miejsce i tam mi je przekazywała. Teraz już korzystam z posiłków dla zawodników.

Na trasie są jeszcze inne udogodnienia dla biegaczy?

Stoją oczywiście toalety, miski z wodą – można zmożyć tam czapkę, czasem strażacy rozstawiają tzw. kurtyny wodne, gdzie można się schłodzić.

Proszę nam, laikom, powiedzieć, co zaprzęta Pana myśli podczas tych 4-5 godzin biegu. Dostrzega Pan otoczenie, czy jest Pan bardzo skupiony na sobie, pracy ciała?

Ja lubię pozdrawiać ludzi. Dodajemy sobie otuchy między zawodnikami, pozdrawiamy się, dopingujemy. Przy trasie stoi także dużo kibiców, w tym dzieci. Im też trzeba dać satysfakcję, podbiegam więc i „przybijam piątkę”. Takie dziecko nie wie, czy jestem mistrzem świata i cieszy się z kontaktu ze sportowcem. Lubię tę atmosferę spontanicznej życzliwości, serdecznego dopingu.

Zdarzyło się Panu nie ukończyć któregoś biegu?

Nie, ale miałem trudny bieg w Lesznie. Koło 25 km poczułem lekki dyskomfort w kolanie. Myślałem, że jak przykucnę, to mi ból ustąpi. A potem trudno mi było wstać. Ale i ten maraton ukończyłem. Czy miewam kryzysy? Tak, czasem mam ochotę, aby zwolnić, przejść do marszu. Jednak gdy widzi się znajomego zawodnika, z którym często się „tasuje”, to pojawia się mobilizacja. Takie przeżycie miałem ostatnio na finale w Poznaniu. Kilkakrotnie mijałem się z kobietą w żółtej firmowej koszulce. Do mety było już 300 m (jak mówiłem, umiem dobrze finiszować), przyspieszyłem więc i wyprzedziłem zawodniczkę. Czulem, że i ona zebrała siły i chce mnie dogonić, ale ja byłem szybszy.

Proszę nam opowiedzieć, jak się Pan czuje po biegu? My raczej nie przeżyjemy takiego zmęczenia.

Noc po maratonie jest ciężka, bolą mięśnie. Wtedy ćwiczę rozciąganie i naprężanie mięśni, dobę po zawodach wskazany jest już delikatny bieg, który rozrusza organizm. Za to po ukończeniu maratonu działają endorfiny i człowiek jest szczęśliwy, zadowolony z udanego startu.

Buty i odzież – to ważne elementy dla biegacza.

O, tak. Wtedy gdy poszedłem do sklepu sportowego i spotkałem autora mojego ulubionego podręcznika o bieganiu, chciałem kupić dobry dres do treningów. Zwykły bawełniany dres mechaci się wewnątrz, a te małe kuleczki ocierają uda i ranią skórę. Dla długodystansowca ważne są oczywiście buty. Muszą być wygodne, podeszwa powinna uwzględniać wagę biegacza. But powinien być o numer większy, gdyż w czasie tak długiego biegu stopa puchnie, dodatkowo powinien sztywno utrzymywać piętę. W takim bucie można pokonać komfortowo – tak podają producenci – do 2,5 tysiąca km. Teraz jest moda na tzw. bieganie minimalistyczne, buty są jak rękawiczki, otulają stopy.

W jakim procencie kobiety uczestniczą w tym sporcie?

Myślę, że jest ich mniej niż 20%. W półmaratonach jest ich więcej. Miło jest biec z kobietami.

Ile lat ma najstarszy uczestnik?

Najstarszy polski maratończyk ma 83 lata, pochodzi z Namysłowa. Jest też duża grupa biegaczy po 70 roku życia. Co ciekawe, wielu z nich zaczęło uprawiać ten sport w dojrzałym wieku. Dla nich bieganie to nie rywalizacja...

... tylko styl życia.

Tak. W młodym wieku chce się osiągnąć sukces, często za wszelką cenę, mocno się forsując. A osoba starsza ma już dystans do sukcesu. Biegając, cieszymy się,

że wciąż jesteśmy w grze, myślimy o zdrowiu, wartością dla nas są spotkania w środowisku.

Czy w maratonach startują reprezentanci innych uczelni polskich?

Tak, ale nie jest to duże grono. Spotykam często przedstawiciela Politechniki Krakowskiej. Oprócz indywidualistów zauważyłem biegaczy z różnych firm, np. Volvo, Mercedes, są też zawodnicy reprezentujący marki sklepów i kluby sportowe.

Pan biegnie w naszej koszulce z logo na plecach. Czy ktoś reaguje, gdy widzi barwy naszej uczelni?

Tak i jest to miłe. Byli studenci pytają o wykładowców, wspominają studenckie czasy. Również zawodnicy, z którymi biegam, rozmawiają ze mną o uczelni.

Czy na bieżni spotyka Pan znane postaci polityki, kultury, mediów?

Oczywiście, widuję różne osoby z pierwszych stron gazet: bardzo dobrym biegaczem jest Antoni Mężydło (polityk), startują także prezenterzy telewizyjni i radiowi. Biega też profesor Kołodko, ale zalicza maraton w danym miejscu tylko jednokrotnie.

Jakie najbliższe plany?

W marcu planuję udział w dwóch maratonach, w kwietniu będę startować m.in. w mistrzostwach Polski w Dębnie koło Gorzowa Wielkopolskiego. Dębno to stolica polskich maratonów, tam zjeżdżają zawodowcy. To taka Spała dla biegaczy.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy ukończenia (z endorfinami) wszystkich maratonów, życzymy zdrowia i spełnienia marzeń o udziale w największym na świecie nowojorskim maratonie.

Jeden z maratończyków powiedział o mantrze, której nauczył go starszy brat, również biegacz – i którą ów długodystansowiec powtarzał, odkąd zaczął biegać. Brzmiała ona tak: „Ból jest nieunikniony. Cierpienie jest wyborem”. Powiedzmy, że biegniesz i myślisz sobie: „Cholera, tak mnie boli, że już dłużej nie wytrzymam”. Fragment z „boli” jest nieuniknioną rzeczywistością, ale to, czy się wytrzyma, czy nie, zależy tylko i wyłącznie od biegacza. Ta myśl podsumowuje z grubsza najważniejszy aspekt biegu maratońskiego.

NASZE SUKCESY

Pisali o nas w „Ceylon Today”

W dniach 18-19 lutego br prof. Marek Prymon z Katedry Strategii i Metod Zarządzania reprezentował naszą uczelnię na prestiżowej konferencji „International Conference on Marketing ICOM 2013” w Colombo. Był jedynym przedstawicielem Polski. Profesor wygłosił tam referat „On delineation between strategic marketing and strategic management” oraz, na prośbę organizatorów, współkierował dyskusją panelową Marketing Insights. Informacje o tym wydarzeniu naukowym ukazały się w mediach, m.in. w głównych pismach kraju jak *Ceylon Today* (w internecie pod hasłem „Ceylon Today. Beating challenging environments”, a także <http://www.ceylontoday.lk/thumb/epaper-images/11304.jpg>.)

Książka nominowana do nagrody Beta

Książka **dr. Tomasza Słońskiego** pt. *Analiza wpływu wspomaganego długiem wykupu akcji (LBO) na wartość spółki* została – jako jedna z trzech publikacji w Polsce – nominowana do nagrody „Beta”, która jest przyznawana corocznie najlepszej książce z dziedziny finansów w Polsce.

Stypendium MNiSW dla naszej Doktorantki

Katarzyna Huk, studentka studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Ekonomicznych i doktorantka w Katedrze Nauk o Przedsiębiorstwie, Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze otrzymała stypendium Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia za rok 2012-2013.

Nagrody dla naszych Doktorantów

Kapituła Ogólnopolskiego Konkursu imienia Profesora Wacława Wilczyńskiego na najlepszą pracę doktorską przyznała pierwszą nagrodę w II edycji konkursu **doktor Julii Włodarczyk** za dysertację pod tytułem: „Energetyczno-informacyjna interpretacja zjawiska inflacji w go-

spodarce”. Praca doktor Julii Włodarczyk została przygotowana pod kierunkiem **dr. hab. Stanisława Czai, prof. UE** i obroniona na Wydziale Nauk Ekonomicznych naszej uczelni.

Praca doktorska Macieja Dzikucia pt. *Ekonomiczne i ekologiczne aspekty bezpieczeństwa energetycznego Polski* została nagrodzona w Konkursie Młodych Adeptów Nauki nt. Węgiel brunatny szansą dla regionu lubuskiego ogłoszonym przez Polską Grupę Energetyczną Gubin Sp. z o.o. i Uniwersytet Zielonogórski. Maciej Dzikuc obronił pracę doktorską na Wydziale Inżynierjno-Ekonomicznym, jej promotorem był **prof. zw. dr hab. inż. dhc Stanisław Urban**.

Stypendium Metropolity Wrocławskiego, arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego

Wzorem ubiegłych lat Metropolita Wrocławski, arcybiskup Marian Gołębiewski, przyznał stypendia najzdolniejszym studentom. Członkowie kapituły ds. „Nagrody Metropolity Wrocławskiego” spośród 55 nadesłanych w tym roku wniosków, wyłonili 5 kandydatów do Nagrody. Jednym z wyróżnionych laureatów jest **Łukasz Przysucha** (student I roku studiów II stopnia na kierunku informatyka i ekonometria na Wydziale Zarządzania, Informatyki i Finansów). Stypendystami „Nagrody Metropolity Wrocławskiego” są także: Beniamin Głuszek (Akademia Muzyczna), Daria Rudnik (Akademia Wychowania Fizycznego), Karolina Sieczkowska (Uniwersytet Medyczny) i Marek Szajda (Uniwersytet Wrocławski).

Nagrodzona praca magisterska

Lucyna Wojcieszka jest laureatem X edycji Konkursu Ministra Sportu i Turystyki na najlepszą pracę magisterską z zakresu gospodarki turystycznej. Nagrodzona praca magisterska pt. „Uwarunkowania, stan i perspektywy rozwoju turystyki biznesowej w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Karpacza” napisana została pod kie-

runkiem **dr Elżbiety Nawrockiej** na Wydziale Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

Nagroda dla studentów w konkursie Smarter Planet IBM

Zespół w składzie: **Wojciech Bogdał, Marek Kusior, Krzysztof Lis i Anna Nitefor** (studenci III roku kierunku informatyka w biznesie Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu) wziął udział w pierwszej edycji praktyk studenckich Multipurpose Cloud Center organizowanych przez Politechnikę Wrocławską, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu oraz koncern IBM. 17 grudnia 2012 r. podczas ceremonii zakończenia projektu, grupy składające się ze studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu oraz Politechniki Wrocławskiej zaprezentowały własne projekty dotyczące inteligentnych rozwiązań, zgodnych z ideą *Smarter Planet*. Wymienieni studenci zostali laureatami tej edycji.

Laureatka International Student Business Forum

Julia Kucharska, uczestniczka ścieżki tematycznej rachunkowość i audyt, została jedną z czwórki polskich laureatów VII edycji programu International Student Business Forum organizowanego przez firmę doradczą Deloitte.

Sukces studentów w konkursie SAP InnoJam 2013

W dniach 6-7 marca w Hanowerze odbył się konkurs SAP InnoJam 2013. W oparciu o przesłane aplikacje studenci zostali podzieleni na grupy, których zadaniem było stworzenie prototypu rozwiązania informatycznego rzeczywistego problemu biznesowego. Około 100 uczestników z całego świata zostało podzielonych na 11 grup (z założenia grupy miały być różnorodne zarówno pod kątem kraju pochodzenia, jak i zainteresowań i specjalności studentów). Jedna grupa była nietypowa, bo trafiło do niej aż 4 naszych studentów (na 9 członków): **Wojciech Bogdał, Kacper Dąbrowski, Anna Nitefor i Damian Oleksy**. I właśnie ta grupa zdobyła pierwsze miejsce! Ponadto studenci: **Marek Kusior i Michał Otulak** znaleźli się w grupach, które zajęły 2. miejsce. Wszyscy nagrodzeni studiują na kierunku informatyka w biznesie na wydziale ZliF. Opiekunem grupy i inicjatorem przedsięwzięcia jest dr inż. Maciej Pondel z Instytutu Informatyki Ekonomicznej.

Zwycięzcy światowego finału konkursu CFA Research Challenge

Studenci programu Master Studies in Finance: **Marta Szudzychowska, Katarzyna Kowalczyk, Jan Kasperowicz, Piotr Lembas i Kamil Sakłaski** odnieśli światowy sukces, zajmując najpierw pierwsze miejsce w finale regionalnym (Europa, Bliski Wschód, Afryka – nasi studenci w pokonanym polu zostawili drużyny z prawie trzydziestu krajów) prestiżowego światowego konkursu CFA Research Challenge, a następnie zwyciężyli w finale światowym z udziałem czterech najlepszych drużyn globu. Konkurs polegał na przygotowaniu raportu o spółce i jego prezentacji przed jury złożonym ze specjalistów z rynku finansowego. Opiekunem drużyny jest **dr Tomasz Słoński**, a mentorem **mgr Grzegorz Jajuga**.

Biznesplan nagrodzony

Studenci Uniwersytetu Ekonomicznego z Wrocławia **Paweł Rokosz i Dawid Szlachetka**, którzy zaproponowali stworzenie portalu muzycznego zostali laureatami głównej nagrody w konkursie „Najlepszy pomysł na biznes typu spin off/out” zorganizowanym przez Kielecki Park Technologiczny. Pomysł studentów najbardziej spodobał się komisji konkursowej, która wysoko oceniła profesjonalne przygotowanie biznesplanu. Konkurs cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem studentów. Zgłosiło się kilkaset osób, które wzięło udział w szkoleniach i warsztatach. Do ostatniego etapu zakwalifikowała się dwudziestka uczestników. Konkurs „Najlepszy pomysł na biznes spin off/out” organizowany jest dzięki realizacji przez KPT projektu *Biznes Starter* z programu Kreator Innowacyjności – wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej, współfinansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

Uczestnicy „zielonej” akcji

W kwietniu już po raz szósty w ogólnopolskiej akcji stowarzyszenia Erasmus Student Network i Lasów Państwowych kilkuset studentów – Polaków i Europejczyków, przebywających obecnie na wymianie w Polsce – posadziło *Las Erasmusa*. Wrocławscy studenci zagranicni Uniwersytetu Ekonomicznego, Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Przyrodniczego wraz z Nadleśnictwem Oborniki Śląskie przyłączyli się do tej „zielonej” akcji i posadzili 2 tysiące drzew. Sadzenie lasu przez studentów odbywa się w ramach projektu „SocialErasmus”, który wzbogaca pobyt zagranicznych studentów w Polsce o aspekt socjalny i charytatywny, a także o pracę na rzecz środowiska. Patronat honorowy nad dolnośląskim etapem projektu objęli rektorzy: prof. dr hab. Andrzej Gospodarowicz i prof. dr hab. inż. Tadeusz Więckowski (rektor Politechniki Wrocławskiej).

The B.e.s.t.-ory 2013 rozdane

Nagrodę Mistrza Yody (dla najlepszego promotora) otrzymał **dr Michał Poszwa**. Nagrodę Obi-Wan-Kenobi (za wiedzę) otrzymała **mgr Monika Król-Stępień**. Nagrodę wesołego Jabby (za poczucie humoru) otrzymał **dr Marcin Klinowski**. Nagrodę pięknej Amidali (za elegancję) otrzymał **mgr Sebastian Moskal**. Nagrodę Mace Windu (najlepszy pracownik SWFiS) otrzymała **mgr Ewa Frąckowiak**. Nagrodę R2-D2 (najlepszy pracownik administracyjny) otrzymała **Dagmara Przystawa**. Nagrodę poligloty C3PO (najlepszy pracownik SJO) otrzymał **mgr Tomasz Kubacki**. Złotym partnerem tegorocznych The Bestorów było m.in. Studium Języków Obcych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, które ufundowało kurs językowy dla uczestników gali.

Nagroda Prezydenta Wrocławia

Mgr Jędrzej Leśniewski – pracownik Biblioteki Uniwersytetu Ekonomicznego, kierownik Ośrodka Informacji Europejskiej otrzymał Nagrodę Prezydenta Wrocławia. Wręczenie nagrody miało miejsce podczas uroczystych obchodów Dnia Bibliotekarza.

Punktacja czasopism uczelnianych.

Czasopisma uczelniane wydawane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu uzyskały następującą liczbę punktów w ocenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego:

- Ekonomia – 8 pkt.
- Ekonometria – 8 pkt.
- Informatyka Ekonomiczna – 8 pkt.
- Nauki o Finansach – 8 pkt.
- Nauki o Zarządzaniu – 8 pkt.
- Nauki Społeczne – 7 pkt.
- Didactics of Mathematics – 7 pkt.
- Mathematical Economics – 7 pkt.
- Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu – 7 pkt.
- Biblioteka Regionalisty – 6 pkt.
- Nauki Inżynierskie i Technologie – 5 pkt.
- Śląski Przegląd Statystyczny – 3 pkt.

Honorowy Patronat Prezydenta Wrocławia dla Summer School

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu już po raz szósty organizuje projekt międzynarodowej Szkoły Letniej (Summer School Poland). Inicjatywa rokrocznie cieszy się coraz większym zainteresowaniem studentów z ca-

łego świata. Doceniając prestiż tego wydarzenia a także niebywały wkład w promocję Wrocławia i Dolnego Śląska projekt został objęty Honorowym Patronatem Prezydenta Wrocławia Doktora Rafała Dutkiewicza. (www.summerschool.pl).

Ruszyła strona internetowa programu Absolwent

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu stworzył innowacyjny program adresowany do wszystkich absolwentów polskich uczelni pn. „Absolwent” i utworzył stronę internetową www.uedlaabsolwenta.ue.wroc.pl. Celem programu jest diagnozowanie potrzeb absolwentów uczelni, monitorowanie ich losów oraz budowanie więzi z uczelnią. Absolwenci będą otrzymywać imienne zaproszenia, wypełniać ankiety i odpowiadać na pytania drogą internetową, m.in. odpowiedzą na pytania: czym się zajmują, w jakich branżach pracują, na jakich stanowiskach, w jakim stopniu wykorzystali swoje przygotowanie do zawodu, czy chcieliby poszerzyć swoją wiedzę i korzystać z kursów i szkoleń. Jak oceniają rolę uczelni w swoim życiu, czego się nauczyli, a czego im brakuje. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowany jest przez Dział Obsługi Projektów Rozwojowych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w ramach projektu Kuźnia Kadr 7.

NOMINACJE NAUKOWE

Stanowisko profesora zwyczajnego objęli:

Prof. dr hab. inż. Edmund Cibis

Prof. dr hab. Romuald Jończy

Prof. dr hab. Stanisław Korenik

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał tytuł naukowy profesora czterem naszym naukowcom:

dr hab. Barbarze Iwankiewicz-Rak

dr hab. inż. Grażynie Osbert-Pociesze

dr hab. inż. Janinie Wołoszyn

dr hab. Czesławowi Zającowi



Profesor dr hab. Barbara Iwankiewicz-Rak kieruje Katedrą Podstaw Marketingu (od 2011) w Instytucie Marketingu; zainteresowania badawcze dotyczą m.in. funkcjonowania organizacji non profit w gospodarce rynkowej i adaptacji instrumentów marketingowych w wypełnianiu zadań statutowych i fundraisingu; jest członkiem: Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (od 2010 wiceprezesem Zarządu Oddziału PTE we Wrocławiu), Stowarzyszenia Ekspertów ds. Komunikacji w Biznesie Polska (IABC/Poland).

wiu), Stowarzyszenia Ekspertów ds. Komunikacji w Biznesie Polska (IABC/Poland).



Profesor dr hab. Grażyna Osbert-Pociecha pracuje w Katedrze Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstwa. Jej zainteresowania naukowo-badawcze koncentrują się wokół szeroko rozumianej problematyki zmian, w szczególności dotyczą: innowacji i zmian rozwojowych w przedsiębiorstwie ze szczególnym uwzględnieniem problematyki restrukturyzacji, twórczej destrukcji i dywergencyj, nowoczesnych koncepcji zarządzania przedsiębiorstwem jako odzwierciedlenia zmian w paradygmacie zarządzania organizacją oraz elastyczności organizacji pojmowanej przede wszystkim jako zdolności organizacji do szybkiej reakcji na zmiany w otoczeniu. Jej dotychczasowy dorobek (autorski i współautorski) obejmuje ponad 180 pozycji (artykułów, referatów, podręczników i monografii naukowych, opracowań niepublikowanych tj. raportów z badań, grantów MNiSW oraz zrealizowanych dla praktyki gospodarczej).



Profesor dr hab. Czesław Zając pracuje w Katedrze Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstwa w UE we Wrocławiu oraz jest w WSB kierownikiem Katedry Zarządzania Zasobami Ludzkimi. Jego zainteresowania zawodowe obejmują zarządzanie zasobami ludzkimi, zarządzanie zmianami, kulturę organizacyjną, przejęcia i fuzje przedsiębiorstw oraz ekonomikę i organizację przedsiębiorstw. Jest autorem 128 publikacji, w tym 4 monografii i podręcznika akademickiego. W swej aktywności profesjonalnej łączy działalność badawczą i naukową z aktywnością konsultingową. Przez 7 lat pełnił funkcje menedżera personalnego na stanowisku dyrektora departamentu zarządzania personelem w Banku Zachodnim SA LUKAS SA i LUKAS Banku SA. Jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami, w poprzedniej kadencji

był wiceprezesem Dolnośląskiego Oddziału PSZK oraz członkiem PAN, Oddział Dolnośląski.



Profesor dr hab. inż. Janina Wołoszyn kieruje Katedrą Technologii Żywności Pochodzenia Zwierzęcego (od 2003 r.); zainteresowania badawcze prof. Janiny Wołoszyn koncentrują się m.in. na określeniu szeregu cech jakościowych mięsa różnych gatunków drobiu, w latach 2010-2011 kierowała projektem badawczym pt. *Badania porównawcze wartości odżywczych, właściwości fizykochemicznych i cech sensorycznych mięśni gęsi rodzimych ras pochodzących ze stad zachowawczych*; Jest członkiem World's Poultry Science Association, Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego NOT.

Stanowisko profesora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu przyznano

dr. hab. Grzegorzowi Belzie

Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskali:

dr inż. Jadwiga Lorenc

dr inż. Anna Cierniak-Emerych

dr inż. Małgorzata Krzywonos

dr inż. Edyta Tabaszewska-Zajbert

Doktoraty uzyskali

Wydział Nauk Ekonomicznych

Mgr Krzysztof Kamil Biegun za pracę pt. *Warunki i skutki integracji Polski ze sferą euro*, promotor prof. dr hab. Jan Borowiec

Mgr Magdalena Broszkiewicz za pracę pt. *Zróźnicowanie standardów ładu korporacyjnego na rynku globalnym a kształtowanie atrakcyjności inwestycyjnej rynku kapitałowego w Polsce*, promotor dr hab. Bogusława Drelich-Skulska, prof. UE

Mgr Małgorzata Czarnas za pracę pt. *Strategie wejścia korporacji transnarodowych na rynki wschodzące na przykładzie Polski*, promotor prof. dr hab. Jan Rymarczyk

Mgr Agnieszka Czupryk za pracę pt. *Innowacyjność organizacji wirtualnych na globalnym rynku technologii informatycznych i telekomunikacyjnych; Innovation in virtual organizations active on the ICT market*, promotor dr hab. Bogusława Drelich-Skulska, prof. UE

Mgr Małgorzata Elżbieta Dymyt za pracę pt. *Internacjonalizacja w strategii szkoły wyższej*, promotor dr hab. Mirosława Pluta-Olechnik, prof. UE

Mgr Monika Danuta Kuśmierk za pracę pt. *Kształtowanie strategii produktowych przedsiębiorstw mleczarskich w Polsce*, promotor dr hab. Janusz Marak

Mgr Piotr Bartłomiej Luty za pracę pt. *Parytet wymiany tytułów własności w procesie połączenia jednostek gospodarczych*, promotor dr hab. Marek Łyszczak, prof. UE

Mgr Jacek Łaskawiec za pracę pt. *Uwarunkowania społeczno-kulturowe procesów internacjonalizacji przedsiębiorstw na przykładzie inwestycji zagranicznych w Polsce*, promotor prof. dr hab. Jan Rymarczyk

Mgr Magdalena Rozalia Mała-Nackowska za pracę pt. *Fundusze wysokiego ryzyka na rynku NewConnect*, promotor dr hab. Marek Łyszczak, prof. UE

Mgr Krzysztof Natalli za pracę pt. *Pomiar kosztów i efektów indywidualnych inwestycji w wyższe wykształcenie*, promotor dr hab. Maria Piotrowska, prof. UE

Mgr inż. Mariusz Ratajczak za pracę pt. *Regionalny Program Operacyjny Województwa Dolnośląskiego jako źródło finansowania inwestycji małych i średnich przedsiębiorstw w latach 2007-2013*, promotor dr hab. Ewa Pancer-Cybulska, prof. UE

Mgr Jarosław Sempnyk za pracę pt. *Zarządzanie strategiczne systemem edukacji na poziomie podstawowych jednostek samorządu terytorialnego*, promotor prof. dr hab. Tadeusz Gospodarek

Mgr Maciej Ryszard Szczepanik za pracę pt. *Czynniki kształtowania wysokości wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw w Polsce w latach 2000-2010*, promotor prof. dr hab. Stefan Forlicz

Mgr Ewa Iwona Uznańska za pracę pt. *Ryzyko długowieczności społeczeństwa a rynkowe instrumenty finansowe*, promotor prof. dr hab. Dorota Korenik

Wydział Zarządzania, Informatyki i Finansów

Mgr Robert Banasiak za pracę pt. *Przedsiębiorczość w sektorze samorządowym*, promotor dr hab. Ewa Stańczyk-Hugiet, prof. UE

Mgr Piotr Brzuchnalski za pracę pt. *Strategiczne i operacyjne zachowania centrów usług BPO i SSC zlokalizowanych w Polsce*, promotor dr hab. Jerzy Niemczyk, prof. UE

Mgr Piotr Chłopek za pracę pt. *Kierowanie ludźmi w warunkach telepracy*, promotor prof. dr hab. Zdzisław Jasiński

Mgr Maja Leszczyńska za pracę pt. *Model procesu utrzymania zintegrowanego systemu informatycznego. Perspektywa dostawcy oprogramowania*, promotor prof. dr hab. Adam Nowicki

Mgr Karol Łopaciński za pracę pt. *Zastosowanie metod szacowania i technologii informacyjnej w badaniu skuteczności promocji w Internecie*, promotor prof. dr hab. Adam Nowicki

Mgr Marta Targowicz za pracę pt. *Rachunek kosztów promocji*, promotor prof. dr hab. Danuta Sołtys

Konferencje naukowe

Katarzyna Łukaniszyn-Domaszewska

Konferencja naukowa

„Exodus edukacyjny młodzieży z regionu opolskiego a rynek pracy – zagrożenia w kontekście depopulacji”

20 grudnia 2012 r., Opole

Konferencja pt. *Exodus edukacyjny młodzieży z regionu opolskiego a rynek pracy – zagrożenia w kontekście depopulacji* zorganizowana została przez Wojewódzki Urząd Pracy w Opolu, marszałka Województwa Opolskiego oraz Katedrę Ekonomii i Badań nad Rozwojem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Obrady konferencji skoncentrowano na wynikach badań zespołu prof. Romualda Jończego, wykonanych na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu. W konferencji wzięło udział około 170 uczestników, w tym m.in. wszyscy członkowie zarządu województwa, oraz przedstawiciele władz samorządowych regionu: starostowie, burmistrzowie, wójtowie a także przedstawiciele innych instytucji regionalnych, pracownicy szkół wyższych i instytucji naukowych, studenci oraz przedstawiciele mediów. Obecni byli także przedstawiciele Centrum im. Adama Smitha m.in. profesorowie Robert Gwiazdowski i Andrzej Sadowski, współpracujący z zarządem regionu w ramach Programu Specjalnej Strefy Demograficznej.

Obrady konferencji rozpoczęli Józef Sebesta (marszałek Województwa Opolskiego) i Jacek Suski (dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy), którego prezentacja przedstawiała sytuację młodzieży na opolskim rynku pracy oraz propozycje programów specjalnych adresowanych do młodych ludzi. Profesor Romuald Jończy w trzech prezentacjach przedstawił wyniki badań przeprowadzonych wśród opolskiej młodzieży. Z analizy badań wykonanych przez prof. Romualda Jończego i dr Dianę Rokity-Poskart (wraz z zespołem ankietatorów) wśród 1263 maturzystów w województwie opolskim wynika, m. in. że większość ankietowanych maturzystów zamierza

bezpośrednio po liceum kontynuować naukę, głównie na studiach. W toku badań ustalono, że prawie dwie trzecie spośród osób zamierzających podjąć studia, planuje studiować poza województwem opolskim, większość we Wrocławiu. Profesor zasygnalizował istnienie zjawiska migracji definitywnej, nie tylko edukacyjnej bowiem wyjazdy młodzieży na studia poza region opolski są skorelowane z przyszłym planowanym miejscem zamieszkania. Dodatkowo migracja młodzieży poza województwo powoduje nie tylko ubytek ludnościowy, ale stanowi drenaż mózgów, gdyż zarówno osoby wyjeżdżające na studia poza region, jak i zamierzające po ich ukończeniu pozostać tam na stałe, cechują się istotnie lepszymi wynikami w nauce niż osoby pozostające w regionie. Profesor zwrócił uwagę, że wyniki badań wskazują, iż problem wyludnienia regionu będzie się przedstawiał znacznie gorzej niż się obecnie zakłada, co stawia przed regionem poważne wyzwania. Druga prezentacja miała charakter komplementarny w stosunku do pierwszej. Jej podstawą były wyniki badań przeprowadzonych przez prof. Jończego z mgr inż. Marceliną Kwiatkowską wśród studentów pochodzących z województwa opolskiego a studiujących na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Badania te potwierdziły, że osoby z Opolszczyzny studiujące we Wrocławiu nie wiążą swojej przyszłości z regionem pochodzenia. Z analizy badań wynikało kilka przyczyn mających wpływ na decyzje maturzystów o podjęciu studiów poza regionem, m. in. większa oferta uczelni wyższych jest we Wrocławiu, większe są zakładane możliwości dotyczące zatrudnienia i miejsca zamieszkania. Profesor Jończy zaprezentował główne wnioski z badań w kontekście problemu

wyludnienia województwa opolskiego oraz zadań w sferze rynku pracy, zatrudnienia i szkolnictwa wyższego. Zwrócił uwagę, iż aglomeracja opolska i uczelnie regionu zdecydowanie za słabo oddziałują na młodzież, szczególnie pochodzącą z obrzeży regionu. Podkreślił konieczność silniejszej promocji i budowy lepszej marki zarówno regionu, jak i samego Opola, jako miasta młodzieży, studentów oraz kariery. Uznał za kluczowe stworzenie na Opolszczyźnie silnego ośrodka uniwersyteckiego i naukowego, który byłby konkurencyjny względem innych ośrodków regionalnych. Zwrócił również uwagę na potrzebę integracji środowiska akademickiego w Opolu, zwłaszcza w zakresie komplementarnej współpracy dwóch największych uczelni państwowych. Profesor Jończy podkreślił, że wzmocnienie rangi Opola jako ośrodka akademickiego wspierać powinno miasto stwarzając młodym ludziom w regionie możliwości zarobkowania, które pozwoliłyby spełnić ich aspiracje. Wymaga to m.in. wsparcia przedsiębiorczości wśród absolwentów, głównie w sferze usług mających w regionie duże możliwości rozwoju; ważne jest także pozyskanie strategicznych inwestycji aby dały silny impuls regionalnej gospodarce i technologii. Profesor Jończy zwrócił również uwagę, iż swoje decyzje zawodowe młodzież podejmuje na etapie szkoły ponadgimnazjalnej, dlatego oddziaływanie na nią należy rozpocząć już wcześniej. Poprawa doradztwa zawodowego, może wpłynąć na bardziej skuteczne dopasowanie wybieranych przez młodzież kierunków studiów z potrzebami rynku pracy. Kolejną częścią konferencji był panel dyskusyjny pt. „Wrocław czy Opole – na studia czy na zawsze”, moderowany przez red. Marka Świercza z Radia Opole, w którym udział wzięli wybrani młodzi mieszkańcy województwa opolskiego, którzy swoją przyszłość związali

z Opolem lub Wrocławiem. Przedstawili powody, którymi kierowali się przy wyborze uczelni mających siedziby albo we Wrocławiu, albo w Opolu. Tłumaczyli też, jakie czynniki determinowały ich miejsce zatrudnienia i zamieszkania po ukończeniu edukacji. Z dyskusji wynikało m.in. że w większych ośrodkach, takich jak Wrocław, łatwiej jest absolwentom znaleźć pracę spełniającą ich oczekiwania; dyskutanci zwrócili również uwagę na niedostateczny kontakt uczelni, zwłaszcza opolskich z rynkiem pracy i praktyką gospodarczą. W dyskusji udział wzięli także przedstawiciele uczelni, studenci, praktycy gospodarczy, władze regionu. Zwrócono uwagę na brak świadomości licealistów w procesie wyboru maturalnych przedmiotów i ich powiązania z przyszłymi kierunkami studiów. Istotna jest również swoista niewiedza nauczycieli o sytuacji na rynku pracy i konsekwencji wyborów określonych przedmiotów maturalnych i ich przydatności w celu podejmowania kształcenia na określonych kierunkach studiów. Podkreślano, że sposób postrzegania przez młodzież swoich szans zawodowych, jej aspiracje się zmieniały i wymagają uważniejszej niż dotychczas analizy. Biorący udział w dyskusji marszałek województwa Józef Sebesta stwierdził, że wiele wniosków z badań i uwag sformułowanych na konferencji będzie można spożytkować w programie Specjalnej Strefy Demograficznej.

Wicemarszałek Barbara Kamińska dziękując uczestnikom zamknęła panel dyskusyjny i zaprosiła do udziału w spotkaniu na temat Specjalnej Strefy Demograficznej w zakresie edukacji na wszystkich poziomach kształcenia. Dyrektor WUP Jacek Suski, podsumowując obrady konferencji podkreślił ważkość poruszanych problemów dla rozwoju regionu.



Uczestnicy panelu dyskusyjnego – Krzysztof Wróbel, Alina Serafin, Michał Wieczorek, Julia Jaworska, Krystian Stefan, absolwenci UE: Marcelina Kwiatkowska i Grzegorz Grzegorzewski oraz red. Marek Świercz, Maciej Filipowicz, Jacek Suski (dyrektor WUP) i prof. Romuald Jończy

Panel ekspertów, podsumowujący projekt badawczy pt. „Model referencyjny logistyki miejskiej a jakość życia mieszkańców”

01 marca 2013 r., Jelenia Góra

Katedra Zarządzania Strategicznego i Logistyki na Wydziale Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze zorganizowała 1 marca 2013 r. panel ekspertów, podsumowujący projekt badawczy pt. „Model referencyjny logistyki miejskiej a jakość życia mieszkańców” finansowany ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (w latach 2010-2013). Celem projektu była budowa wzorcowego modelu logistyki miejskiej, mogącego służyć jako narzędzie doskonalenia dla poprawy jakości życia mieszkańców obszarów miejskich. W ramach projektu przeprowadzono badania w zachodniej Polsce w trzech miastach średniej wielkości tj. Jeleniej Górze, Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim.

Kierownikiem projektu jest prof. dr hab. Jarosław Witkowski (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu). W skład zespołu badawczego wchodzi ponadto: prof. UZ dr hab. Krzysztof Witkowski i prof. UZ dr hab. Sebastian Saniuk (Uniwersytet Zielonogórski), dr Katarzyna Cheba (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie), dr Maja Kiba-Janiak i dr Tomasz Kołakowski (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu).

Do obrad w ramach panelu zostali zaproszeni eksperci z obszarów, m.in. logistyki miejskiej, transportu, jakości życia, zarządzania miastem. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele samorządów, m.in.: wiceprezydent Jeleniej Góry – Hubert Papaj, wiceprezydent Zielonej Góry – Darek Lesicki, naczelnik Wydziału Dialogu Społecznego w Jeleniej Górze – Zygmunt Korzeniewski, oraz śro-

dowiska akademickiego, m.in.: dr hab. Jacek Szołtysek, prof. UE, dr Sebastian Twaróg (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach), dr hab. Mieczysław Morawski, prof. UE (prodziekan ds. Promocji i Rozwoju Wydziału EZiT w Jeleniej Górze), prof. dr hab. Tadeusz Borys, dr hab. Jacek Potocki, prof. UE, dr Marek Obrębalski, dr inż. Urszula Bąkowska-Morawska (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu),

W trakcie spotkania zostały przedstawione cele, założenia i struktura proponowanego modelu referencyjnego logistyki miejskiej. Opracowana przez ekspertów w postępowaniu heurystycznym trójwymiarowa struktura modelu logistyki miejskiej wyznacza ramy do syntetycznej prezentacji najlepszych praktyk, standardów i procedur sprawdzonych w praktyce zarządzania metropoliami miejskimi na całym świecie. Uczestnicy spotkania mieli również możliwość zapoznania się z wynikami badań ankietowych na temat oceny systemu logistyki miejskiej w kontekście jakości życia. Uwieńczeniem spotkania była prezentacja najlepszych praktyk doskonalenia przepływów ludzi, ładunków i informacji w systemach logistycznych aglomeracji miejskich. Projekt badawczy realizowany przez Katedrę Zarządzania Strategicznego i Logistyki spotkał się z ogromnym zainteresowaniem wśród zaproszonych gości, a wiceprezydenci Zielonej Góry i Jeleniej Góry wyrazili chęć współpracy w zakresie wdrażania dobrych praktyk w obszarze logistyki miejskiej na terenie ich miast.



Od lewej: prof. Sebastian Saniuk, Dariusz Lesicki wiceprezydent Zielonej Góry, prof. Jarosław Witkowski, prof. Jacek Szołtysek i Hubert Papaj wiceprezydent Jeleniej Góry

III Konferencja dla Liderów Biznesu

Sukces w pracy = sukces w rodzinie?

29 listopada 2012 r. uczestniczyłam w organizowanej przez fundację „Humanites” konferencji dla liderów biznesu z cyklu *Sukces w pracy = sukces w rodzinie? Są rzeczy, których nie możesz zdelegować*. Tytuł spotkania brzmiał: *Szczęśliwy Człowiek = zaangażowany pracownik*. Konferencja to unikatowa na polskim rynku propozycja dla liderów biznesu, umożliwiająca spotkania, dyskusje i inspirowanie do odpowiedzialności za rozwój człowieka – szczególnie w kontekście kształtowania rozwoju młodego pokolenia. Gościem specjalnym była prof. dr hab. Barbara Fatyga, antropolog kultury, wybitna znawczyni zachowań młodego pokolenia. Zaprezentowała wnioski dotyczące prawd i mitów odnośnie współczesnej młodzieży i ich oczekiwań względem dorosłych.

W mojej ocenie w społeczeństwie jest niewłaściwy obraz młodzieży kreowany przez media i tworzony w formie „paniki moralnej”. Badania pokazują, że dzisiejsza młodzież nie wierzy w odrozoną gratyfikację, czyli efekty chce mieć natychmiast. Z badań wynika, że dorośli nie potrafią porozumiewać się z młodzieżą, szczególnie tą w wieku gimnazjalnym. Nie wiedzą, czego ona potrzebuje, jak spędza czas. Młodzież w relacjach używa ironii, dorośli zaś traktują ich zachowania jako przejaw złośliwości i agresji. Powoduje to brak autentycznego

kontaktu, który jest obu stronom bardzo potrzebny. Jak rozmawiać z młodzieżą? Należy skorzystać z kursu podstaw komunikacji!

Wystąpienie miał Robert Manchin, dyrektor Zarządzający Gallup Europe, światowy ekspert w zakresie badania szczęśliwości (wellbeing) oraz czynników warunkujących długoterminowy, stabilny rozwój firm. Wellbeing to dobrostan w obszarze fizycznym, umysłowym, emocjonalnym, finansowym i społecznym. Robert Stanilewicz z CNBC z gronem wiodących menagerów, inwestorów oraz osób dbających o rozwój duchowy, rozmawiał o przywództwie na poziomie 6 (w odniesieniu do poziomu 5 wskazanego przez Jima Collinsa) oraz poszukiwał praktycznych odpowiedzi na pytanie czy rzeczywiście szczęśliwość pracowników przekłada się na ich zaangażowanie. Zachęcam do odwiedzenia strony fundacji, gdzie znaleźć można wiele ciekawych informacji na temat konferencji i innych ważnych fundacji: <http://fundacjahumanites.pl>. 15 maja br. w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Rodziny odbędzie się akcja społeczna „Dwie godziny dla Rodziny” adresowana do przedsiębiorców, instytucji i NGO. Szczegóły na stronie: <http://www.mamrodzine.pl/>.

Joanna Iwko jest doktorantką
w Katedrze Ubezpieczeń

Dawid Waligóra

Mistrzowie logistyki

– drużyna z Zespołu Szkół nr 5 w Wałbrzychu

Katedra Zarządzania Strategicznego i Logistyki oraz Koło Naukowe LOGRIT działające na Wydziale Ekonomii, Zarządzania i Turystyki zorganizowały I edycję konkursu „Mistrzowie logistyki”. Konkurs otrzymał patronat rektora prof. dr hab. Andrzeja Gospodarowicza, firmy Raben Polska oraz czasopism: „Logistyka” i „Gospodarka Materiałowa i Logistyka”. Po trzech miesiącach zmagania, tytuł „mistrzów” zdobyła drużyna Technikum Logistycznego przy ZS nr 5 w Wałbrzychu.

Zmagania uczestników pierwszej edycji konkursu rozpoczęły się 18 grudnia 2012 roku. Wśród uczniów techników logistycznych z terenu Dolnego Śląska przeprowadzono test wiedzy logistycznej, który był pierwszym etapem konkursu. Do konkursu przystąpiło wówczas blisko 130 uczniów ze szkół średnich m.in. z Jawora, Kamiennej Góry, Wałbrzycha. Do drugiego etapu zakwalifikowało się 56 uczniów, którzy osiągnęli wymagany próg kwalifikacyjny testu. Najlepszym wynikiem w tym etapie osiągnęła Monika Ludziak z Zespołu Szkół Handlowych i Usługowych w Bolesławcu.

Drugi etap wymagał pracy zespołowej. Uczestnicy rozwiązywali case study przygotowany przez firmę Raben Polska – patrona konkursu. Uczniowie, podzieleni

na czteroosobowe zespoły, mieli za zadanie rozplanowanie dnia pracy dwóch pracowników działu obsługi klienta firmy transportowej. Z nadesłanych 14 rozwiązań w formie prezentacji multimedialnej jury konkursowe, składające się z pracowników Katedry Zarządzania Strategicznego i Logistyki oraz przedstawiciela firmy





zadecydowały minimalne różnice. Najlepsza podobnie jak w drugim etapie okazała się ekipa z Wałbrzycha.

Finał I edycji konkursu „Mistrzowie logistyki” zakończył wykład pt. *Logistyka firm japońskich* przygotowany przez prof. Jarosława Witkowskiego oraz uroczystość wręczenia nagród najlepszym drużynom oraz certyfikatów potwierdzających udział w konkursie dla pozostałych uczestników. Podczas rozdania nagród władze uczelni reprezentował dr hab. Mieczysław Morawski, prof. UE – prodziekan ds. Promocji i Rozwoju.

Raben, pod kierownictwem prof. Jarosława Witkowskiego wyłoniło 5 najlepszych prac. Ich autorzy zakwalifikowali się do ścisłego finału. Rozwiązanie *case study* najbliższe wzorcowemu udało się przygotować drużynie z Zespołu Szkół nr 5 w Wałbrzychu.

Trzeci, finałowy etap zmagania rozegrany został w salach Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze. Wyłonione w drugim etapie zespoły wzięły udział w „grze decyzyjnej”, którą przeprowadzili członkowie Koła Naukowego Logistyki LOGRIT. Gra polegająca na przeprowadzeniu symulacji dziesięciodniowego procesu zaopatrzenia firmy miała za zadanie uzyskanie najniższego kosztu przypadającego na jednostkę wyrobu gotowego, którym w tym przypadku był napój energetyczny. Etap ten, z racji naocznej rywalizacji drużyn, dostarczył uczestnikom sporych emocji, a o zwycięstwie

Klasyfikacja końcowa:

- ZS nr 5 W Wałbrzychu
- PCKZ w Jaworze
- ZS nr 3 w Dzierżonowie
- ZSHiU w Bolesławcu
- ZSE w Świdnicy

W efekcie przeprowadzonego konkursu Katedra Zarządzania Strategicznego i Logistyki postanowiła patronatem objąć szkoły, z których pochodziły trzy najlepsze zespoły w klasyfikacji końcowej. Profesor Witkowski zapowiedział już kolejną edycję konkursu w przyszłym roku.

Zwycięzcom gratulujemy!



10 - l e c i e

Centrum Egzaminacyjnego PWD przy SJO

PWD to powszechnie używany skrót nazwy międzynarodowego egzaminu z języka niemieckiego biznesowego „Prüfung Wirtschaftsdeutsch International”.

Hanna Misiewicz-Olszowska



Studium Języków Obcych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu otrzymało przed 10 laty, w czerwcu 2003 r. licencję Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej na przeprowadzanie tego honorowanego na świecie i cenionego przez niemieckich pracodawców egzaminu.

Przyznanie nam licencji nie było kwestią przypadku. Od 1994 r. nasi lektori

przeszkoleni w Instytucie Goethego w Warszawie i na seminariach w Niemczech prowadzą kursy przygotowujące do tego egzaminu.

Pierwszymi uczestnikami kursu przygotowującego do egzaminu PWD były dwie grupy studentów II roku, jedna Wydziału Gospodarki Narodowej i jedna Wydziału Zarządzania i Informatyki. Za zgodą prorektora ds. nauki miały one zwiększony wymiar

godzin języka niemieckiego, co umożliwiło im przygotowanie się do tego trudnego i wówczas jeszcze mało znanego egzaminu w ciągu roku akademickiego. Łącznie było to 27 studentów, którzy podjęli decyzję, by w listopadzie 1995 r. przystąpić do egzaminu.

Polsko-Niemiecka Izba Przemysłowo-Handlowa zrobiła wówczas wyjątek i ze względu na dużą liczbę zdających wyraziła zgodę, by egzamin został przeprowadzony we Wrocławiu, a komisja egzaminacyjna dojechała z Warszawy.

Wszyscy studenci zdali egzamin, co nie tylko dla nich było dużym sukcesem. Zachęciło to także lektorów do podjęcia się przygotowania następnych grup do tego prestiżowego egzaminu. Niestety, tylko ci pierwsi mieli szczęście przygotować się w ramach lektoratu, pozostali musieli dodatkowo poświęcać czas popołudniami, co pozostało jednak bez większego wpływu na liczbę zainteresowanych. Także w następnych latach liczba chętnych do uczestniczenia w kursach i przystąpienia do egzaminu PWD utrzymywała się na zbliżonym poziomie, co zdecydowało o przyznaniu nam licencji na przeprowadzanie tego egzaminu w SJO, które tym samym stało się siedzibą Centrum Egzaminacyjnego PWD. Egzamin

odbywa się zawsze w drugą sobotę listopada (część pisemna) i na przełomie listopada i grudnia (część ustna). Egzamin PWD klasuje się na poziomie C1 Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego i podobnie jak inne międzynarodowe egzaminy z języka niemieckiego składa się z części pisemnej (rozumienie tekstu czytanego, rozumienie tekstu słuchanego, wypowiedź pisemna) i z części ustnej. Część ustna różni się jednak od innych egzaminów, gdyż w rolę egzaminatorów wcielają się niemieccy przedsiębiorcy zrzeszeni w Polsko-Niemieckiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, którzy „honorowo” sprawdzają i oceniają znajomość języka biznesowego u zdających. Centrum Egzaminacyjne samo musi zadbać o egzaminatorów.

Region wrocławski od lat był terenem inwestycyjnym chętnie wybieranym przez niemieckich przedsiębiorców, stąd znalezienie chętnych do pracy, wprawdzie „za darmo” i do tego w sobotę – ale za to w roli egzaminatora podczas egzaminu językowego, nie było zbyt dużym problemem. Wśród egzaminatorów mieliśmy

przedsiębiorców z takich niemieckich firm, jak Vabco, Metroplan, BÄKO, DIEHL czy Getsix, którzy często zaraz po egzaminie proponowali zdającym miejsce pracy w swojej firmie, doceniając bardzo dobre przygotowanie językowe.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodziłi też przedstawiciele Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Konsulatu Niemiec.

Z Konsulatem Niemiec we Wrocławiu związana jest też miła tradycja zainicjowana przed laty przez Dorothe Levy-

**W Polsce
istnieją tylko trzy
takie centra egzaminacyjne,
oprócz naszego, w Poznaniu
i w Lublinie**

OKNO NA ŚWIAT



Pierwsza grupa zdająca w Centrum Egzaminacyjnym PWD w SJO – pamiątkowe zdjęcie w Konsulacie po wręczeniu dyplomów (styczeń 2004)



Iwona Makowiecka z PNIPH i Claus Frank z firmy Getsix w roli egzaminatorów

-Hillerich z Instytutu Goethego i Małgorzatę Mitręę z Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, by dyplomy PWD wręczane były uroczystie w siedzibie Konsulatu we Wrocławiu. Tradycja ta jest pielęgnowana przez wszystkie lata istnienia Centrum Egzaminacyjnego, także w tym roku, 15 stycznia odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów. Dodatkowym wyróżnieniem dla uczestników egzaminu PWD jest otrzymanie dyplomów z rąk konsula Niemiec.

W ciągu 10 lat istnienia Centrum Egzaminacyjnego PWD do egzaminu przystąpiły łącznie 164 osoby, z czego większość to uczestnicy kursów przygotowujących organizowanych przez SJO. Osoby, które pomyślnie zdadzą egzamin, otrzymują dyplomy potwierdzające umiejętność posługiwania się językiem niemieckim w sposób pewny i zróżnicowany, w mowie i piśmie, w obszarze działalności zawodowej związanej z biznesem.



Zastępczyni Konsula Generalnego Niemiec Heidrun Jung wręcza dyplomy PWD (15 stycznia 2013)

W skali całego kraju zdający w naszym Centrum Egzaminacyjnym stanowią corocznie często połowę lub więcej wszystkich przystępujących do tego egzaminu.

Egzamin PWD stał się bardzo znany wśród niemieckich pracodawców nie tylko w naszym regionie, gdzie bliskość granicy ułatwia zakładanie firm i otwieranie filii, ale i w innych regionach Polski, co daje posiadaczom tego dyplomu dodatkowy atut przy ubieganiu się o pracę.

Wszystkich chętnych zapraszamy do Studium Języków Obcych na kurs i egzamin.

Mgr Hanna Misiewicz-Olszowska,
koordynatorka kursów i egzaminów
z języka niemieckiego przy Studium Języków Obcych

Dwa oblicza jednego języka.

Angielski slang i eufemizmy

Aldona Chyb



Jako najpowszechniej używany (i nadużywany) język świata, angielszczyzna jest wyjątkowo podatna na nieprawidłowe użycie. Trudno się zresztą temu dziwić – dzisiaj po angielsku mówi prawie każdy, a jeśli nie mówi, to uważa, że mówi. Taki już los języka, który jest ojczysty jedynie dla 15% obywateli Unii Europejskiej. O ile jednak pilny uczeń i staranny użytkownik angielskiego jako języka nieojczystego może starać się robić wszystko, by posługiwać się nim poprawnie z punktu widzenia gramatyki, leksyki czy wymowy, to już inne, bardziej zaawansowane aspekty języka wymagają szczególnego wyczucia. Powszechne jest na przykład zauroczenie młodych ludzi angielskim slangiem, skutkujące zbyt mocnym, często obraźliwym przekazem. Z kolei bardziej dojrzały użytkownicy często nadmiernie eufemizują angielszczyznę, co prowadzi do nadmiernego „stępienia” tego z natury sugestywnego języka. Przyjrzyjmy się dziś zatem tym dwóm ciekawym zjawiskom.

Slang

Ktoś powiedział, że slang to język, który zakasuje rękawy i zabiera się do roboty. Rzeczywiście, kolokwializmy zawsze były reakcją na skostniały język literacki. Slang to mowa ulicy, podwórek, pulsującego życiem miasta.

Jest barwny i żywy, ale to jednocześnie pole minowe, potencjalne źródło kłopotów.

Pierwszy słownik angielskiego slangu z 1937 roku – zresztą zakazany wówczas w większości bibliotek – czyta się dziś z uśmiechem. Zużyte wyrażenia slangowe szybko

odchodzą, zastępowane przez wciąż nowe, modniejsze i zwykle coraz mocniejsze. Kto dziś mówi *crickey!* lub *blimey!* (coś jak nasze *olaboga*)? Na efemeryczność slangu narzekają na przykład autorzy podręczników i słowników. Zamieszczać czy nie? A jeśli jutro to słowo wyjdzie z obiegu? Wyrażenie komputerowe *high res*, od *high resolution* (dosł. *wysoka rozdzielczość*) na krótko przeniosło się również do slangu i oznaczało osobę spiętą, zdenerwowaną, jednak szybko znikło z języka i dziś jest zapomniane. I odwrotnie – mało kto wierzył w trwałość slangowego początkowo wyrazu *blog*, które ma obecnie pełnoprawne miejsce w języku. Nie tylko zresztą angielskim.

Slang miewa charakter geograficzny, typowy dla kontynentu, regionu, miasta, a nawet dzielnicy. Są w angielskim słowa nieznane poza miejscem ich użycia, jak choćby jamajskie *dunny* (pieniądze), kanadyjskie *sko-okum* (mocny) czy australijskie *tucker* (jedzenie). W Liverpoolu policjant to *scuffer*, a spodnie – *kecks!* Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że czasami to samo angielskie słowo może znaczyć co innego w dwóch różnych częściach świata, np. *fag* to w brytyjskim slangu papieros, a w amerykańskim – homoseksualista.

Slang ma często charakter środowiskowy, hermetyczny i mało zrozumiały poza kręgiem wtajemniczonych. Swoją rolę mają więźniowie, sportowcy, uczniowie, nawet lekarze. Dla przestępcy *flute* (dosł. *flet*) to nie instrument muzyczny, lecz pistolet, a dla zawcy win – rodzaj kieliszka do szampana. W slangu militarnym natomiast na pistolet mówi się *piece* (dosł. *kawałek*), a w żargonie gastronomicznym to, co większości z nas kojarzy się z bronią, czyli słowo *magnum*, oznacza półtoralitrową butelkę alkoholu. I bądź tu mądry...

Wyrażenia slangowe są o tyle społecznie ryzykowne, że niczego nie owijają w bawełnę – cechuje je znaczna ekspresyjność i bezpośredniość przekazu. Slang jest słownym „strzałem między oczy”. Pojedyncze wyrazy są tu często skracane, najczęściej do jednosylabowych, np. już samo w sobie nieformalne *What's up?* (*Jak leci?*) często słyszymy w ściągniętej formie *Tsup?*, co jednak nie upoważnia studenta do powitania w ten sposób swojego wykładowcy. Slangowe idiomy z kolei bywają pomysłowe, barwne i po prostu zabawne. Wystarczy tu podać dwa zwroty oznaczające wymiotowanie – to *yawn in technicolour* (dosł. *ziewnąć w technicolorze*) i *to talk to the big white telephone* (dosł. *rozmawiać przez duży, biały telefon*).

Używając mocnego języka, mówimy „nie” konwencjom i łamiemy tabu (fizjologiczne, płciowe, nawet religijne), sprzeciwiamy się zakazom lub po prostu dosadnie od reagujemy zwykłą ludzką złością. Nieodłączną częścią slangu są więc wulgaryzmy. Co ciekawe, *four-letter words* (rzeczywiście zwykle złożone z czterech liter!) istnieją we wszystkich językach oprócz... japońskiego, w którym w ogóle nie występują rodzime przekleństwa. Najślynniejszy angielski wulgaryzm o statusie międzynarodowym, znany jako *f-word*, jest stanowczo nadużywany, szczególnie przez tych, którzy angielski znają słabo i raczej „z widzenia”. Nawiasem mówiąc, słowo to ma zaskakująco szacowne, bo łacińskie pochodzenie (od czasownika *futuo*), a po raz pierwszy pojawiło się w druku już w 1503 roku!

Uważajmy na slang. Nie szatajmy nim na prawo i lewo, by kogoś niepotrzebnie nie urazić. Szczególnie wystrzegajmy się nadużywania mocnego języka w sytuacjach formalnych i biznesowych – po co nieopatrznie wtrącone słowo ma nas kosztować opinii lub wręcz kariery? Język angielski czasami potrzebuje werbalnego wzmocnienia, lecz sam w sobie jest przecież na tyle bogaty, że zwykle nie wymaga dodatkowego wspomaganie. Innymi słowy, slang powinien być jak koło zapasowe – warto je mieć pod ręką, ale bez potrzeby nie używać.

Eufemizmy

Na drugim biegunie językowej ekspresji stoi eufemizacja, czyli językowe osłabianie przekazu. To zjawisko najlepiej oddaje łacińska sentencja *fortiter in re, suaviter in modo* – w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie. A zatem eufemizmy bywają niejako przeciwieństwem slangu. Poznając język angielski, warto o nich pamiętać, chociaż – podobnie jak to jest ze slangiem – ich nadużywanie może prowadzić do karykaturalnych skutków.

Samo słowo *eufemizm* (ang. *euphemism*) to termin pochodzenia greckiego, który znaczy „dobrze brzmiący”. Istotą użycia eufemizmów jest „opakowanie” nieprzyjemnej, trudnej lub wręcz wulgarnej treści w przyjemniejsze, bo omijające sedno brzmienie. Takie złagodzenia zna oczywiście każdy język, jednak – moim zdaniem – angielski jest na nie szczególnie podatny. Dlaczego? Po pierwsze, zastąpił on już dziś francuski jako język dyplomacji i parlamentaryzmu, a to właśnie te dwie dziedziny praktycznie opierają się na eufemizmach. Po drugie, angielszczyzna jest podstawowym językiem światowego biznesu, polityki i mediów, czyli sfer życia obfitujących w sytuacje wymagające łagodzenia trudnych do zniesienia prawd. I wreszcie po trzecie, angielski jest kolebką tzw. politycznej poprawności (*political correctness*) będącej w zasadzie usystematyzowanym zbiorem eufemizmów – to jej zawdzięczamy choćby neutralne *unmarried* zamiast nacechowanego *single*.

Poniżej przedstawiam garść ciekawszych eufemizmów występujących we współczesnej angielszczyźnie. Dla przejrzystości podzieliłam je na kilka kategorii.

CIAŁO I WYGLĄD. Przy opisach wyglądu użyteczny bywa morfem *-ish*, a więc grzeczniej niż *tall/short* będzie powiedzieć o kimś *tallish/shortish*. Zamiast okrutnego *bald* (łysy), wykażmy się taktem i powiedzmy np. *his hair is beginning to recede* (dosł. *włosy mu się zaczynają cofać*). Osobnym rozdziałem są kulturalne określenia na mniej kulturalne części ciała, np. pośladki: *backside, rear, behind* (dosł. *tył*). Ponadto warto pamiętać, że nie używamy już dziś słowa *invalid*, mówimy *disabled* (niepełnosprawny).

WIEK. Opisując starość, unikajmy słów *old, age*, a nawet *years*. Spróbujmy natomiast stopnia wyższego: *older* lub *elderly* (starszy) i już jest nieco delikatniej. Można też stosować modny ostatnio człon *plus*, np. *she's fifty plus* (jest po pięćdziesiątce), a najlepiej klasycznych eufemizmów typu *mature* (dojrzała) lub *experienced* (doświadczona). *Senior citizen* jest dobre, bo rzeczowe i formalne. Jest też kilka złagodzeń opisowych, choćby sympatyczne *in her prime* (w sile wieku).

ŚMIERĆ. Temat najtrudniejszy, ale też niezwykle bogaty w eufemizmy. Maksymalnie neutralne są: *to pass away* i *to pass on*, *to be gone* i *to leave* (odejść). Inne łagodzą-

ce wydźwięk ostateczności określenia to: *to expire* (zgaśnięcie), *to breathe one's last* (wydać ostatnie tchnienie) czy po prostu *to close one's eyes* (zamknąć oczy). Zamiast *death* lepiej powiedzieć *end* (koniec) lub *the worst* (najgorsze), względnie urzędowo *demise* (zgon). O umarłym powiemy *the late* albo *the deceased* (świętej pamięci), o żołnierzu zaś *fallen* (poległy).

FIZJOLOGIA. Typowymi eufemizmami oznaczającymi pójście do toalety są proste *to do* i *to go*, np. *I have to go* (muszę wyjść [za potrzebą]). Ciekawą opcją dla pań – spotykaną też w innych językach – jest zwrot *to powder the nose* (dosł. [pójść] upudrować nosek). Żeby uniknąć czasownika *to urinate*, można użyć akceptowanego zwrotu *to pass the water* (dosł. przepuścić wodę) lub nieco dziecięcego, ale łagodnego *to pee* (*siusiac*). Mało kto pamięta, że międzynarodowy dziś skrót WC (*water-closet*, dosł. komórka z wodą) sam był na początku klasycznym eufemizmem!

GLUPOTA. Powiedzenie komuś w twarz, że jest głupi może i bywa kuszące, ale na pewno niezbyt grzeczne. Język i z tym problemem sobie radzi. Moim ulubionym angielskim eufemizmem w tej dziedzinie jest usłyszana kiedyś dyplomatyczna opinia o pewnej młodej damie: *she's not too academic, you know*. O nierozgarniętym

dziecku lub studencie można powiedzieć *he's rather slow* (dosł. powolny), choć polityczna poprawność nawołuje, by o bardzo, bardzo słabych uczniach mówić *underachievers* (dosł. niedociągnięci).

BIZNES. Z niezupełnie jasnych dla mnie powodów ludzie parający się na co dzień finansami unikają jak ognia słów *pieniądz* i *płacić*. Wolą powiedzieć: *fundusze*, *środki*, *majątek* czy *kwoty* (ang. *funds*, *means*, *assets*, *amounts*) oraz *regulować*, *rozliczać się* albo *być winnym* (ang. odpowiednio *settle*, *square up*, *owe*). To również nic innego, jak eufemizmy. Najwyraźniej równie wstydlive jest bogactwo i bieda. Zamiast wprost *rich* (bogaty) często bowiem słyszymy *well-off*, *well-heeled* lub *well-to-do* (dobrze sytuowany), natomiast by złagodzić wydźwięk słowa *poor* (biedny), ludzie mówią np. *hard up* lub *in straits*. Pracownikowi wyrzucanemu właśnie z pracy być może łatwiej się z tym faktem pogodzić, jeśli dowie się, że nie został *fired* (wylany), lecz tylko *laid off* (dosł. odłożony) lub wręcz *asked to leave* (poproszony o odejście).

Mgr Aldona Chyb,
starszy wykładowca języka angielskiego w SJO,
koordynatorka kursów i egzaminów z j. angielskiego,
egzaminatorka LCCI IQ

Dla czego magister nauk ekonomicznych powinien być też aktorem?

Urszula Sokolnicka

Świat jest wielką sceną, na której wszyscy ludzie są najprawdziwszymi aktorami.

Wiliam Shakspeare



Od lewej: Jesús Chavero, Maite Tarazona, Urszula Sokolnicka

Maite: „W budowaniu postaci, którą się gra, jest niezwykle ważne obserwowanie innych. Jeśli moją uwagę przykuje osoba z bardzo ciekawymi dłońmi, być może staną się dłońmi granej przeze mnie postaci. Może charakterystyczne pochylenie pleców lub grymas twarzy.

Obserwować trzeba ludzi, ale też otaczający nas świat, przedmioty i zwierzęta”.

Maite opowiada jak podczas ćwiczeń teatralnych aktorzy mieli odegrać kwiaty. Zadanie wydawało się niemożliwe do wykonania, a jednak odniosła sukces. Po próbie nauczyciel upewnił się czy dobrze odczytał interpretację Maite:

– Twój kwiat to był mak?

Poczuła się szczęśliwa.

Maite Tarazona pochodzi z hiszpańskiej krainy win i winnic La Rioja, ukończyła studia na politechnice w Kraju Basków, otrzymała tytuł inżyniera elektronika i, jak to zazwyczaj bywa, podjęła pracę. Rozpoczęła ją w międzynarodowej korporacji i jednocześnie rozpoczęła studia doktoranckie. Praca, zwłaszcza badawcza, była fascynująca, ale męczyły Maite artystyczne niepokoje, choć nigdy wcześniej nie myślała o karierze aktorskiej. Znalazła szkołę teatralną w Bilbao i rozpoczęła tam studia łącząc pracę naukową i naukę na wydziale aktorstwa i sztuk scenicznych. Wtedy rozpoczęła się jej wielka aktorska przygoda. Po ukończeniu szkoły dramatycznej na uniwersytecie baskijskim rozpoczęła pracę jako aktorka. Artystyczne poszukiwania nie zakończyły się w Hiszpanii. Otrzymała stypendium artystyczne baskijskiego rządu

by móc kontynuować teatralne poszukiwania. Te doprowadziły ją w końcu do Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Uczestniczy w warsztatach organizowanych przez Instytut, w których biorą udział aktorzy z całego świata zwabieni sławą twórcy teatru Laboratorium. Obecnie przygotowuje spektakl opowiadający o przeżyciach ludzi podczas wojny domowej w Hiszpanii. Przygląda się też innym polskim teatrom, urzekły ją wrocławski teatr Pieśni Kozła i poznański Teatr Ósmego Dnia. „Polska jest autentycznym zagłębieniem teatralnym” – mówi Maite.

Maite: „Skupienie uwagi na innych jest zadaniem nie tylko dla aktora. Umiejętność wsłuchania się w innych jest bardzo przydatna i w życiu i w pracy.

Podczas gry na scenie musisz słuchać tego, co mówi aktor będący za tobą; może coś zmienił, pomylił i w każdej chwili może będziesz musiała improwizować by na przykład nie opuścić istotnej treści sztuki. Słuchasz, co mówi reżyser, nasłuchujesz dźwięków za kulisami, słuchasz dźwięków dochodzących z miejsca dla publiczności, a także panującej ciszy. Cisza daje ci dużo informacji. W teatrze nazywamy to „pracą słuchania”.

Podczas teatralnych ćwiczeń, które wykonywali studenci Uniwersytetu Ekonomicznego, widziałam jak bardzo się zmieniali. Pozornie prosta zabawa „w krzesła” przybliżyła ich do siebie, stali się bardziej otwarci i wypełnili sobą prowizoryczną scenę. Aktorzy mówili swój tekst przy akompaniamencie muzyki, kiedy ta ustawała, mieli zająć krzesło. Osoba, która w porę nie zajęła krzesła, najpierw jedna, potem kolejna, otrzymywała zadanie odtworzenia czynności zupełnie niezwiązanych z miejscem i czasem, np.: jazda na łyżwach, przesypywanie piasku na plaży lub drzeć z zimna. W końcu wszyscy uczestnicy byli zajęci dziwnymi zadaniami. Efekt był przezabawny dla obserwatora z zewnątrz, ale w trakcie zabawy aktorzy zmienili się: skoncentrowali się bardziej na swoich kolegach, zbudowali niewidoczne relacje między sobą, nabrali do siebie zaufania. Ta zmiana nastąpiła wprost spektakularnie.

Maite: „Ważne jest by dobrze się razem bawili podczas ćwiczeń, żeby było im ze sobą „fajnie”

Moim marzeniem od wielu lat było wystawienie sztuki „Metodo Gronhölml” młodego dramaturga katalońskiego

Jordi’ego Galcerana. Sztuka przedstawia konkurs w międzynarodowej korporacji na wysokie stanowisko kierownicze. Kandydaci nie mają skrupułów w walce o intratną i prestiżową pracę. Do udziału w tym spektaklu udało mi się zachęcić studentów Uniwersytetu Ekonomicznego. Przekonały ich argumenty, że w sztuce bohaterowie posługują się fachowym słownictwem ekonomicznym, którego uczą się podczas lektoratu, że w przyszłości w staraniach o pracę udział w teatrze studenckim może być wysoko oceniony przez pracodawców i, że nauczą się pewnych technik teatralnych, które pomogą im mówić publicznie, budować relacje w życiu i pracy.

Maite Tarazona i Jesús Chavero, reżyser pracujący m.in. ze studentami Uniwersytetu Wrocławskiego, zgodzili się pomóc w realizacji spektaklu na naszej uczelni. Oboje profesjonalnie kierują próbami, przeprowadzają ćwiczenia takie jak w teatrze. Studenci pracują jak autentyczni zawodowi aktorzy.

Maite: „Aktorstwo pomaga poznać siebie. Wcielając się w role innych, żyjesz ich problemem, usiłujesz zrozumieć motywy ich postępowania, znaleźć rozwiązanie. To wielokrotnie przeżywanie jest wzbogacające. Poznajesz również własne reakcje, których do tej pory nie potrafiłaś przewidzieć.

Obserwujesz ludzi i pytasz sama siebie: Osoba naprzeciwko mnie wykonuje dziwny ruch palcami. Czy dlatego, że jest zdenerwowana? Dlaczego jest zdenerwowana? Co mogę zrobić, żeby ją uspokoić?

Pracując w grupie teatralnej uczysz się zaufania do ludzi. Są ćwiczenia, podczas których musisz wierzyć, że przytrzymają cię, kiedy wydaje ci się, że jesteś bliska upadku. Uczysz się zaufania i jednocześnie uwalniasz się od strachu przed innymi. Wzajemne zaufanie buduje więź między ludźmi. Kiedy istnieją relacje interpersonalne mówimy o grupie. W przedsiębiorstwie podobnie działa zespół. Jeśli jest wzajemne zaufanie, jesteśmy wyczuleni na słuchanie, nie na usłyszenie, możemy mówić o komunikacji. Są to elementy zasadnicze dla dynamiki grupy, pracy w zespole. Pracy w zespole uczy się również w teatrze. Dlatego pracując w teatrze, uczysz się pracować w zespole.”

W wielu renomowanych szkołach biznesowych są zaplanowane dla słuchaczy zajęcia z technik teatralnych w komunikacji biznesowej. Umiejętności nabyte podczas tych zajęć okazują się bardzo przydatne w negocjacjach z klientami, w publicznych prezentacjach, ale też podczas egzaminu ustnego, choć tych w dobie mody na testy już prawie nie ma lub podczas rozmowy kwalifikacyjnej.

Maite mówi, że zawsze była bardzo nieśmiała. Nie jest dla niej pocieszeniem fakt, że blisko 99% ludzi jest nieśmiałych i gorzej lub lepiej ukrywają tę słabość. Kiedy została aktorką, prze mogła nieśmiałość.

Maite: „W publicznych wystąpieniach znajomość



technik teatralnych jest wręcz nieoceniona. Umiesz opanować tremę, choć nie znaczy to, że jej nie odczuwasz. Umiesz opanować głos, ponieważ znasz techniki oddychania, które pomogą ci kontrolować głos, ton. Umiesz patrzeć w oczy słuchaczom i nie wpatrujesz się gorączkowo w ekran komputera. Jesteś wsłuchana w swoją publiczność, wiesz kiedy zawiesić głos, kiedy zagrać ciszą i kiedy powiedzieć głośniejsz

Czy student nauk ekonomicznych powinien „bawić się w teatr”? – pytam ekspertkę.

Maite: „Na pewno teatr jest wielką przygodą dla wielu ludzi. Jednak może być szczególnie przydatny dla przyszłego członka grupy, może lidera, może dyrektora. Doświadczenia teatralne ułatwią nawiązywanie więzi z ludźmi, pracownikami, podwładnymi, uwrażliwi na innych i nauczy komunikować.”

Premiera sztuki po hiszpańsku, z krótkim wstępem po polsku, przygotowanej przez studentów odbędzie się podczas Ekonomałów. Spektakl reżyserują zawodowcy z Hiszpanii: aktorka i reżyser teatralny, którzy przyjechali do Wrocławia poznać eksperymentalny teatr Grotowskiego. Wrocławski reżyser nie żyje od wielu lat, ale jego koncepcja teatralna fascynuje wielu ludzi teatru z całego świata. Scenariusz przedstawienia na podstawie sztuki katalońskiego pisarza napisali Jesús Chavero i Urszula Sokolnicka – inicjatorka udziału studentów w tym przedstawieniu. Urszula Sokolnicka (lektorka języka hiszpańskiego w SJO) zaprasza wszystkich zainteresowanych do udziału w kolejnych teatralnych insceniacjach.

B2 – wyzwanie dla lektorów i studentów

Magdalena Mucowska, Hanna Baurowicz-Fujak, Tatiana Othaniel, Iwona Bożydaj-Jankowska

Przed lektorami i wykładowcami Studium Języków Obcych uczelni wyższych, kształcących przyszłych ekonomistów, stoi nie lada wyzwanie. Wyzwaniem tym jest wprowadzenie studenta w świat biznesowego języka angielskiego (na poziomie B2 zgodnie z krajowymi ramami kwalifikacji – KRK dla szkolnictwa wyższego).

Nie tylko jednak poziom zaawansowania jest barierą dla studenta wychodzącego z systemu szkolnictwa ponadgimnazjalnego i legitymującego się zdaniem egzaminem maturalnym na poziomie podstawowym (poziom B1). Największym wyzwaniem staje się leksyka biznesowego języka angielskiego, gdyż jest ona bardzo specjalistyczna, obejmuje bowiem wiele dziedzin (np. takich jak: ekonomia menedżerska, zarządzanie przedsiębiorstwem i łańcuchem dostaw, księgowość, bankowość, doradztwo finansowe, marketing, logistyka, gospodarka regionalna, zarządzanie jakością i środowiskiem, administracja publiczna, gospodarka turystyczna i hotelarstwo itp.). Porównując i analizując korpus języka angielskiego ogólnego oraz kod biznesowy (fachowość, precyzyjny dobór słów, stosowanie przyjętych dla określonej dziedziny zwrotów i skrótów myślowych, slang danej grupy zawodowej), można dostrzec olbrzymie różnice na wielu poziomach semantycznych (“A corpus-based study of the lexis of business English and business English teaching materials”, University of Manchester, Michael Nelson, 2000).

Z jeszcze jednego powodu fachowy (biznesowy) język angielski jest znacznie trudniejszy w procesie nauczania niż jego ogólny odpowiednik, stosowany w typowych sytuacjach życiowych, a taki właśnie kod językowy był wymagany od ucznia, zanim podjął studia ekonomiczne. W trakcie nauki języka angielskiego ogólnego uczniowie mają możliwość odniesienia zdobywanej wiedzy do konkretnych przedmiotów, zjawisk czy pojęć znanych im z życia codziennego. Zrozumienie tekstów pisanych czy

słuchanych, a także umiejętności produktywne, czyli mówienie i pisanie, przychodzi znacznie łatwiej, gdy osoba ucząca się języka obcego koreluje zdobywaną wiedzę ze swoim osobistym doświadczeniem dotyczącym otaczającego świata. Studenci, którzy dopiero zdobywają wiedzę ekonomiczną i zagłębiają się w jej poszczególne obszary, w większości nie mają jeszcze żadnego doświadczenia zawodowego związanego z funkcjonowaniem w miejscu pracy, z negocjacjami, spotkaniami biznesowymi, prezentacjami produktów lub usług, dyskusjami na fachowe tematy, reklamą, marketingiem itp., a w związku z tym mają często olbrzymie problemy z odnalezieniem się w kontekście języka fachowego.

Powstaje więc pytanie, jak postępować, aby student ekonomii mógł poznać i przyswoić sobie język angielski biznesowy, który pozwoli mu funkcjonować w przyszłości w anglojęzycznej, wielonarodowej lub międzynarodowej firmie?

Mając na względzie powyższe przemyślenia, należy stwierdzić, że lektor czy wykładowca biznesowego języka angielskiego staje przed trudnym wyborem w momencie podejmowania decyzji, jakie podręczniki należy wykorzystać podczas zajęć ze studentami kierunków ekonomicznych. Może wydawać się, że oczywistą odpowiedzią jest, iż powinno się korzystać z materiałów autentycznych (czasopism specjalistycznych np. „The Economist”, „Wall Street Journal”, „Times”, programów telewizyjnych, np. BBC Business i itp.). Ze względu jednak na poziom trudności, różnorodność i obszerność tych materiałów jest to rozwiązanie mało realistyczne.

Pamiętając, iż nasi studenci przychodzą na uczelnię ze znajomością języka angielskiego ogólnego na poziomie B1 (próg zdania egzaminu maturalnego to 30%) oraz nie mają wiedzy ekonomicznej, należy stwierdzić, że zastosowanie materiałów autentycznych wywołałoby w nich uczucie zagubienia i frustracji oraz w wielu przypadkach zniechęciło do nauki, gdyż brak odniesienia do posiadanego doświadczenia jest czynnikiem zdecydowanie demotywującym świeżo upieczonych studentów, którzy i tak muszą radzić sobie z problemem odnalezienia się w nowym środowisku i innym typie nauczania oraz zaliczania poszczególnych przedmiotów.

Wybór podręczników do nauczania biznesowego języka angielskiego dostępnych na naszym rynku jest dość obszerny, ale wiele z nich nie koncentruje się na stopnio-

wym budowaniu i rozwijaniu leksyki biznesowego języka angielskiego, która jest tu kluczowym i najtrudniejszym elementem. Wiele podręczników skupia się na języku sytuacyjnym i jego cechach funkcyjnych w określonych sytuacjach życia korporacyjnego. Dobry podręcznik powinien dawać studentom szansę na zapoznanie się z szeroką tematyką biznesową w kontekstach mających praktyczne odniesienie. Taki system pozwoli im w przyszłości korzystać z dostępnych kanałów informacyjnych stosujących język biznesu, a także, jeśli zajdzie potrzeba, posługiwać się językiem angielskim w sytuacjach typowych dla życia korporacyjnego, w jakich przyjdzie się im znaleźć, realizując ścieżkę awansu zawodowego.

Autorzy są lektorami SJO w Jeleniej Górze

Zwycięzcy

SAP InnoJam 2013

Maciej Pondel

W związku z przystąpieniem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu do programu SAP University Alliances, studenci naszej uczelni zostali zaproszeni do złożenia aplikacji do wydarzenia SAP InnoJam 2013 odbywającego się w ramach Targów CeBit 2013 w Hanowerze. Firma SAP to światowy lider w produkcji oprogramowania przeznaczonego dla wspierania biznesu.

InnoJam to warsztaty organizowane dla studentów z całego świata, w ramach których około 10 osobowe zespoły rozwiązują prawdziwy problem biznesowy postawiony przed nimi przez przedstawicieli rzeczywistych organizacji lub przedsiębiorstw. Rozwiązanie problemu miało się składać z kilkuminutowej prezentacji projektu oraz zbudowania aplikacji w oprogramowaniu SAP. Praca jest prowadzona zgodnie z metodyką Design Thinking. Co ciekawe, zespoły są tworzone przez organizatorów w taki sposób, aby w każdym znalazły się osoby o różnych kompetencjach, pochodzące z różnych krajów. O przynależności do poszczególnych zespołów studenci dowiadują się dopiero na miejscu.



Polska reprezentacja w zwycięskiej drużynie: od prawej Wojciech Bogdał, Anna Nitefor, czwarty w kolejności – Kacper Dąbrowski i obok Damian Oleksy

W założeniu organizatorów w tegorocznym InnoJamie miało wziąć udział około 100 studentów z całego świata, w tym 20 osób z Polski. Przez sito eliminacji przeszło aż 11 naszych studentów, których aplikacje okazały się najlepsze. Są to: Adrian Matys, Marek Kusior, Michał Otułak, Krzysztof Lis, Mateusz Bąska, Żaneta Gradzik, Wojciech Bogdał, Kacper Dąbrowski, Anna Nitefor, Damian Oleksy i Jarosław Zdanowski. Firma SAP pokryła koszty przejazdu, zakwaterowania oraz wyżywienia uczestników, zapewniając im również wejściówki na targi CeBit. Studenci przebywali w Hanowerze od 5 do 8 marca, z czego sam InnoJam trwał dwa dni: 6 i 7 marca. Warsztaty były zaplanowane na 33 godziny nieustannej pracy. Nie zaplanowano przerw na sen, grupy miały pracować nad prototypem również w nocy. Oczywiście, jeśli ktoś chciał się zdrzemnąć, to były do tego wyznaczone miejsca.

InnoJam rozpoczął się od wyjaśnienia studentom wszystkich spraw organizacyjnych, było kilka wystąpień otwierających, m.in. wystąpiła Ann Rosenberg, szefową programu University Alliances. Następnie grupy studenckie prowadzone przez tzw. mentorów (profesjonalistów z firmy SAP) miały wykonywać kolejne zadania wynikające z metodyki Design Thinking. Na każde z zadań zespoły miały dokładnie 1 godzinę, co oznacza, że musiały się zmierzyć nie tylko z zadaniem, ale również z presją czasu. Ta część warsztatów zakończyła się prezentacją projektu rozwiązania (maksymalnie 3 minutową). Następnie rozpoczęło się kodowanie, które trwało... od godziny 20.00 do 14:30 następnego dnia. Każda drużyna zaprezentowała swoje rozwiązanie, po czym Jury wyłoniło 3 zwycięskie zespoły.



Pierwsze miejsce zajęła drużyna o nr 11 nazwie „#FOURTYONE1/2”. Jej członkami było aż 4 naszych studentów: Wojciech Bogdał, Kacper Dąbrowski, Anna Nitefor oraz Damian Oleksy. Miejsce 2. ex aequo zajęły drużyny:

- nr 6 o nazwie „IT Pandalas” – w niej znalazł się Michał Otulak
- nr 4 o nazwie „Meat My Pig” – w niej był Marek Kusior

Nagrodami dla zwycięzców były: niezwykle prestiżowa koszulka zwycięzców SAP InnoJam, iPod Shuffle oraz wyjazd do Las Vegas na kolejny konkurs InnoJam.

Wszyscy uczestnicy konkursu zgodnie stwierdzili, że ogromną wartością była możliwość sprawdzenia się w pracy zespołowej w międzynarodowym zespole. Również fakt pracy pod presją czasu oraz spotkanie z profesjonalistami firmy SAP w takich okolicznościach (pracy nad rozwiązaniem rzeczywistego problemu) to doświadczenia o wadze trudnej do przecenienia.

Podsumowaniem tego wyjazdu niech będzie apel do wszystkich studentów, ale również osób prowadzących zajęcia ze studentami. Dzisiejszy świat daje nam ogromne możliwości rozwoju. Szanse podobne do tej, którą stworzyła firma SAP spotykamy bardzo często. Jak widać sukces jest bardzo często na wyciągnięcie ręki – tylko chcemy tę rękę wyciągnąć i skorzystać z szansy.

Marek Kusior

Wszystkie etapy konkursu były poprzedzone krótkim słowem wstępu, wraz z prezentacją, która pozwoliła lepiej zrozumieć ideę konkretnego zadania. InnoJam był podzielony na dwa główne etapy – koncepcyjny (tzw. Design Thinking, ok. 12 godzin) oraz tworzenia aplikacji (ok. 18 godzin). Pierwszy etap, z mojej perspektywy, był najbardziej wymagający i odzwierciedlał kwintesencję pracy w zespole. Zadania trwały relatywnie krótko, wymagały dużego skupienia, szybkiego przyswajania nowych informacji oraz nawiązywania kontaktów. Każdy zespół miał swojego trenera, który objaśniał i kontrolował przebieg pracy. Zadanie polegało na opracowaniu rozwiązania dla jednej z firm, której przedstawiciele byli obecni podczas konkursu. Jedno z zadań właśnie polegało na przeprowadzeniu wywiadu z tymi ludźmi na temat ich problemów czy celów.

Część programistyczna konkursu również była bardzo ciekawa. W tym etapie organizatorzy nie narzucali już żadnych zadań, ani obowiązków. Grupy same uformowały osoby odpowiedzialne za implementację pomysłów z Design Thinking.

Podsumowując, InnoJam był wspaniałą przygodą, z jednej strony upiększającą nasze CV, a z drugiej strony niezwy-

klą zabawą. Wielkie brawa należą się dla organizatorów, którzy swoją ciężką pracą nadali bardzo profesjonalny charakter temu wydarzeniu.”

Anna Nitefor

Moje wrażenia są podobne jak innych uczestników – to było ogromne przeżycie. Organizacja wydarzenia była na bardzo wysokim poziomie. Przez cały czas trwania InnoJam mieliśmy zapewnione komfortowe warunki (pyszny catering). Atmosfera twórcza, ale też bez presji konkursu, gdyż przyjechaliliśmy tam z myślą, aby się bawić, a jednak zaangażowanie uczestników w tworzeniu projektów było godne podziwu. Każdy, nie zważając na brak snu czy zmęczenie, dawał z siebie jak najwięcej. Pierwszą część wydarzenia, tzw. Design Thinking, wymagała dużej dyscypliny, dużej koncentracji na zadaniu i skupienia. Po krótkich wprowadzeniach otrzymywaliśmy konkretne instrukcje i zadania do wykonania w określonym, bardzo krótkim czasie. Były dyskusje, burza mózgów, powstawało wiele ciekawych pomysłów. Najlepszym dowodem na to były prototypy naszych rozwiązań, które powstały w przeciągu zaledwie kilku godzin.

Drugi etap, kodowanie, pozwalało przede wszystkim wykazać się programistom, jednak tutaj także pracowały całe drużyny, wspierając wszystkie etapy powstawania aplikacji. Byłam pod wielkim wrażeniem tego, co robiła każda z grup w tak krótkim czasie. Satysfakcja z wykonania zadania i zaangażowanie uczestników sprawiło, że każdy mógł poczuć się zwycięzcą. Dzięki InnoJamowi zdobyliśmy wiele nowych doświadczeń, nauczyliśmy się pracy w międzynarodowym środowisku oraz tego, że nie zawsze przebiega ona idealnie. Poznaaliśmy wielu ciekawych ludzi z całego świata, nabraliśmy pewności siebie i przekonania, że naprawdę wiele możemy osiągnąć. Warto rozwijać się i brać udział w tego typu wydarzeniach, bo czasami nawet nie jesteśmy świadomi tego, co możemy osiągnąć.



Zdjęcie Daria Kędzińska-Kośmider

UE InnoJam 2013

Udział studentów naszej uczelni w SAP InnoJam był inspiracją do stworzenia podobnych warsztatów na naszej uczelni dla pozostałych studentów. Studenci, którzy wzięli udział w konkursie SAP postanowili zorganizować wydarzenie UE InnoJam. Warsztaty te odbyły się 26 marca 2013 r. w gmachu DCINiE, czyli w naszej nowej bibliotece.

W wydarzeniu wzięło udział prawie 60 studentów, głównie kierunku „informatyka w biznesie” realizowanego na Wydziale Zarządzania, Informatyki i Finansów. Studenci podzieleni na 6 grup, otrzymali trzy problemy biznesowe do rozwiązania – z pomocą nowoczesnych

technologii zgodnie z metodyką Design Thinking. Każdy problem był rozwiązywany niezależnie przez dwa zespoły. W rolę klientów – czyli osób przedstawiających problem i definiujących wymagania wcieliło się sześciu pracowników naszej uczelni: dr Barbara Makowska-Łukasik, mgr inż. Paweł Chrobak, dr Krzysztof Hauke, dr inż. Artur Kotwica, dr inż. Maciej Pondel oraz dr Ryszard Zygała (wszyscy z Instytutu Informatyki Ekonomicznej). Zagadnienia dotyczyły: problemu przy harmonogramowaniu prac w agencji reklamowej, podróbek odzieży sportowej oraz dystrybucji biletów na mecze piłkarskie.

Warsztaty poprowadził w całości Mateusz Bąska student III roku IwB, a w rolę mentorów poszczególnych zespołów wcielili się: Wojciech Bogdał, Marek Kusior, Krzysztof Lis, Anna Nitefor, Michał Otulak oraz Żaneta Gradzik.

Studenci mieli przygotować prototyp rozwiązania oraz wystąpić z jego prezentacją przed Jury, które składało

się z dr Barbary Łukasik-Makowskiej oraz profesorów Jerzego Korczaka, Leszka Maciaszka i Mieczysława Owoca z Instytutu Informatyki Ekonomicznej. W stosunku do oryginalnego InnoJam zrezygnowaliśmy z etapu kodowania faktycznego rozwiązania.

Zaskakujące było to, że studenci podeszli do swojego zadania z widocznym dużym zaangażowaniem. Warsztaty rozpoczęły się o godzinie 9 i trwały do godziny 16. Mimo, że dla wielu studentów nie był to czas zajęć, to wszyscy zostali do końca i z entuzjazmem wypowiadali się o takiej formie zajęć.

W naszym InnoJamie wziął udział również Vitaliy Rudnytskiy z SAP Developers Centre, który zaprezentował rolę technologii mobilnych w obecnej strategii firmy SAP.

Zdjęcia ze strony

<http://www.flickr.com/photos/sapcebit/8539397826/in/photostream>

Światowi liderzy

konkursu CFA Institute Research Challenge

12 kwietnia 2013 r. drużyna reprezentująca Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu wygrała światowy finał CFA Institute Research Challenge, najbardziej prestiżowy studencki konkurs finansowy na świecie, pokonując ponad 700 drużyn.



John Rogers (CFA), Grzegorz Jajuga (CFA), Kamil Saklaski, Katarzyna Kowalczyk, Piotr Lembas, Marta Szudzychowska, Jan Kasperowicz i Anne Marden (CFA) (zdjęcie ze strony <http://new.livestream.com/livecta/globalfinal>)

Do finału drużyna z Polski zakwalifikowała się po zwycięstwie w eliminacjach na szczeblu krajowym oraz regionalnym (Europa, Bliski Wschód i Afryka). W skład drużyny weszli studenci programu Master Studies in Finance, Wydział Zarządzania, Informatyki i Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu (członkowie Koła Naukowego Analizy Finansowej Analyst): Marta Szudzychowska, Katarzyna Kowalczyk, Jan Kasperowicz, Piotr Lembas i Kamil Saklaski. Mentorem branżowym był Grzegorz Jajuga, CFA (Brante Partners), a doradcą akademickim dr Tomasz Słoński. Opiekunem merytorycznym programu MSF jest prof. dr hab. dhc Krzysztof Jajuga. W tej edycji konkursu drużyna z Polski oceniała działalność spółki KGHM.

CFA Institute

Instytut CFA jest międzynarodową organizacją non-profit skupiającą ponad 110 tys. profesjonalistów z branży finansowej w ponad 135 krajach. Licencja udzielana przez CFA Institute jest „złotym” standardem w branży ze względu na: wymagany poziom wiedzy z ekonomii i finansów, wieloletnie doświadczenie zawodowe, światowy zasięg działania organizacji, wysokie standardy etyczne. Instytut CFA wykorzystuje rezultaty prac czołowych naukowców oraz prowadzi własne badania w dziedzinie finansów, które zmierzają do zwiększania poziomu wiedzy profesjonalistów.

Konkurs CFA Institute Research Challenge

Konkurs CFA Institute Research Challenge jest jedną z form zacieśniania współpracy Instytutu ze szkołami biznesu. Konkurs jest organizowany od 2007 roku, a Polska uczestniczy w konkursie od roku 2009. W poprzednich dwóch edycjach konkursu uczestniczyło 3000 studentów z 650 uniwersytetów działających w ponad 55 krajach. Konkurs polega na sporządzeniu raportu analitycznego na temat wybranej spółki, jego prezentacji oraz obrony przed jury, w skład którego wchodzi osoby zarządzające największymi funduszami kapitałowymi na świecie.

W obiektywie redakcji



Umowa z Bankiem Zachodnim WBK

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu i Bank Zachodni WBK (działający w ramach Grupy Santander) podpisali 23 grudnia 2011 r. umowę o współpracy w ramach międzynarodowego programu Santander Universidades. Podpisana w 2011 r. umowa z Bankiem Zachodnim WBK określała szeroki zakres współpracy obejmujący realizację wspólnych inicjatyw, współtworzenia programów, uczestnictwa w projektach, organizację staży i praktyk oraz usług o charakterze akademickim, technologicznym i naukowym. W umowie zaplanowano, że przedmiotem współpracy obu stron będzie także zwiększenie dostępności i jakości usług; w obszarze naukowym, kulturalnym i sportowym, a także promowanie usług finansowych (kierowanych do społeczności akademickiej) oferowanych przez Bank Zachodni WBK.

30 stycznia 2013 r. nastąpiło podpisanie umowy uszczegóławiającej zasady promowania – uczelni, pracownikom, doktorantom i studentom – produktów oraz usług Banku Zachodniego WBK. Umowę o współpracy podpisali: w imieniu Banku Zachodniego WBK SA – dr inż. Wojciech Myślecki (pełnomocnik) i JM Rektor prof. dr hab. Andrzej Gospodarowicz. W rozmowach o szczegółach umowy uczestniczyła także prorektor ds. nauki prof. dr hab. Maria Wanda Kopertyńska.

Charytatywny Bal Rektora

IV Bal Rektora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu odbył się **12 stycznia** 2013 roku. To wydarzenie jest okazją do spotkania przedstawicieli środowiska akademickiego z przedstawicielami administracji publicznej, z politykami oraz osobami z biznesu współpracującymi w ramach Klub Partnerów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu z naszą uczelnią. Tradycyjnie, wśród atrakcji balu jest aukcja dzieł artystycznych i pięknych eksponatów, zebrane zaś środki są przekazywane na charytatywny cel. W tym roku dochód z aukcji dzieł sztuki został przeznaczony na pomoc dla dwóch niepełnosprawnych studentek naszej uczelni: Diany Bulandy, studentki studiów doktoranckich i Ewy Krajewskiej, studentki Wydziału Nauk Ekonomicznych.



Wieczór walentynkowy z Ars Cantandi

„Bo do tanga trzeba dwojga” – pod takim hasłem **15 lutego** 2013 r. studenci i absolwenci naszej uczelni występujący w chórze Ars Cantandi pod dyрекcją Anny Grabowskiej-Borys zaprosili na koncert walentynkowy. W pięknym, barokowym wnętrzu Oratorium Marianum, w murach Uniwersytetu Wrocławskiego zabrzmiały utwory, których motywem przewodnim była miłość. Wysłuchaliśmy standardów w wykonaniu chórzystów oraz zespołu muzycznego, podziwialiśmy etiudy teatralne ilustrujące różne stany zakochania. Publiczność nie zawiodła i poddała się urokowi muzycznych interpretacji. Koncert był okazją do dzielenia się miłością z potrzebującymi, odbyła się bowiem zbiórka pieniędzy na rzecz zmagającego się z neuroblastomą Krzysia Szachnowicza – podopiecznego fundacji „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”.

MBA Graduation

24 lutego 2013 r. w Auli Leopoldina na Uniwersytecie Wrocławskim ponad 40 absolwentów Magisterskich Studiów Menedżerskich MBA odebrało dyplomy ukończenia studiów. Absolwentów wraz z rodzinami przybyłymi na uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia Magisterskich Studiów Menedżerskich MBA i międzynarodowych Certyfikatów MBA powitał JM Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz. Rektor pogratulował absolwentom ukończenia tego prestiżowego programu, podkreślając, że studia MBA są adresowane do osób z aspiracjami bycia w elitarnej czołówce menedżerów. Mówił, że uroczystość wieńczy pewien etap w życiu i jest dowodem dalekowzroczności i trafności decyzji podjętej przed laty. Życzył, aby sukces sygnowany wręczeniem dyplomu dał absolwentom nowe możliwości, wiązał się z awansem zawodowym i łączył się z zadowoleniem w pracy oraz ze szczęściem rodzinnym. Przekazał słowa podziękowania dla prof. Ewy Konarzewskiej-Gubały, od początku z wielką pasją i zaangażowaniem kierującej programem MBA, oraz



pracownikom uczestniczącym w procesie kształcenia. Dyrektor programu prof. Ewa Konarzewska-Gubała dokonała podsumowania XVIII edycji studiów oraz tradycyjnie wyróżniła absolwentów, który ukończyli studia z najwyższą średnią ocen. Nagrodę Dyrektora Programu MBA/MSM otrzymała Ewelina Wystrach-Śmiechowska, najlepsza absolwentka tej edycji.



Debaty Azjatyckie – zORIENTuj się na przyszłość!

Koło Naukowe Cargo przygotowało kolejną edycję spotkań z cyklu „Debaty Azjatyckie” w formie certyfikowanych spotkań, warsztatów i szkoleń z przedstawicielami świata biznesu i kultury Dalekiego Wschodu. **26 lutego** 2013 r. w otwartych wykładach w ramach Debat uczestniczyli prof. Jan Rymarczyk i goście: dyrektor Instytutu Konfucjusza Uniwersytetu Wrocławskiego – dr Bai Yuguo, dyrektor Departamentu Sprzedaży w KGHM Polska Miedź SA – Alicja Tkacz, dyrektor Zarządzająca firmy ET TA Doradztwo i Treningi dla Biznesu – Monika Chutnik.

Banki centralne a kryzys w strefie euro

5 marca 2013 r. po raz pierwszy na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu odbyło się spotkanie-debata zorganizowane dzięki współpracy Narodowego Banku Polskiego i PZU pt.: *Banki centralne a kryzys w strefie euro*. Debatę otworzył JM Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz, a prelegentami byli: dr Maciej Krzak, Uczelnia Łazarskiego, szef zespołu prognoz makroekonomicznych Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych CASE, Ryszard Petru, przewodniczący Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich, Jerzy Strzelecki, członek Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich i dr Bogusław Półtorak, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. Rozmówcy przedstawili swoje opinie na temat roli banków centralnych w czasie kryzysu zadłużenia publicznego w strefie euro, wymieniali uwagi na temat pozostawiania przez Polskę poza strefą euro, poruszali takie zagadnienia m.in. jak: cel działalności banków centralnych, kryzys finansów publicznych w strefie euro oraz rola banków centralnych jako stabilizatora systemu finansowego. Odbyła się również dyskusja uczestników panelu ze słuchaczami, których przybyło blisko 400.



Dokąd zmierza świat

Prof. Grzegorz W. Kołodko, intelektualista i polityk, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych, członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury, dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER w Akademii Leona Koźmińskiego (www.tiger.edu.pl), były wicepremier i minister finansów odwiedził **7 marca** 2013 r. naszą uczelnię promując swoją książkę pt. *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*. Profesor Grzegorz Kołodko kreślił swoją wizję ekonomicznej przyszłości świata. Postawił tezę, że wyczerpywanie się nieodnawialnych źródeł energii spowoduje, że świat, a więc gospodarka, będą musiały zwolnić by nie dopuścić do katastrofy cywilizacyjnej. Profesor uważa, że zwolnić muszą przede wszystkim kraje bogate. Swoje rozważania ekonomiczne prof. Kołodko prezentował w szerokim kontekście społecznym, politycznym, ekologicznym i kulturowym.

Spotkanie Kanclerzy Uczelni Wyższych

12 marca 2013 r. odbyło się w murach Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu posiedzenie Kolegium Kanclerzy Uczelni Wyższych Wrocławia, Opola i Zielonej Góry. Kanclerze debatowali na temat możliwości stworzenia specjalnej grupy zakupowej mediów energetycznych i ciepłych – wspólnej dla „stowarzyszonych” uczelni – wychodząc z założenia, że jeśli uczelnie wspólnie przystąpią do negocjowania cen na media, będą mogły wypertraktować niższe koszty. Gości powitał JM Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz oraz Kanclerz Uniwersytetu Ekonomicznego mgr Edward Bratek. W spotkaniu uczestniczyli: mgr Ryszard Żukowski – przewodniczący Kolegium Kanclerzy (Uniwersytet Wrocławski) oraz mgr inż. Bartosz Barczyszyn (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu), mgr Zbigniew Budziszewski (Uniwersytet Opolski), mgr Krzysztof Grembowski (Uniwersytet Przyrodniczy), dr inż. Jarosław M. Janiszewski (Politechnika Wrocławska), mgr Magdalena Janowicz-Dziechciarz (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych), mgr inż. Danuta Koprowska (Akademia Muzyczna we Wrocławiu), mgr Katarzyna Kostenko (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna), mgr inż. Franciszek Orlik (Uniwersytet Zielonogórski), inż. Wojciech Orzechowski (Akademia Sztuk Pięknych), dr Zdzisław Paliga (Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu) i mgr Artur Parafiński (Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu).





Spotkania ze statystyką

21 marca 2013 r. odbył się wykład pt. *Zasoby informacyjne polskiej statystyki publicznej* z udziałem przedstawicieli Urzędu Statystycznego: Haliny Woźniak – zastępcy dyrektora Urzędu Statystycznego we Wrocławiu, Agnieszki Ilczuk – kierownika Dolnośląskiego Ośrodka Badań Regionalnych i Agaty Girul z Dolnośląskiego Ośrodka Badań Regionalnych. Celem wykładu było przedstawienie zasobów informacyjnych statystyki publicznej, a w szczególności zakresu informacji znajdujących się na stronach internetowych Głównego Urzędu Statystycznego oraz Urzędu Statystycznego we Wrocławiu, w tym również baz danych, publikacji, klasyfikacji statystycznych, metadanych itp. Uzupełnieniem wykładu były warsztaty komputerowe, podczas których uczestnicy mogli nabyć praktyczne umiejętności sprawnego i samo-

dzielnego korzystania z zasobów informacyjnych statystyki publicznej w zakresie wyszukiwania oraz przetwarzania danych statystycznych dostępnych w formie elektronicznej, w tym szczególnie korzystania z Banku Danych Lokalnych – największej bazy danych w Polsce.

Podsumowanie projektu „Kuznia Kadr 3 – od pomysłu do sukcesu”

21 marca 2013 r. odbyła się konferencja podsumowująca projekt Kuznia Kadr 3, którego celem było wsparcie studentów i umożliwienie im dobrego startu na rynku pracy. W ramach projektu realizowanego w Dziale Obsługi Projektów Rozwojowych we współpracy z Biurem Karier i Promocji Zawodowej w proces kształcenia włączyli się pracodawcy. Realizowane działania w formie wykładów otwartych i seminariów z praktykami biznesu, specjalistycznych szkoleń dla studentów i płatnych staży umożliwiły połączenie wiedzy teoretycznej ze zdobywaniem umiejętności praktycznych (z uwzględnieniem po rozpoznaniu i zdiagnozowaniu potrzeb pracodawców), a formy wsparcia kierowane do studentów miały charakter kompleksowy i uzupełniający się nawzajem. W ramach projektu Kuznia Kadr 3 także uruchomiono niestacjonarne studia II stopnia na specjalności „skarbowaść” w ramach kierunku *finanse i rachunkowość* na Wydziale Nauk Ekonomicznych – studia te dedykowane były pracownikom służb skarbowych. Projekt był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



Posiedzenie KRUWOZ

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu **25 marca 2013 r.** gościł uczestników posiedzenia Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry. Po powitaniu przez Gospodarza spotkania prof. Andrzeja Gospodarowicza – JM Rektora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu posiedzenie poprowadził prof. Roman Kołacz – JM Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Główny temat posiedzenia dotyczył funkcjonowania Polskiej Komisji Akredytacyjnej w warunkach nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Wystąpienie prof. Danuty Strahl, wiceprzewodniczącej PKA zainicjowało dyskusję o kryteriach oceny instytucjonalnej oraz uciążliwym i nadmiernym zbiurokratyzowaniu zasad dotyczących funkcjonowania uczelni wyższych. Drugi temat dotyczył

inicjatywy Stowarzyszenia „ARTwszyscy wszczepiamy kulturę”. Prezes Stowarzyszenia Martyna Rzepecka poprosiła o objęcie przez Kolegium patronatem wydarzenia związanego z wystawą fotografii ciekłych kryształów DNA pt. „Wrocławianie rozebrani do ostatniej nitki DNA” zaplanowanej w dniach 19 kwietnia-12 maja we Wrocławiu. Kolegium objęło patronatem honorowym tę inicjatywę.

Ekspansja na Wschód

Powołane jesienią ubiegłego roku Biuro Współpracy Zagranicznej kierowane przez prof. Bogusławę Drelich-Skulską podjęło działania mające zwiększyć liczbę studentów zagranicznych nie tylko z krajów Unii (w ramach programu Erasmus), ale także z krajów pozauropiejskich. Ofertę dydaktyczną naszej uczelni promujemy w krajach sąsiadujących z nami: na Białorusi, Ukrainie i w Rosji, oraz w krajach kręgu azjatyckiego: Malezji, Japonii, Chinach. Przygotowana jest już w internecie na stronach uczelni promocja naszej oferty w językach ojczystych potencjalnych studentów, a więc po ukraińsku i rosyjsku. Mając świadomość, że bezpośredni kontakt z kandydatami jest bardzo dobrym sposobem na rekrutację, nasi pracownicy uczestniczą w targach edukacyjnych, m.in. organizowanych w Kijowie, Mińsku. Naszą uczelnię reprezentują dr Joanna Koczar oraz pracownicy uczelni zaangażowani w kampanii „Study in Wrocław” (projekt Teraz Wrocław). Dotychczas studiowało u nas 26 Białorusinów i 82 Ukraińców. Liczymy na jeszcze większe zainteresowanie cudzoziemców naszą ofertą studiów.





Dzień otwarty z PZU

11 kwietnia 2013 r. na terenie uczelni odbyła się – w ramach inicjatywy Klubu Partnerów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu – prezentacja PZU, jednej z największych instytucji finansowych w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. PZU SA jest notowana na giełdzie, zapewnia kompleksową ochronę ubezpieczeniową we wszystkich dziedzinach życia prywatnego, publicznego i gospodarczego. Gama produktów ubezpieczeniowych PZU SA przekracza 150 pozycji, a wśród nich są: ubezpieczenia komunikacyjne OC i AC, majątkowe, finansowe, rolne, wypadkowe, chorobowe, turystyczne. Dzień otwarty z PZU (zorganizowany na terenie kampusu) umożliwił studentom i pracownikom zapoznanie się z bogatą ofertą produktów PZU, dał możliwość bezpośrednich rozmów z ekspertami ds.

zatrudnienia, przeżycia na symulatorze dachowania w pojeździe, wykonania indywidualnej grafiki na t-shirtcie. W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie z przedstawicielami partnerskich firm zrzeszonych w Klubie Partnerów, którego gospodarzem był Jarosław Skalik, Dyrektor Oddziału Regionalnego PZU we Wrocławiu i Poznaniu.

Dzień otwarty

12 kwietnia 2013 r. w Centrum Kształcenia Ustawicznego odbyło się spotkanie maturzystów z przedstawicielami uczelni zachęcającymi do studiów na naszych wydziałach. JM Rektor prof. Andrzej Gospodarowicz mówił o zaletach studiów na Uniwersytecie, o możliwości zdobycia szerokich kwalifikacjach, które przekładają się na zatrudnienie absolwentów. Do podjęcia studiów zachęcał także prorektor ds. Nauki prof. Edmund Cibis. Następnie o ofercie edukacyjnej każdego wydziału mówili: dziekan ds. dydaktyki i studiów stacjonarnych NE – dr hab. Witold Kowal, prof. UE, dziekan Wydziału IE dr hab. inż. Zbigniew Garncarek, prof. UE, prodziekan ds. promocji i rozwoju Wydziału ZliF – dr Marek Wąsowicz i Justyna Adamczuk z Biura promocji na Wydziale EZiT. Zasady rekrutacji wyjaśniała kierownik Działu nauczania Katarzyna Łukaszewska. Żywy kontakt z młodzieżą nawiązał Bill Minsker. Zachęcał by podjąć studia we Wrocławiu i właśnie na naszej uczelni, która stwarza wiele możliwości studiowania także w języku angielskim (w Polsce i USA). Po części prezentacyjnej w CKU studenci z Samorządu oprowadzali młodzież po kampusie, opowiadając o wielopłaszczyznowym studenckim życiu.



IV edycja Dni Przedsiębiorczości

26 kwietnia br. na terenie kampusu Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu odbyła się IV edycja Dni Przedsiębiorczości – Projekt ponad wszystko!, realizowana w ramach projektu „Być przedsiębiorczym – nauka przez działanie. Innowacyjny program nauczania przedsiębiorczości w szkołach ponadgimnazjalnych”. Udział w projekcie wzięło 16 szkół z Dolnego Śląska. W pierwszej części wydarzenia uczniowie wysłuchali wykładów praktyków biznesu, natomiast w drugiej części członkowie koła naukowego Project Management Scientific Association przygotowali dla uczestników symulacje decyzyjne.

Podczas Dni Przedsiębiorczości odbył się również finałowy etap konkursu „Być przedsiębiorczym to znaczący...”, gdzie hasłem przewodnim II edycji

konkursu były *Innowacyjne usługi*. Do ścisłego finału dostało się 5 szkół, których uczniowie prezentowali swoje pomysły na biznes. Komisja konkursowa w składzie dr hab. Ewa Stańczyk-Hugiet, prof. UE, dr Marek Wąsowicz, dr hab. Janusz Lichtarski, oraz dr Tomasz Dyczkowski ogłosiła wyniki konkursu oraz nagrodziła wszystkich uczestników.

Porozumienie z IBM

7 maja 2013 r. Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu i IBM Global Services Delivery Centre Polska Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarli porozumienie o współpracy. W imieniu uczelni podpisał porozumienie złożył rektor prof. dr hab. Andrzej Gospodarowicz, IBM reprezentowała Izabela Olszewska – Chief Financial Officer (członek Zarządu IBM GSDC). W spotkaniu uczestniczyli także Kamila Wencłowicz – Training and Education Leader (IBM), Monika Janik – Public Finance Programs Leader (IBM) oraz prof. dr hab. Maria Wanda Kopertyńska, prorektor ds. Nauki, prof. Jerzy Niemczyk i prof. Janusz Lichtarski, pełnomocnik rektora ds. koordynacji studiów podyplomowych. Podpisane Porozumienie otwiera szersze możliwości współpracy, m.in. na płaszczyźnie edukacyjnej (wspólne opracowanie programów studiów, realizacja praktyk i staży studenckich, udział pracowników IBM w prowadzeniu zajęć na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych), a także w zakresie realizacji wspólnych przedsięwzięć, jak np. organizowania i uczestniczenia w konferencjach, wykładach otwartych, spotkaniach panelowych, seminariach. Kontynuowane będą także sprawdzone już projekty w ramach Forum Edukacji Biznesowej i Akademii Talentów.

Przedstawione informacje o wydarzeniach na uczelni stanowią tylko mały wycinek aktywności pracowników, studentów, absolwentów. Będziemy wdzięczni naszym czytelnikom za współudział w tworzeniu rzeczywistego obrazu życia uczelni. Zapraszamy do współpracy, czekamy na telefon: 71 36 80 945 lub na maila: lucyna.wasylina@ue.wroc.pl.



Edukacja filmowa:

Akademia Polskiego Filmu oraz Akademia Filmowa – Historia Kina Światowego

Magdalena Sobocińska

W lipcu 2012 roku zostało zawarte porozumienie między Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu a Polskim Instytutem Sztuki Filmowej i Stowarzyszeniem Nowe Horyzonty dotyczące projektu edukacyjnego pt. *Akademia Polskiego Filmu*, a w grudniu porozumienie między Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu a Stowarzyszeniem Nowe Horyzonty dotyczące projektu edukacyjnego pt.: *Akademia Filmowa – Historia Kina Światowego*. Studenci wszystkich wydziałów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, po wykupieniu karnetów, mogą uczestniczyć w zajęciach Akademii, które mają status zajęć fakultatywnych objętych punktacją ECTS. Zajęcia obu Akademii odbywają się w kinie Nowe Horyzonty we Wrocławiu.

Zajęcia realizowane w ramach Akademii Polskiego Filmu mają przyczynić się do poszerzenia wiedzy studentów na temat najistotniejszych zjawisk polskiej sztuki filmowej i ich społeczno-kulturowych oraz historycznych i biograficznych kontekstów, a także ukształtować zdolności interpretowania współczesnych dokonań polskich artystów kina przez odniesienie ich do narodowego dorobku kulturowego.

Studenci przez cztery semestry trwania kursu obejrzą 96 filmów poprzedzanych filmoznanczymi wykładami prowadzonymi przez pracowników naukowych z polskich uczelni zajmujących się w swojej pracy akademickiej sztuką filmową. Poszczególne semestry obejmują następujące okresy rozwoju polskiej kinematografii:

- semestr I: lata 1908-1959, dotyczący początków kina niemego oraz utworów o międzynarodowym zasięgu zaliczanych do polskiej szkoły filmowej, m.in. „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy,
- semestr II: lata 1960-1971, obejmujący kino lat sześćdziesiątych: debiuty polskich nowofalowców – Krzysztofa Zanussiego, Jerzego Skolimowskiego i Witolda Leszczyńskiego; arcydzieła mistrzów – Wojciecha Jerzego Hasa, Andrzeja Wajdy, Jerzego Kawalerowicza, Andrzeja Munka; komedie Sylwestra Chęcińskiego i Marka Piwowskiego, czy śląskie filmy Kazimierza Kutza,
- semestr III: lata 1971-1981, poświęcony filmom kina moralnego niepokoju – Krzysztofa Kieślowskiego, Krzysztofa Zanussiego, Andrzeja Wajdy oraz wybranym adaptacjom literatury polskiej,
- semestr IV: lata 1981-1999, w którym zaprezentowane będą filmy rozliczeniowe powstałe po stanie wojennym, np. „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego, kolejne adaptacje polskiej klasyki literackiej, np. „Wierna rzeka” Tadeusza Chmielewskiego, filmy kina autorskiego, np. Jana Jakuba Kolskiego czy Grzegorza Królikiewicza¹.

Chronologiczna konstrukcja programu ułatwia poznawanie tendencji, które były znamienne dla poszczególnych okresów rozwoju polskiej kinematografii, a przy wyborze filmów kierowano się z jednej strony rangą osiągnięć artystycznych, a z drugiej pozytywnym odbiorem filmów przez ich widzów. Opiekunem naukowym Akademii Polskiego Filmu jest prof. UW dr hab. Sławomir Bobowski. Z Akademią Polskiego Filmu oprócz Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu współpracują: Uniwersytet Wrocławski, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej.

Celem zajęć realizowanych w ramach drugiego projektu edukacyjnego: *Akademia Filmowa – Historia Kina Światowego* jest zapoznanie studentów z najważniejszymi kierunkami oraz tendencjami i szkołami artystycznymi w kinie światowym, a także z twórczością uznanych reżyserów filmowych. Problematyka zajęć obejmuje także historyczne uwarunkowania przedstawianych zjawisk światowej sztuki filmowej, powiązane z refleksją nad ewolucją środków filmowego wyrazu, będącą rezultatem współdziałania czynników estetycznych oraz technologicznych. W czasie ośmiu semestrów trwania Akademii Filmowej studenci obejrzą ponad dwieście filmów, poczynając od pierwszych obrazów braci Lumière i Georges Mélièsa, aż do dzieł współczesnych. Podobnie jak w przypadku Akademii Polskiego Filmu projekcje poprzedzane są godzinny wykładami, które wygłaszają filmoznancy z różnych ośrodków akademickich w Polsce. Program czteroletniej Akademii Filmowej obejmuje następujące okresy rozwoju światowej kinematografii:

- I rok: początki kina i rozwój filmu niemego 1895-1925,
- II rok: początki i rozwój kina dźwiękowego 1926-1944,

¹ Sylabus przedmiotu: Akademia Polskiego Filmu, [http://www.kinonh.](http://www.kinonh.pl/pliki/SYLABUS_AKADEMIA_POLSKIEGO_FILMU.pdf)

[pl/pliki/SYLABUS_AKADEMIA_POLSKIEGO_FILMU.pdf](http://www.kinonh.pl/pliki/SYLABUS_AKADEMIA_POLSKIEGO_FILMU.pdf)



Scena z filmu „Popiół i diament” reż. A. Wajda
Źródło: Fototeka Filмотeki Narodowej

- III rok: od neorealizmu włoskiego do czeskiej szkoły filmowej 1945-1968,
- IV rok: kino mistrzów 1969-1995².

Opiekunem merytorycznym Akademii Filmowej jest dr Małgorzata Kozubek z Uniwersytetu Wrocławskiego. Realizacja celów zajęć z zakresu edukacji filmowej jest szczególnie istotna w kontekście potrzeby rozwijania wiedzy oraz podnoszenia kompetencji kulturalnych Polaków, zwłaszcza że Polak statystycznie chodzi do kina tylko raz w roku i jest to dwa razy rzadziej niż średnio

² Sylabus przedmiotu: Akademia Filmowa, http://www.kinonh.pl/pliki/SYLABUS_AKADEMIA_FILMOWA.pdf

Kina Światowego uczestniczy 30 studentów z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Informacje o zapisach na kolejne semestry obu Akademii, na które zapraszani są wszyscy zainteresowani, a w tym także osoby, które nie uczestniczyły w pierwszym lub drugim semestrze, będą umieszczone we wrześniu br. na stronie internetowej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu oraz na stronie internetowej Kina Nowe Horyzonty.

Dr Magdalena Sobocińska
jest pracownikiem Katedry Badań Marketingowych
w Instytucie Marketingu

³ Cultural statistics, Eurostat, Statistical Office of the European Union, Luxembourg 2011, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY_OFF-PUB/KS-32-10-374/EN/KS-32-10-374-EN.PDF

O języku i kulturze żydów sefardyjskich

Urszula Sokolnicka



*Tu madre cuando te parió y te quitó al mundo
Corasón ella no te dió
Para amar segundo
Adio, adio querida
No quero la vida
Me l'amargues tú*

Tę melancholijną pieśń bardzo często słyszymy w radiu. Jest znana dzięki interpretacji Yasmine Levi, która od paru lat bierze udział we wrocławskim festiwalu ETHNO. Jest również częstym gościem wrocławskiej synagogi Pod Białym Bocianem. Można mieć wrażenie, że śpiewa po hiszpańsku, jeśli jednak wsłuchać się uważnie, okazuje się, że śpiewa w języku tylko bardzo podobnym do języka, którym posługują się współcześni użytkownicy języka hiszpańskiego. Pochodząca z Izraela piosenkarka Yasmine Levi śpiewa w języku juedohiszpańskim, którym porozumiewali się Żydzi wygnani z Hiszpanii w 1492 przez królów katolickich Izabelę i Ferdynanda. Wygnani Żydzi zostali nazwani Żydami sefardyjskimi, ponieważ



Pomnik Majmonidesa w Kordowie

sefarad po hebrajsku znaczy Hiszpania. Później Sefardyjczykami nazywani byli nie tylko Żydzi pochodzący z Hiszpanii, ale również z Portugalii skąd wypędzono ich parę lat później. Dlatego Żydów sefardyjskich nazywa się też iberyjskimi. Porozumiewają się językiem judeohiszpańskim, zwanym też *espanyol*, *judeo*, *judesmo* lub *haketija* w Maroku. Czasem mylnie używa się terminu *ladino*, pochodzącego z łacińskiego *Latino*. O ile język judeohiszpański uległ licznym metamorfozom fonetycznym, morfologicznym i leksykalnym, na przykład uległ wpływowi języków lokalnych, są w nim liczne zapożyczenia z języków krajów, w których zamieszkali wypędzeni Żydzi, to *Ladino* zachował się w swej pierwotnej formie bez zmian, ponieważ używano go tylko w liturgii oraz studiach biblijnych.

Dzisiaj młodzi nie używają języka judeohiszpańskiego, choć rozumieją, kiedy rozmawiają w nim dziadkowie. Niektórzy lingwiści twierdzą, że język Sefardyjczyków jest jak skamielina, przetrwał tylko w pieśniach *romance-ro* pochodzących jeszcze z czasów hiszpańskich, w pieśniach miłosnych *cancioneiro*, *coplas*, przysłowiach itd., Yasmine Levy osłuchiwała się z językiem judeohiszpańskim w rodzinnym domu, jej ojciec był badaczem i znawcą kultury sefardyjskiej. Śpiewa w tym języku, rozumie, ale nie rozmawia w nim. W Polsce śpiewa w tym języku Anna Jagielska-Riveiro i odnosi liczne sukcesy na festiwalach muzyki sefardyjskiej w Hiszpanii. Wydała 4 płyty z muzyką sefardyjską, ostatnia „*Dos amantes*” jest koncertem wchodzącym w skład projektu Bajo El cielo de Sefarad (Pod sefardyjskim niebem) zorganizowanym przez artystkę oraz Instytut Cervantesa i Zamek Królewski w Warszawie.

Levy Isaac oraz Cohen Yolande w swojej książce „Żydzi sefardyjscy – odyseja sefardyjskich Żydów od czasów inkwizycji do naszych dni” oraz Paloma Díaz-Mas w książce „*Los Sefardíes, Historia, Lengua y Cultura*” dzielą dzieje Żydów sefardyjskich na cztery okresy.

Pierwszy okres trwa od podboju Iberii przez Arabów w 911 r. do wypędzenia Żydów w 1492. Żydzi byli najpierw poddani Kalifatu Kordowańskiego i cieszyli się wolnością podobnie jak chrześcijanie i muzułmanie. To jeden z płodniejszych etapów w dziejach żydowskiej kultury. Jego przedstawicielem jest Mojżesz Majmonides, lekarz, matematyk, astronom, filozof. Jednak po upadku Kalifatu i w trakcie rekonkwisty chrześcijańskiej, sytuacja Żydów pogarsza się. Są zepchnięci do dzielnic żydowskich, *juderías*, które są dzisiaj atrakcją turystyczną w każdym większym mieście hiszpańskim na przykład

w Kordowie, Seville, Barcelonie czy Geronie. *Judería* w Geronie stała się jednym z bardziej znanych żydowskich ośrodków studiów kabalistycznych. Pod panowaniem chrześcijańskich władców zaczynają się prześladowania Żydów i antyżydowska propaganda. Oskarża się Żydów o rytualne mordy, lichwę, ściąganie plag i epidemii. Nieufnie odnoszono się do konwertytów, pogardliwie nazywano ich *marranami*, czyli *świniami* po kastyljsku. Znakomicie wykształceni *marranowie* robili kariery w administracji państwowej i stali się solą w oku inkwizycji. Upokarzano ich publicznie, na przykład zmuszano do noszenia pokutniczych szat *sambenito*. Z tamtych czasów zachowało się powszechnie używane we współczesnym języku hiszpańskim wyrażenie: *colgarle a alguien sambenito*, co znaczy oskarżać kogoś niesprawiedliwie. Okres drugi rozpoczyna się wraz z decyzją królów katolickich o wypędzeniu Żydów z Hiszpanii w 1492 r. i charakterystyczne dla tego okresu jest poszukiwanie przez Sefardyjczyków swojego miejsca na ziemi.

Wygnańcy z Hiszpanii rozproszyli się po całym świecie. Najwięcej z nich znalazło schronienie w regionach basenu Morza Śródziemnego, osiedlili się w krajach dzisiejszego Maroka, Algierii, Turcji, na Bałkanach, we Włoszech. Ważnym ośrodkiem kultury sefardyjskiej były też Saloniki w Grecji. Osiedlili się również w Amsterdamie nazwanym holenderską Jerozolimą. Wydano tam pierwszą w świecie gazetę żydowską, po hiszpańsku.

Żydzi sefardyjscy w poszukiwaniu swego miejsca na świecie dotarli również do Rzeczypospolitej, o czym dowiedziałam się od Amelli Serraller, przed paru laty egzaminatorki DELE w centrum egzaminacyjnym przy Uniwersytecie Ekonomicznym i obecnie wykładowcą na Uniwersytecie Complutense w Madrycie.

Dzięki Amelii Serraller dotarłam do artykułu Jacka Krupy „Żydzi sefardyjscy w Polsce – inny świat Rzeczypospolitej”, w którym opisał Sefardyjczyków przybyłych do Polski. Pierwszym, który opisał kraje słowiańskie oraz państwo Mieszka I był Ibrahīm ibn Jakub, pochodzący z Tortosy podróżnik, lekarz i kupiec. Kolejni zajmowali istotne miejsce w naszej historii, byli *medicinae eruditus* dbającymi o zdrowie królów polskich, na przykład w czasach dwóch ostatnich Jagiellonów oraz Kazimierza Jagiellończyka i jego synów, byli dyplomatami i negocjatorami reprezentującymi interesy Rzeczypospolitej w polityce zagranicznej oraz kupcami, sprowadzającymi do Polski wino i inne atrakcyjne w naszym klimacie towary. Szczodrymi opiekunami Żydów sefardyjskich była rodzina Zamojskich. Gmina sefardyjska w Zamościu była ważnym ośrodkiem religijnym we wschodniej Rzeczypospolitej. Do dzisiaj przetrwała tylko jedna sefardyjska synagoga, ta w Zamościu, choć było ich dużo więcej w dawnej Rzeczypospolitej. Podczas uroczystości otwarcia odrestaurowanej zamojskiej synagogi wystąpiła Anna Jagielska-Riveiro.

Jak pisze J. Krupa, Sefardyjczycy: „Byli to ludzie wszechstronnie wykształceni, którzy przynosili ze sobą model wysokiej, często wysublimowanej kultury, jednak ze względu na zupełnie odmienne warunki, jakie zastawali wśród ludności żydowskiej zamieszkującej w Rzeczypospolitej, nie potrafili skutecznie oddziaływać na miejscowych Żydów aszkenazyjskich” i później przez nich zostali zasymilowani.

W XIX wieku rozpoczyna się tak zwana „druga diaspora” trwająca do czasów dwóch wojen światowych i po-



Anna Jagielska-Riveiro

wstania państwa Izrael. Zmuszeni do wiecznej tułaczki, najpierw ratując się przed Zagładą, potem stając się ofiarami konfliktów żydowsko-arabskich. Emigrują do Kanady, Australii, Stanów Zjednoczonych, krajów Ameryki Południowej.

W celu obrony Żydów przed antysemitkami atakami w roku 1860 powstało stowarzyszenie *Alliance Israélite Universelle*, które promując francuską kulturę i francuski system edukacji, bardzo się przyczyniło do asymilacji Sefardyjczyków we Francji.

Niedawno goszczący w Polsce Pierre Assouline, francuski pisarz, urodzony w Maroku, członek prestiżowej Akademii Goncourtów, autor właśnie wydanej w Polsce „Lutecji” pisze po francusku, ale jego antenaci pochodzą z Hiszpanii. Typową cechą rodziny Assouline jest błękitny kolor oczu, co wyraża się w nazwisku: Assouline ma rodowód hiszpański, azul-niebieski. Swoje sefardyjskie korzenie pisarz ujawnia w częściowo autobiograficznej książce poświęconej biblijnej postaci Hioba *Vies de Job*.

Ostatni okres to czasy współczesne.

Hiszpania ponownie „odkryła” Sefardyjczyków” w połowie XIX wieku podczas wojny w Maroku. Hiszpańscy pisarze XIX i XX wieku próbowali z lepszym lub gorszym skutkiem przybliżyć kulturę sefardyjską swoim rodakom, czynili to na przykład Benito Pérez Galdós, Santiago Ramón y Cajal, Francisco Giner de los Ríos i inni. Największy jednak wkład w popularyzację kultury sefardyjskiej miał wspomniany już Angel Pulido, autor terminu *Hiszpanie bez ojczyzny*, badacz i znawca kultury i języka Sefardyjczyków, autor „*Israelitas Españoles y el Idioma Castellano*”, *Españoles sin Patria y la Raza Sefardí*”

W latach późniejszych w hiszpańskiej prasie i telewizji pojawiły się reportaże na temat życia Sefardyjczyków.

W reportażu poświęconym Żydom sefardyjskim żyjącym w sercu Maghrebu, pokazano potomków wypędzonych Żydów, dumnie pokazujących klucze domostw pozostawionych przez ich przodków w Hiszpanii. Pielęgnują język i tradycje sefardyjskie. Wierzą głęboko, że któregoś dnia wrócą do Hiszpanii.

Bardzo liczna diaspora Żydów sefardyjskich mieszka w Turcji, w okolicach Stambułu. Ich przedstawiciele nie pokazywali kluczy do domów, ale ugoszczeni w istambułskim Instytucie Cervantesa nie kryli oburzenia wobec faktu, jakiego języka uczy się dzisiaj w tej instytucji: „My jesteśmy spadkobiercami najpiękniejszego języka hiszpańskiego, my powinniśmy zająć miejsce dzisiaj-

szych nauczycieli z Hiszpanii, Argentyny, Chile itd. Język wykładany w salach Instytutu Cervantesa nie jest językiem kastyljskim. My jesteśmy spadkobiercami kastyljskiego w niezmienionej formie z pokolenia na pokolenie od 1492 roku”.

W Hiszpanii są organizowane festiwale muzyki sefardyjskiej, sympozja naukowe poświęcone tematyce sefardyjskiej. W Toledo znajduje się muzeum sefardyjskie w synagodze *Transito*.

Bardzo ważnym ośrodkiem badań kultury sefardyjskiej jest też Francja, gdzie wyspecjalizowane centra zajmują się promocją tej kultury.

Dzisiaj ważnymi centrami promocji i badań kultury sefardyjskiej są nie tylko kraje europejskie, ale też Izrael oraz kraje obu amerykańskich kontynentów. Wydawane są tam pisma w języku juedohiszpańskim, istnieją też stacje radiowe i telewizyjne. W Stanach Zjednoczonych istnieje Fundacja Rozwoju Studiów Sefardyjskich i Kultury.

O tym, że kultura sefardyjska cieszy się dużym zainteresowaniem, niechaj świadczy najmodniejsza nowojorska restauracja z autentycznym sefardyjskim menu. Odnalezione przepisy kuchni sefardyjskiej w publikowanym w Stanach Zjednoczonych piśmie Żydów sefardyjskich *La America* i *La Vara* wykorzystali przedsiębiorczy absolwenci The Culinary School of America w Nowym Jorku i założyli restaurację *La Vara*. Serwują w niej najprawdziwsze przysmaki sefardyjskiej kuchni: krokiety, smażoną cieciorę, bakłażan z miodem, itd.

Nie sposób wymienić ludzi kultury, nauki, itd. mających sefardyjskie korzenie. Są liczni, zaczynając od Majmonidesa w czasach średniowiecza do laureatów nagrody Nobla w czasach współczesnych, jak na przykład urodzony w Bułgarii pisarz Elias Canetti czy urodzony w Caracas Baruch Benacerraf, laureat nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Powstają słowniki judeohiszpańskie, odbywają się konferencje poświęcone kulturze sefardyjskiej itd. Może zatem warto zainteresować się tą kulturą, która przez chwilę była również obecna w Polsce, a którą promuje podczas swoich koncertów Yasmine Levi i Anna Jagielska-Riveiro.



Uliczka w dzielnicy żydowskiej w Geronie

XV edycja Targów Pracy

„Spotkania z pracodawcą”

Marcin Drzazga

Wiosenna edycja Targów Pracy pn. *Spotkania z pracodawcą* miała miejsce 13 marca 2013 roku. Projekt targów organizowanych przez Biuro Karier i Promocji Zawodowej uczelni jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego jako integralna część projektu Kuźnia Kadr IV.



W spotkaniach z pracodawcami wzięło udział blisko dwa tysiące studentów i absolwentów uczelni. Biuro Karier Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu przygotowało ponad półtora tysiąca katalogów zawierających najważniejsze informacje o pracodawcach, szkoleniach i usługach. Studenci mogli wybierać to, co najbardziej ich interesuje i kontaktować się z wybraną firmą. Targi Pracy są wydarzeniem znaczącym w życiu uczelni i z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością zarówno wśród studentów, jak i pracodawców. Przedstawiciele firm doradczych, audytowych, świadczących różne usługi finansowe przychodzą na uczelnię

z konkretnymi ofertami dla ekonomistów. Szukają między innymi przyszłych finansistów, księgowych i specjalistów z dziedziny zarządzania. Ideą targów jest umożliwienie studentom i absolwentom zdobycia niezbędnej wiedzy na temat kierunków rozwoju firm z branży finansowej, IT oraz branży produkcyjnej. „Spotkania z pracodawcą” dają możliwość bezpośredniego kontaktu świata biznesu ze światem nauki i są źródłem ofert praktyk, staży oraz pracy dla studentów i absolwentów.

Podczas Targów Pracy uczestnicy mieli okazję uczestniczyć w tematycznych prezentacjach przygotowanych przez pracodawców: IBM (Are you ready for IBM?), GETIN NOBLE BANK SA (Kim jest idealny kandydat?), LG Display Poland Sp. z o.o., (LG Display wychowuje ekspertów), STATE STREET (How to be successful at the interview), PRESSCOM (Głos ekspertów w drodze do sukcesu), Elica Group Polska (Twoja droga na szczyt w Elica Group).

W XV edycji Targów Pracy uczestniczyli również: Deloitte, Ernst & Young Audit Sp. z o.o., KPMG Sp. z o.o., CARGILL Sp. z o.o., AmRest Sp. z o.o., BNY Mellon Sp. z o.o., Credit Suisse Sp. z o.o., Hewlett-Packard Sp. z o.o., CRISIL Irevna Sp. z o.o., Impel, 3M Poland Sp. z o.o., Electrolux Poland Sp. z o.o., Elica, Sitech Sp. z o.o., Koelner SA, KRUK SA, Euro Bank SA, Credit Agricole, Geoban SA, AG TEST C.H. Robinson HR, State Street, Konterex sp. z o.o., Call Center Inter Galactica, Manpower Group, UPS, Bosch, Bank Pekao SA.



Daniel Borowiak

Zaczął się wszystko niewinnie – od ogłoszenia w gazecie studenckiej B.e.s.t. w czerwcu 2005 roku. Na propozycję utworzenia kółka fotograficznego odpowiedziało kilkanaście osób, dla których najprzyjemniejszym sposobem spędzania wolnego czasu jest robienie zdjęć.

Byli oni spragnieni rozwijania swojego hobby, chcieli pogłębiania wiedzy fotograficznej, mieli ochotę na wspólne spotkania i dyskusje. Akademicka Grupa Fotograficzna oficjalnie rozpoczęła swoją działalność 24 marca 2006 r., do jej organizacji przyczynili się Zuzanna Wójcik i Marcin Biodrowski. To oni swoim zaangażowaniem i pasją zarazili wielu kolejnych członków koła. Opiekunem koła został wybrany i do dzisiaj pełni tę funkcję dr inż. Daniel Borowiak, pracownik Katedry Inżynierii Bioprosesowej. Pierwszym prezesem AGF był Marcin Biodrowski. W kolejnych latach funkcję tę piastowali: Karolina Kosowicz, Paulina Krobbska, Wojciech Setny, Barbara Lutzner, a obecnie Monika Pawłów.

Działalność koła w pierwszym okresie była spontaniczna. W trakcie spotkań oglądano wykonane zdjęcia, oceniano je, krytykowano, wymyślano tematy na kolejne sesje czy plenery fotograficzne. Wśród pomysłów czysto artystycznych: makrofotografii czy też fotografii otworkowej, pojawiały się także tematy związane z kierunkami studiów członków AGF: marketingiem, promocją i reklamą. Osoby działające w kole miały możliwość samodzielnego przygotowania i przesłania całej ścieżki tworzenia

różnego rodzaju materiałów reklamowych. Była to między innymi praca przy logotypie, projekcie strony internetowej oraz przygotowanie i obróbka zdjęć pod kątem wykorzystania w gazetach, ulotkach czy plakatach reklamowych. Było to bardzo ciekawe uzupełnienie wiedzy teoretycznej pochodzącej ze skryptów akademickich.

Od początku istnienia Akademicka Grupa Fotograficzna brała czynny udział w życiu naszej uczelni. Dwukrotnie brałismy udział w projekcie „Kobieta z Wiggorem”, w którym członkowie AGF przygotowali i wykonali sesje fotograficzne dla studentek, które chciały się sprawdzić i poczuć na własnej skórze na czym polega praca fotomodelki. Studenci koła fotograficznego wykonywali zdjęcia imprez i wydarzeń, które miały miejsce na terenie naszego kampusu, m.in.: w trakcie wizyt znanych osób, Ekonomaliów, Targowiska, Bestorów. Pod koniec 2006 r. koło otrzymało do dyspozycji gablotkę przy głównej alejce na terenie kampusu Uniwersytetu Ekonomicznego (gablotka nr 14). W gablotce tej regularnie są prezentowane prace członków koła. Można tam zobaczyć również efekty kolejnych projektów, w których AGF brała udział.



Po długich staraniach i dzięki uprzejmości władz uczelni pod koniec 2008 r. na potrzeby działalności AGF zostało zagospodarowane jedno z pomieszczeń piwnicy budynku B. Skończyła się tułaczka po przypadkowych salach, z ciągłą koniecznością przenoszenia sprzętu i urządzania prowizorycznych miejsc do robienia zdjęć. Członkowie AGF zadbali, aby pomieszczenie B 012 stało się przytulnym miejscem i pełniło różnorakie funkcje. Odbывают się w nim regularnie spotkania koła, ale jest urządzone w formie amatorskiego studia fotograficznego. Jest wykorzystywane jako ciemnia fotograficzna oraz miejsce gdzie odbywają się warsztaty związane z fotografią m. in. warsztaty wizażu. W pomieszczeniu tym były organizowane wystawy, m.in. Niewidzialna Wystawa, która odbyła się w ramach Kulturaliów 2012, w trakcie której można było odbyć interaktywną podróż w świat osób niewidomych, radząc sobie wyłącznie za pomocą zmysłu słuchu, węchu i dotyku.

Działania Akademickiej Grupy Fotograficznej to również bardzo częsta współpraca z innymi kołami naukowymi i organizacjami funkcjonującymi na naszej uczelni. Są to projekty, które przynoszą obopólne korzyści. Miłośnicy fotografowania mogą zmierzyć się z kolejnymi ciekawymi i bardzo różnorodnymi tematami, a współpracująca organizacja otrzymuje, bez ponoszenia specjalnych nakładów, zdjęcia do wykorzystania w swoich pracach. Bardzo dobrze układa się współpraca AGF z gazetą B.e.s.t. Wiele okładek to prace członków koła fotogra-

ficznego. W naszej kilkuletniej historii mieliśmy okazję współpracować z Klubem Uczelnianym AZS, Chórem Ars Cantandi, Kołem Naukowym Ekonomii i Kultury Krajów Hiszpańskojęzycznych OLE!, Kołem Naukowym Biotechnologii i Ochrony Środowiska, Kołem Naukowym Młodych Inżynierów, Forum Edukacji Biznesowej czy Scientific Association Project Management.

Członkowie Akademickiej Grupy Fotograficznej chętnie dzielą się wiedzą i umiejętnościami z innymi. Przekazywanie informacji o sztuce fotografowania odbywa się najczęściej w formie warsztatów, na których omawiane są zagadnienia teoretyczne i popierane praktycznymi ćwiczeniami z aparatem fotograficznym, aby każdy mógł przyswoić i wykorzystać wiedzę w sposób praktyczny. Warsztaty zorganizowane przez Akademicką Grupę Fotograficzną były przeznaczone zarówno dla studentów np. warsztaty organizowane przy współpracy z Erasmus Student Network w ramach promocji konkursu fotograficznego „Discover Europe”, jak również dla młodszych miłośników fotografii np. warsztaty w Świetlicy Środowiskowej PLUS w Szklarskiej Porębie. Zajęcia z dziećmi ze szkół podstawowych i gimnazjów członkowie AGF prowadzą regularnie w ramach programów Fundacji Rozwoju Wolontariatu Projektor. Z pokazami i warsztatami w ramach programów Młody Nobel i Noc Odkrywców członkowie AGF odwiedzili szkoły w Obornikach Śląskich, Chojnowie, Długołęce, Sztutowie.



Barbara Lutzner

Jesteśmy Akademicką Grupą Fotograficzną. Choć do profesjonalistów nam jeszcze trochę brakuje, to nie nazwalibyśmy siebie amatorami. Każdego dnia rejestrujemy obrazy okiem własnym lub obiektywem, kreujemy także osobiste interpretacje rzeczywistości. Ile osób, tyle różnych podejść do tematu. Różny jest też poziom zaawansowania. Bardzo dobrze, że tak jest. Dzięki temu możemy wymieniać się wiedzą i doświadczeniem. Współpracujemy, a to najważniejsze. Ostatnio nasza ekipa powiększyła się o modelki, wizażystki i stylistki. Każdy zajmuje się tym, w czym jest najlepszy. Efekty są zauważalne. Zdjęcie to przecież to nie tylko praca światłem, pomysłem i kadr, ale też ogromną rolę odgrywa sam model, wykonany makijaż oraz stylizacja. Zdjęcia w dużej mierze wykonujemy w naszej siedzibie, która jest jednocześnie biurem AGF i studiem. Powierzchnia naszego atelier nie zajmuje 100 m², jednak nie posiadamy się z radości, że mamy swoją przestrzeń. Studio jest wyposażone w tła oraz lampy studyjne. Wiele zdjęć wykonywanych jest właśnie tam. Organizowanie sesji to jednak nie wszystko. Współpracujemy z wolontariatem Projektor. Jeździmy do szkół i świetlic środowiskowych w niedużych miejscowościach (od morza po góry), aby tam prowadzić warsztaty dla dzieci i wzbudzać pasję do fotografii. W tym roku prowadziliśmy również zajęcia w ramach współpracy z Erasmus Student Network. Były to warsztaty, których celem było przekazanie podstawowej wiedzy na temat fotografii i portretów. Następnie, w części praktycznej, wykonywaliśmy ręcznie kolaże fotograficzne. W połowie marca zorganizowaliśmy wyjazd integracyjny i warsztaty dotyczące zdjęć panoramicznych oraz techniki HDR. Co w planach na nowy semestr? Czekamy na wiosenno-letnią pogodę, by wreszcie wyjść w plener. Z pewnością planujemy wyjazd w okolicach maja/czerwca wraz z zawodowym fotografem, który poprowadzi warsztaty. Chcielibyśmy też zorganizować wystawę naszych prac. Śledźcie bieżące informacje na fanpage'u, a jeśli ktoś chciałby zasilić szeregi AGFu, to kolejna rekrutacja odbędzie się już w przyszłym semestrze.



Organizowanie sesji to jednak nie wszystko. Współpracujemy z wolontariatem Projektor. Jeździmy do szkół i świetlic środowiskowych w niedużych miejscowościach (od morza po góry), aby tam prowadzić warsztaty dla dzieci i wzbudzać pasję do fotografii. W tym roku prowadziliśmy również zajęcia w ramach współpracy z Erasmus Student Network. Były to warsztaty, których celem było przekazanie podstawowej wiedzy na temat fotografii i portretów. Następnie, w części praktycznej, wykonywaliśmy ręcznie kolaże fotograficzne. W połowie marca zorganizowaliśmy wyjazd integracyjny i warsztaty dotyczące zdjęć panoramicznych oraz techniki HDR. Co w planach na nowy semestr? Czekamy na wiosenno-letnią pogodę, by wreszcie wyjść w plener. Z pewnością planujemy wyjazd w okolicach maja/czerwca wraz z zawodowym fotografem, który poprowadzi warsztaty. Chcielibyśmy też zorganizować wystawę naszych prac. Śledźcie bieżące informacje na fanpage'u, a jeśli ktoś chciałby zasilić szeregi AGFu, to kolejna rekrutacja odbędzie się już w przyszłym semestrze.

Akademicka Grupa Fotograficzna;
www.agf.ue.wroc.pl; facebook/AGF.UE

Spotkania po latach absolwentów z 1961 roku Wydziału Ekonomiki Przedsiębiorstwa

Maria Sobolewska, Kazimierz Chmielewski



Bronisław Więcek, Barbara Adamska-Skrzywanek, Mieczysław Czupryński, Maria Rajczyk-Demków, Ryszard Nahodko i Maria Sobolewska-Nowicka

*Gdziekolwiek się znajdujesz,
Twój Świat tworzą Twoi przyjaciele.*

(Wiliam James).

Ta sentencja to jakby o nas rozsianych po Świecie i pogubionych na wiele lat. Przyjaźń łącząca naszą studencką brać nie osłabła, co pokazało spotkanie w Alma Mater. W 2011 r. minęło pięćdziesiąt lat od momentu uzyskania dyplomu przez absolwentów kończących studia w 1961 roku. Rozdzwoniły się telefony – dziwne rozmowy – czy wiesz z kim rozmawiasz, czy mnie pamiętasz, jestem Twoim kolegą z roku, słyszałeś/-aś uczelnia organizuje Zjazd Absolwentów z okazji pięćdziesięciolecia uzyskania dyplomów, czy weźmiesz w nim udział, zawiadom też innych kolegów. Tak to się właśnie zaczęło. Nasi koledzy z roku: Maria Rajczyk-Demków, Franciszek Pasterz i Mieczysław Czupryński zainicjowali działania, aby doszło do spotkania, przedsięwzięciem na uczelni kierowała Halina Piskorz. Dziękujemy Im za to. W wyniku ich starań osiemnaście osób z naszego roku, wzięło udział w uroczystościach. Niezapomniane wrażenia. Dowiadujemy się, że rok 2012 jest szczególnym dla uczelni i jej absolwentów, przygotowywane są bowiem jubileuszowe uroczystości. Deklarujemy swoją obecność.

Zainspirowani pierwszym spotkaniem, organizujemy następne „prywatki” z kolegami ze studiów. Czas biegnie, coraz bliżej do Zjazdu Absolwentów, nasza Alma Mater ma już sześćdziesiąt pięć lat. Emocje wzrastają, zaczynają się przygotowania, ruch w eterze, maile, telefony. Spotykamy się, na prywatce „przedzjazdowej”, pytamy kto będzie na uroczystościach, jak zorganizujemy czas po części oficjalnej – wstępnie ustalamy program rozrywkowy, jest wiele koncepcji. Fama głosi, że po części oficjalnej będzie „bal lux”. Rodzi się pytanie – czy na takim balu nie zagubimy atmosfery „tamtych studenckich czasów”, czy nasz rocznik nadaje się na „balety”, czy nie lepiej spotkać się w swoim gronie, gdzie łatwiej będzie o „ducha” naszych młodzieńczych lat. Padają argumenty „za i przeciw”. Jedni mówią, że „duch lux hoteli” jest dobry dla biznesu i spotkań oficjalnych, a nam potrzeba „atmosfery duszy”, inni mówią, jak „szaleć „to teraz ostatni dzwonek”, jeżeli nie dziś, to kiedy? Dochodzimy do kompromisu – większość deklaruje udział w spotkaniu kameralnym, inni wolą bal w hotelu. Tak przygotowani, z radością odliczamy dni dzielące nas od daty tegorocznego zjazdu. Wybiła godzina „0”. Dwudziestego dziewiątego września 2012 r. uroczystości jubileuszowe sześćdziesięciopięciolecia uczelni, zgromadziły liczne grono osób, które ukończyły Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. Siedziba i nazwa uczelni zmieniały się kilkakrotnie przez te lata, ale atmosfera serdeczności i przyjaźni jakby ta sama. Nasza Rodzina, pozwól sobie tak nazwać wychowanków jednej Alma Mater, jest bardzo liczna i wiekiem zróżnicowana, ale spoglądały na nas te same stare drzewa, odpoczynek w cieniu dawała altanka i deptaliśmy po tych samych ścieżkach w pogoni za wiedzą. Piszę tak ośmielona atmosferą tego zjazdu, dosłownie koleżeńskiego spotkania. Wielu absolwentów, dziś także z tytułami profesorskimi – nasi nauczyciele akademicy, w tym dniu są po prostu kolegami.

Wyposażeni w wizytówkę na „smyczy”, program zjazdu, książkę, kwitek na obiad – idziemy do auli, rozglądamy się w poszukiwaniu „naszych z roku”, gdzieś tu są. Technika zawodzi, telefony nie pomagają w odnalezieniu się, gwar zagłusza ich dźwięk. Mniejsza aula z naszych czasów, w budynku A1, nie rozproszyłaby nas aż tak bardzo. Ach, jakie w niej piękne bale bywały – bale „z duszą”. Czas wrócić do teraźniejszości, przydałaby się tablica na długim patyku z określeniem wydziału i roku. W porównaniu z możliwościami elektroniki to prymi-



Maria Sobolewska-Nowicka, Kazimierz Chmielewski, Barbara Adamska-Skrzywanek (stoi), Irena Kliś i Mieczysław Czupryński

tywny, ale skuteczny sposób odnajdywania się, śmiejemy się rozbawieni tym pomysłem.

W auli panuje gwar. Rozmowy w grupkach, nawoływania i powitania. Ogólna radość wyrażana głośno, utrudnia rozpoczęcie części oficjalnej uroczystości. Nie świadczy to jednak o lekceważeniu kogokolwiek. Trudno jest opanować emocje związane ze spotkaniem dawno niewidzianych kolegów. Po chwili zamieszania, następuje serdeczne powitanie przez prezesa Stowarzyszenia Absolwentów WSH, WSE, AE i UE Andrzeja Kaletę, proponującego zebranemu gremium rezygnację z tytułów i zwracania się do siebie po imieniu lub w formie „kolega. Jest nam bardzo miło, niektórych profesorów pamiętamy, jak byli naszymi starszymi kolegami na studiach lub młodymi asystentami. Uroczyste wystąpienia odświeżnięte ubranych w tradycyjne szaty rektorów zapoznające audytorium z osiągnięciami uczelni i planami jej rozwoju w dydaktyce i inwestycji. Starsi absolwenci pamiętając początek istnienia szkoły – słuchają z dumą. Zebrani w skupieniu wysłuchują przepełnionego serdecznością przemówienia Stanisławy Bartosiewicz, nestorki absolwentów niewiele starszej od naszego rocznika, przekonującej zebranych, że jednym z warunków szczęścia, jest nauka do końca życia. W trakcie jednego z wystąpień zgasło światło, nastąpił chwilowy brak prądu. Sala ożywiła się, niektórych to zdenerwowało, ale na absolwentach naszego rocznika nie zrobiło żadnego wrażenia – znamy to z czasów, kiedy energia elektryczna była reglamentowana, wtedy w przerwach dostaw prądu korzystano z wynalazku Łukasiewicza. Po chwili nastaje jasność i trwa ciąg dalszy uroczystości. Wzruszając o Józefie Popkiewiczu, rektorze niezwykle zasłużonym dla rozwoju uczelni, mówiła jego córka. Wspominała o Jego szczególnym zaangażowaniu w sprawy uczelni, jej pracowników i studentów, a także o wpływie jaki Jego

postawa życiowa miała także na jej życie. Bardzo interesowało słuchaczy wystąpienie Tamary Chorażyczewskiej, autorki książki pt. „Wrocław, ulica Komandorska 118/120. Historia pewnego miejsca”. Wzruszający był występ artystyczny Romana Kołakowskiego – parę też wycisnęła piosenka „Pocztówka z Wrocławia, a Lwów to dla mnie zagranica”. Dla wielu z nas zagranica to strony rodzinne. Ryszard Plichta w prelekcji – w wyobrażeniu weteranów, od 51 lat absolwentów, jednym słowem „warto”, oddał sentencję bycia studentem tej uczelni, a w zdaniu „warto – bo absolwenci nasi to są nasi” zawarł całą gamę naszych więzi emocjonalnych.

Wszystkie wystąpienia stworzyły niepowtarzalny nastrój uroczystości. Długo będziemy o tym pamiętać oglądając nagrania na DVD. Nie obyło się też bez „wpadek”, zawiodła nowoczesna technika, jakiś chochlik uniemożliwił multimedialne wystąpienie absolwentki, europarlamentarzystki Lidii Geringer deOedenberg. Nie miało to znaczenia, dla większości zebranych. Najważniejszym celem było spotkanie przyjaciół z lat studiów, nauczycieli akademickich – naszych wychowawców i zdobycie wiedzy o rozwoju uczelni oraz przebywanie na terenie kampusu.

Jak ważne są „zjazdy” świadczy wzruszający widok wyśiadającego z auta absolwenta seniora. Pomagał jemu junior w milczeniu podając dwie kule. Senior szedł z trudem, ale na rozpromienionej twarzy miał uśmiech, tu spotka kolegów, poczuje atmosferę studenckich lat – silna tęsknota i hart ducha przywiodły go w te progi.

Po części oficjalnej udajemy się na obiad do stołówki rozbudowanej i unowocześnionej, która stoi w tym samym miejscu co kiedyś, a w niej długa kolejka jak dawniej. Piękny wystrój, elegancko urządzone wnętrza. W poszukiwaniu reliktyw przeszłości, oczyma wyobraźni, widzimy ceraty na stołach, aluminiowe sztucce, fa-

jansowe ciężkie z lekka uszkodzone talerze, a na nich ziemniaki w „mundurkach” i ulubiony śledź – prosto z beczki, w „niby śmietanie”, z zawartością dużej ilości bogactwa kopalni w Wieliczce. Zapamiętany zapach stołówki, przesiąkniętej aromatem zupy mlecznej i żółtego sera też się ulotnił. Teraz jedzenie jakby smaczniejsze, jednak tęsknimy do trudnych – „głodnych i chłodnych” lat młodości, w których studiować nam przyszło. Rozglądamy się za sklepikiem, do którego schodziło się po schodkach w dół na zewnątrz budynku A1. Po obiedzie koledzy szli tam na piwko dla wzmocnienia organizmu. Stojąc na schodach stołówki wyłapujemy z tłumu kolegów z roku. Obok nas, Mieczysław Czupryński, udziela wywiadu Halinie Piskorz. Mówi, że jest pod wrażeniem przepięknie zorganizowanego Zjazdu Absolwentów i przyznaje, że zawsze pobyt na uczelni jest dla niego (dla nas) bardzo ważnym wydarzeniem, chociaż ma dużą treść wchodząc na teren kampusu. Rozbudowana uczelnia imponuje, chciałoby się tu ponownie studiować. Dobrze i warto jest być absolwentem tego Uniwersytetu.

W latach naszego studiowania Jubilatka, uważana była za „kuźnię dyrektorów”. To świetna szkoła, nie przypadkiem jest, że wśród menedżerów kierujących wielkimi fabrykami byli Jej absolwenci – również nasi koledzy z roku. Dumni jesteśmy z rozwoju i osiągnięć naszego Uniwersytetu – myślimy, że z wzajemnością. Uczelnia wypiękniała chociaż jest coraz starsza, odwrotnie niż my, ale i dla nas jest w niej miejsce do nauki – Uniwersytet Trzeciego Wieku, są studia podyplomowe i doktorantkie, a więc wiele możliwości do poszerzania wiedzy. Zachwycają nowe obiekty uczelniane, nowoczesna biblioteka, basen, unowocześnione wnętrza – amfiteatralne

sale wykładowe. Odnajdujemy się w tłumie i nasz rocznik wyrusza na kameralne spotkanie do Wieży Ciśnień. Wybór miejsca spotkania, w pobliżu uczelni i akademika Oaza nie był przypadkowy. Obiekt z „naszych czasów” sam w sobie przywołuje wspomnienia. Cieszymy się z imprezy w tym miejscu, będziemy przypominać dawne lata, naszą młodość piękną, chociaż nie było nam łatwo egzystować w tamtych trudnych czasach, jednak i my mieliśmy swoje radości – młodość „dodawala nam skrzydeł”.

Spacerkiem idziemy utartym szlakiem, ulicami Komandorską, Kamienną, Drukarską – ożywają wspomnienia, tu wszystko się zmieniło, gdzie jest nasz akademik „Oaza”, może zgubiliśmy drogę? Kolega wspomina, jak w zimie w nocy wracał, wśród gruzów, od dziewczyny z akademika na Drukarskiej, szedł na pl. Powstańców Śląskich do przystanku tramwaju „7”, zatrzymują go „BATIARY” żądając pieniędzy – kieszenie puste, powszechnie znana była bieda żaka, wybronił się legitymacją studencką – to było gdzieś tu, a może to tylko sen, przecież tu stoją nowe bloki mieszkalne. Jednak to były piękne dni, niejeden z nas w czasie studiów przeżywał swoją pierwszą miłosną odyseję. Koledzy odprowadzali dziewczyny do „Oazy” wieczorną porą. Bojaźliwe tuliły się do nich – z tego lęku, kilka małżeństw na roku wynikało.

Idąc z głowami pełnymi wspomnień, docieramy do miejsca spotkania. Wieża Ciśnień piękna i okazała, znikły z niej ślady działań wojennych – wgłębienia po pociskach, nadszczerbione mury, wypalone czeluści okien zabitych deskami – okaleczona wtedy samotnie stała wśród ruin. Teraz odnowiona, zaprasza do bistra i restauracji – obok niej parking, nowe domy, dużo zieleni.



Maria Sobolewska-Nowicka, Kazimierz Chmielewski, Irena Kliś, Mieczysław Czupryński, Ryszard Nahodko, Maria Rajczyk-Demków, Barbara Adamska-Skrzywanek i Bronisław Więcek

Dojście przez ruchliwą ulicę Wiśniową „na światłach”. Kolega, z młodzieńczą fantazją rusza na „czerwonym”, parę osób, przy dźwięku klaksonów, idzie za nim. W „bistro” zasiadamy za stołem w pomieszczeniu zarezerwowanym na naszą biesiadę. Jest nas mniej niż w ubiegłym roku, różne sprawy zatrzymały kolegów w domu, nie psuje to jednak panującego nastroju radości. Znowu jesteśmy razem w gronie przyjaciół i tylko to się liczy. Czujemy się jak studenci, jakby czas się cofnął. Zastanawiamy się dlaczego tak „kupy” się trzymamy, dlaczego tak się lubimy, co nas tak mocno wiąże i dochodzimy do wniosku, że zjednoczeni jesteśmy naszym dawnym bytem, kiedy piękni i młodzi, nękanii biedą dzieliliśmy się z kolegami „wałówką” otrzymaną z domu. Paradoks – to właśnie ten skromny byt, stworzył tak silne więzi między nami. Nadal jesteśmy piękni, weseli z młodością we wspomnieniach. Nieocenioną wartością dla nas jest to, że z okresu studiowania mamy mnóstwo przyjaciół. Przy lampce wyśmienitego różowego wina, w miłej atmosferze wartko toczyły się rozmowy. Uświadamiamy sobie, że my mamy też udział w budowaniu prestiżu uczelni, o prestiżu decydują przecież kariery zawodowe Jej absolwentów. Tu przy stole biesiadują menedżerowie, ekonomiści pracujący w małych i wielkich zakładach – uzbrojeni w wiedzę, chociaż bardzo młodzi dobrze sobie radzili. Ktoś zauważa, że dużo kolegów z naszego roku podjęło pracę w zakładach na Dolnym Śląsku. Także obecnie absolwenci zasilają rynek pracy tego regionu, przyczyniając się do jego dynamicznego rozwoju, dbając o pozyskiwanie i wykorzystywanie funduszy unijnych. Wpadamy na pomysł żeby kiedyś, jak dawniej, odwiedzić hrabiego Aleksandra Fredrę i spijając piankę z kufła porozmawiać z nim o odnowionym pięknym otoczeniu, zapytać czy nas jeszcze pamięta – On, tak jak większość z nas, przybył do Wrocławia w 1956 roku. Wracamy do wspomnień, kolega przypomina nam, że ćwiczenia ze statystyki mieliśmy ze „Stasią” Bartosiewicz – wymagająca była, a pamiętacie Józefa Kaletę – uczył finansów, a dzisiaj Jego syn powitał nas w auli. Wiele nazwisk z naszych indeksów, figuruje również dzisiaj na listach pracowników dydaktycznych. Dzieci naszych nauczycieli kontynuują „dzieło” rodziców. Nasze dzieci, a nawet wnuki też poszły w nasze ślady – uwarunkowania genetyczne czy dziedziczenie (żartujemy). To renoma uczelni i sukcesy rodziców w zawodzie „ekonomisty” tu ich przywiodły. Wznosimy toast za Jubilatkę, aby odnosiła sukcesy „do końca świata i jeden dzień dłużej” słowami Jurka Owsiaaka. Napełniamy kielichy, aby wzniesć kolejny za dostojne władze uczelni, dziękując im za zjazdy absolwentów i dbałość o naszą wspólną Alma Mater. Wypić też trzeba za naszych kolegów, których tu z nami nie ma. Wysoko wznosimy puchary za wszystkich absolwentów i za kadry dydaktyczne, życząc im powodzenia w życiu prywatnym i zawodowym. Można by jeszcze wiele toastów wznosić. Bronek Więcek utrwala na fotografiach nasze przyjacielskie spotkanie. Robi to profesjonalnie. Pokazuje zdjęcia z ubiegłorocznego zjazdu, było nas więcej niż obecnie. Na zbiorowym zdjęciu jest też Marian Zawisza, to było nasze ostatnie z nim spotkanie, odszedł na zawsze siedemnastego września tego roku i teraz patrzy na nas z nieba. Ze smutkiem o tym rozma-

wiamy. Drogi Marianie zachowujemy Ciebie w pamięci, jako dobrego kumpla i przyjaciela – zawsze taki byłeś. Na pogawędce czas szybko mijał. Nie zauważyliśmy nawet, że już pora udać się na bal zorganizowany przez uczelnię. Mamy obiekcje, jesteśmy jakby z innej epoki i nasze spojrzenie na życie też jest inne. W nowym świecie, w hotelowej sali balowej, przy głośniejszej muzyce we współczesnej aranżacji, nie wyczuwamy atmosfery dawnych pięknych lat. Bardziej swojsko czujemy się na kameralnym spotkaniu w bistro, udało nam się przywołać ducha tamtych czasów. Dwie „postępowe” koleżanki, opuszczają biesiadujące towarzystwo, udając się na bal (będą z nami na łączach telefonicznych). Szkoda się z nimi rozstawać, dobrze, że były tu choć przez chwilę. Pozostający w Wieży nadal snują opowieści, czujemy się bardzo dobrze w swoim towarzystwie. Rozgrzani różowym płynem telefonujemy do kolegów – łączymy się z Rzeszowem, Warszawą i kolegami na Dolnym Śląsku, niech też poczną atmosferę tego spotkania – zazdroścą nam – na odległość wznosimy toast za następne spotkanie z ich udziałem. Mamy też dezertów, nie dotarli do Wieży, ktoś porwał ich po drodze. W trakcie rozmowy pada propozycja zorganizowania w przyszłym roku, trzydniowego zlotu naszego roku, na neutralnym gruncie, w miejscu centralnym dla większości. Propozycja z entuzjazmem zostaje przyjęta. Już snujemy plany, mamy wiele pomysłów, adrenalina wzrasta, jak najprędzej trzeba zorganizować to spotkanie bowiem tematów do rozmów zostało jeszcze wiele. Nastal czas rozstania. Serdecznie się żegnamy i umawiamy na następny raz. Nieobecni na zjeździe, absolwenci z naszego roku – Jeleniogórzanie, po obejrzeniu uroczystości, zarejestrowanej na płycie DVD, telefonicznie przekazali nam swoje odczucia – „wzruszające wrażenia”. W licznym audytorium, zgromadzonym w auli, dostrzegli kolegów, wczuli się w panujący nastrój, pogodny i przyjacielski. Żałują bardzo, że zdrowie nie pozwoliło im być z nami. Męska część szczególnie, zazdrościła kolegom udziału w balu. Tyle pięknych koleżanek bez partnerów – mieliby powodzenie, jak nigdy dotąd. Na balu była gorąca atmosfera, tak gorąca, że niektórzy zdjęli marynarki i krawaty. Pannie, pięknie wystrojone, utworzyły taneczną grupę singli wesoło bawiącą się na parkiecie. Skwitowano to stwierdzeniem „ubaw po pachy”. W imieniu koleżanek, wystąpiono z apelem do „brzydszej połowy” – szykujcie się na następny bal, powodzenie zapewnione, my przybędziemy w licznym gronie. Do zobaczenia. Przekazujemy kolegom wrażenia z uroczystości Jubileuszu uczelni i garść wspomnień studentów z lat 1956-1961. Mamy nadzieję, że przyczynią się one do dalszej integracji i zachęcą do liczniejszego udziału w następnych spotkaniach organizowanych przez naszą Alma Mater. Uczestnicząc w zjazdach okazujemy Jej szacunek i przywiązanie.

W imieniu grupy redakcyjnej tych wspomnień: Majki Rajczyk-Demków, Marysi Sobolewskiej, Kazika Chmielewskiego i Mietka Czupryńskiego życzymy kolegom wszystkiego najlepszego.

Do zobaczenia na następnym zjeździe absolwentów.

Tadeusz Zastawnik

– człowiek polskiej miedzi

Barbara Folta

Bohaterem książki wydanej dzięki Fundacji Polskiej Miedzi jest dr inż. Tadeusz Zastawnik, który jesienią 1968 r. otrzymał dyplom doktora nauk ekonomicznych w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu. W latach 1962-1975 był naczelnym dyrektorem KGHM i jego praca doktorska pt. „Metoda budowy siatki zależności PERT na podstawie harmonogramów Gantta” była związana z realizacją budowy kopalni Polkowice w Zagłębiu Miedziowym. Promotorem pracy był wybitny ekonomista wrocławski prof. inż. Bronisław Pilawski. Przy dokumentacji i obliczeniach związanych z doktoratem było zatrudnionych grono pracowników KGHM, którzy potem wykorzystali tę wiedzę i w praktyce i w opracowaniach własnych badań naukowych. Publiczność zebrana w auli świadczyła o dużym zainteresowaniu tematem i był to dowód żywej współpracy uczelni z przemysłem. Wyraził to w swoim przemówieniu gospodarz uroczystości ówczesny dziekan Wydziału Gospodarki Narodowej prof. dr Józef Kaleta: „Nasza uczelnia zawsze stara się mieć ścisły kontakt z praktyką gospodarczą. Tadeusz Zastawnik stworzył kombinat miedziowy, ale starał się też o rozwój nauki. Sam dał przykład przygotowując pracę doktorską. To bardzo inspirujące, że mając mnóstwo obowiązków mógł sobie pozwolić na ścisłą współpracę z nauką. I słusznie, bo nie można być dobrym ekonomistą, jeśli się jest oderwanym od praktyki.”



Książka jest także zbiorowym portretem ówczesnej załogi KGHM, która w pionierskich czasach w szczerym polu zbudowała trzy kopalnie miedzi i dwie huty. Autorką jest Barbara Folta wrocławska dziennikarka, studentka UTW Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Przemysł miedziowy nie istniał w 1000-letniej historii Polski. Dopiero po zakończeniu II wojny światowej i przyłączeniu Dolnego Śląska uzyskaliśmy niewielkie zasoby rud miedzi w rejonie Złotoryi i Bolesławca. Jednak w czasie działań bojowych kopalnie te zostały zalane. A ponieważ nie było w Polsce fachowców w tej dziedzinie, nikt nie umiał tych kopalń uruchomić. Małą kopalnię „Lena” odwodniono i zatrudniano na dole więźniów, dyrektorami byli ludzie z awansu, często pół-analfabeci, natomiast sztygarami zostali pierwsi powojenni absolwenci Akademii Górniczej z Krakowa. Największa wówczas w Europie kopalnia rudy miedzi „Konrad” została odwodniona i uruchomiona w niezwykle trudnych warunkach dopiero w 1953 roku, pod kierunkiem młodego absolwenta Politechniki Śląskiej – Tadeusza Zastawnika.

On 10 lat potem, jako znający się na miedzi dostał zadanie nowe i w szczerym polu zaczął budować Kombinat.

Przez 13 lat z gronem bardzo młodych współpracowników zmagał się z ogromnymi siłami natury pod ziemią. Potocznie wiemy dużo na temat niebezpieczeństw w górnictwie, wypadków i ofiar w ludziach. Ja w tej pracy starałam się przedstawić potęgę i nieprzewidywalność żywiołu wykorzystując nagrania uczestników wydarzeń. Były one zawsze autoryzowane. Tych ludzi już nie ma wśród nas. Przy pomocy kamery telewizyjnej i setek wywiadów starałam się utrwalić dramatyczny charakter tej ówczesnej walki z żywiołem, z pożarami i z ogromnym zagrożeniem wodnym. Woda często błyskawicznie wdzierała się do głębionych szybów, a ludzie uciekali drabinami w ostatniej chwili. Nie można tej katorżniczej pracy oddać inaczej, jak w relacjach osobistych przeżyć. Niewątpliwie w ówczesnym systemie w sprawie uruchomienia inwestycji miedziowych główną rolę odegrał Władysław Gomułka najpierw jako minister Ziem Odzyskanych i potem jako I sekretarz KC PZPR. Już na początku budowy we wrześniu 1962 r. Władysław Gomułka odwiedził Lubin i forsował rozwój inwestycji, chciał też zapewnić miejsca pracy dla powojennego wyżu demograficznego. Z całej Polski do Lubina zgłaszały się

ABSOLWENCI



do pracy setki ludzi ze wsi i oni byli głównymi beneficjentami zmian, jakie dokonały się w kraju. Z przybyłymi bardzo często rozmawiał sam dyrektor Zastawnik. Pytał co umieją, ile chcą zarabiać i czy piją wódkę? Akceptował wysokość pensji podanej przez kandydata i uprzedzał, że pijaństwa nie będzie tolerował. Relacjonował te rozmowy podczas osobistych spotkań Gomulce, kiedy był wzywany do KC. W 1964 r. była bardzo poważna obawa wstrzymania inwestycji z powodu nieustannych awarii w szybach. Gomulka skrupulatnie sprawdzał celowość budowy KGHM, wielkiego, kosztownego, ryzykownego przedsięwzięcia. Ważyły się losy: czy będą pieniądze na miedź czy nie. Głębień szybów było niezwykle trudne, a wówczas jedyny fachowiec z ogromną praktyką w tej dziedzinie, inż. Bolesław Sztukowski, nagle zmarł. Ostatecznie Komitet Centralny podjął uchwałę zobowiązującą rząd do finansowania budowy. Zaakceptowano też dewizowe zakupy nowoczesnych maszyn górniczych dla kopalni miedzi.

Właśnie ta decyzja miała kapitalne znaczenie dla przemysłu miedziowego. Tadeusz Zastawnik, który wraz z Witoldem Pirszelem odbył podróż do Francji i Belgii (1964-1965), poznał warunki pracy górnictwa na Zachodzie i po tej wyprawie KGHM zerwał wszystkie zamówienia na sprzęt górniczy, zaprojektowany na węglowych wzorach i przygotowany przez dostawców w Polsce. Od tej pory między węglem i miedzią trwała ostra rywalizacja i walka

o prestiż i pieniądze. Węgiel, przemysł narodowy był potężny, miedź dopiero startowała i tylko ludzie z dużą wyobraźnią wierzyli w jej przyszłe znaczenie.

Do twórców sukcesu KGHM-u należał inż. Witold Pirszel, o którym dziś nikt nie pamięta. Kim był? Urodził się w 1911 r. w Sosnowcu, jako inżynier górnik w latach 1937-1939 pracował w kopalni „Saturn” w Czeladzi i przed wojną bywał za granicą wielokrotnie. Witold w 1939 jako ppor. był dowódcą plutonu w 21 Baonie Saperów w Bielsku, a podczas wojny pracował w kopalni „Jowisz” i kierował kopalnią torfu. Dr Zastawnik w nagraniu z 2004 r. opowiedział mi o tym jak inż. Witold Pirszel przekonał go do swojej wizji dotyczącej nowoczesnego przemysłu i razem udali się na zwiedzanie kopalń we Francji. Po tej wyprawie Zastawnik przeformułował koncepcję wyrzucenia z kopalń kilofów, taczek i stempli, wprowadzono obudowę kotwiciową, nieznaną

dotąd w Polsce i sprowadzono sławne maszyny samojazdne firmy JOY. Przedstawicielem firmy JOY we Francji był Polak, inż. Alfred Bywalec, kolega Pirszla z Akademii Górniczej, który po odbyciu szlaku wojennego w armii gen. Andersa został na Zachodzie. Bez wiedzy i kontaktów zagranicznych Witolda Pirszla Kombinat nie powstałby w takim kształcie i na tak wysokim poziomie technicznym. Pirszel był projektantem kopalń „Polkowice” i „Rudnej”, nadzorował zakupy sprzętu i wraz z dwoma inżynierami Janem Pazdro i Janem Stosiakiem organizował szkolenie operatorów maszyn. Wreszcie za zgodą firmy JOY według ich licencji produkowano w Lubinie urządzenia i uczono jak je pod ziemią eksploatować. Istotnie inż. Pirszel był jedynym – według opinii Tadeusza Zastawnika – fachowcem, który znał się na zakupach tych rewelacyjnych maszyn. Bez nich nie byłoby potem sukcesów Polskiej Miedzi.

Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy rozwijał się nie-

zwyczajnie szybko, a w miedziowym górnictwie dokonał się olbrzymi skok. Nowe technologie i technika zwyciężyły. Zaprojektowali i zastosowali polscy naukowcy, a wdrożyli młodzi inżynierowie, absolwenci wykształceni po wojnie na polskich uczelniach. Realizacja inwestycji przebiegała w tempie nadzwyczaj szybkim, cykle budowy były krótkie, co zadziwiło zagranicznych specjalistów odwiedzających ten olbrzymi plac budowy między Legnicą a Głogowem. Dr Tadeusz Zastawnik objął



Barbara Folta

Tadeusz Zastawnik – człowiek Polskiej Miedzi 13 pierwszych lat z historii KGHM

stanowisko dyrektora naczelnego w 1962 r. w dwa lata później w 1964 roku w LGOM przy budowie pracowało już 25 przedsiębiorstw i zatrudniano 5641 pracowników. W następnym roku 27 przedsiębiorstw zatrudniało 7133 osób.

Tadeusz Zastawnik umiał stymulować motywacją pracowników, nie ograniczał ich, każdemu zostawiał pełną swobodę działania, ale twardo egzekwował podjęte przez nich zadania, jakie mieli wykonać. Miał szczęście, bo do pracy w Lubinie zgłaszali się ludzie utalentowani, choć często bez dyplomów. Kolejne dowody miedziowych sukcesów łączą się z nazwiskami ślusarza Wacława Minty i mgr inż. Władysława Polaka. W maju 1965 r. zapadła decyzja o montażu przy szybach stałych obiektów szybowych wieży i nadszybia obok istniejących prowizorycznych urządzeń. Autorem pomysłu nieznanego dotąd w polskim górnictwie był ślusarz-racjonalizator Wacław



Minta, którego pomysły uwierzytelniał na papierze inżynier Władysław Polak, góral z Zawoi, który ukończył dwa fakultety: mechanikę i budownictwo. Obaj panowie poznali się przy montażu pieców w hucie cynku i ołowiu w Piekarach Śląskich. Stworzyli duet, który przyjmował zlecenia na wykonanie prac, jakich nikt inny by się nie podjął. Za ich sprawą w pejzażu zagłębia miedziowego kolejno wyrastały sylwetki wielkich stalowych konstrukcji. Cytat z kanadyjskiej gazety: „Wydarzeniem bez precedensu w dotychczas stosowanej technice było wybudowanie w kopalni „Lubin” stałej wieży szybowej o wadze 300 ton w odległości 300 stóp od zrębu szybu, a następnie przesunięcie jej po szynach i zainstalowanie we właściwym miejscu. Podobnie postępowano z nadszybiem o wadze 2000 ton. Metoda ta pozwoliła zaoszczędzić budowniczym dwa lata budowy.” Projekty powstawały na papierze w Bytomiu, w domu inż. Polaka, a Wacław Minta równolegle ustawiał swoje gigantyczne konstrukcje na placu budowy w Lubinie. Jak to było możliwe bez internetu? Było możliwe. Minta w każdą niedzielę jechał do Bytomia i tam ustalali prace na najbliższy tydzień. Wieczorem w niedzielę Minta pociągiem wracał do Lubina i w tym pociągu spotykał wracającego z Katowic od rodziny dyrektora Tadeusza Zastawnik. Ten nie był formalistą i nie domagał się przedstawiania dokumentacji technicznej drogą służbową. Wszyscy pracowali równolegle, a dyrektor wierzył w odpowiedzialność i umiejętności logistyczne wykonawców. Czas stracony podczas przerw w awariach szybów pod ziemią został nadrobiony dzięki tej innowacji.

Jedyny z grona tej grupy ludzi dziś 92-letni mgr inż. Jan Pazdro z Jasła opowiadał o tych latach pracy: „W Lubinie prowadziliśmy kawalerski styl życia. Była nas grupa mężczyzn i jadaliliśmy z dyrektorem Zastawnikiem wspólne posiłki w jadłodajni zorganizowanej przez dyrektora Ed-

munda Hałamskiego. Cały czas rozmawialiśmy o pracy: o tym co zostało wykonane, jak i gdzie są opóźnienia. Tadeusz Zastawnik pracował po 16 godzin na dobę, a może i więcej. Władze nadrzędne naciskały: chcieli mieć wszystko szybciej. Moja robota projektanta kopalni „Lubin” była wymierna, a zadania określone. Natomiast dyrektora naczelnego nieustannie indagowano, także i w nocy, jeśli zdarzyło się coś ważnego. Szczerze podziwiałem jego odporność i wytrzymałość. Musiał przecież żyć w stałym napięciu i panować nad sytuacją, nad tym ogromnym, rozpędzonym mechanizmem. To była przez wiele lat największa budowa w Polsce.”

Kiedy po 13 latach dr inż. Tadeusz Zastawnik odchodził z Lubina wiosną 1975 r. Legnica zyskała status miasta wojewódzkiego, Lubin z 5,5 tysiąca mieszkańców miał 47 000, Głogów miał wcześniej zaledwie 9200 – w połowie lat 70. już 34 tysięcy mieszkańców. Najwięcej zyskały Polkowice, które od 1265 r. miały prawa miejskie, potem je straciły i były zapomniana wioską. Od roku 1967 znów miały status miasta i 17 tys. mieszkańców. A gmina jest dziś jedną z najbogatszych w Polsce.

Barbara Folta, dziennikarka, publicystka, reportażystka przygotowała rozprawę doktorską.

Głównym motywem tej pracy było wyrażenie uznania dla osób tworzących załogę KGHM.

Odkrycie miedzi i rozwój tego przemysłu były stałymi dziennikarskimi tematami.

Książka została wydana dzięki fundacji Polska Miedź i z okazji nadania imienia Tadeusza Zastawnika II Liceum w Lubinie.

Dzieła sieroce

wychodzą z więzienia praw autorskich

Lidia Geringer de Oedenberg

Prawo autorskie nie powinno ograniczać dostępu do dóbr kultury, a jedynie chronić prawa twórców do zapłaty za wykonaną pracę – mówił minister kultury Bogdan Zdrojewski, inaugurując 27 marca 2013 r. w Warszawie Forum Prawa Autorskiego.

XXI wiek przyczynił się do komputeryzacji niemalże każdej dziedziny naszego życia. Za pośrednictwem Internetu ludzie szybko pozyskują potrzebne informacje, kupują, sprzedają, pracują, rozmawiają ze znajomymi, oglądają filmy, słuchają muzyki, czytają książki...

Digitalizacja dzieł kulturalnych sprawia, że dostęp do nich może być powszechny, wraz z realizacją tego pomysłu wypłynęła kwestia tzw. dzieł osieroconych, czyli utworów chronionych prawem autorskim (jak np. książki, czasopisma, gazety, zdjęcia, rysunki w nich publikowane, filmy, utwory muzyczne), których autor jest nieznany, bądź też nie ma żadnej możliwości kontaktu z nim. **Zgodnie z prawem, aby móc wykorzystać dzieło – należy uzyskać zgodę właściciela praw do utworu. Jak to zrobić, gdy nie można go odnaleźć?**

Niemalże każda europejska biblioteka, archiwum czy muzeum ma w swoich zbiorach dzieła, których właśnie z tego względu nie może udostępnić w formie on-line. W niektórych wypadkach dzieła osierocone stanowią 70% wspomnianych zbiorów!

Przed rozpoczęciem unijnych prac nad nową regulacją pierwsze próby udostępniania dzieł osieroconych miały miejsce w Stanach Zjednoczonych, gdzie koncern Google rozpoczął na masową skalę digitalizację książek – w tym dzieł sierocych – by zamieszczać je na ogólnodostępnej własnej stronie internetowej. Projekt ten został szybko zablokowany przez amerykański wymiar sprawiedliwości, który uznał działania Google za sprzeczne z prawem, bowiem przed digitalizacją nie uzyskano na nią zgody autorów. Potrzeba uregulowania kwestii „artystycznych sierot” ujawniła się wtedy z dobitną siłą. Nowe zasady, które wprowadzamy obecnie unijną dyrektywą mają nie tylko pozwolić na udostępnianie dzieł sierocych, ale jednocześnie skutecznie chronić instytucje przed procesami sądowymi o naruszanie praw autorskich.

Ponieważ w wielu krajach członkowskich UE nie było odpowiednich regulacji prawnych¹ w kwestii dzieł osieroconych – Komisja Europejska w 2010 r. opublikowała raport opisujący dotychczasowe różne praktyki związane z digitalizacją takich dzieł, a następnie propozycję dyrektywy regulującej ich udostępnianie. W odpowiedzi

na projekt Komisji w 2011 r. Parlament Europejski powierzył mi przygotowanie legislacyjnego sprawozdania w tej kwestii. Poniżej kilka istotnych informacji na temat nowoutworzonego unijnego prawa:

Dyrektywa swoim zakresem obejmuje instytucje publiczne biblioteki, archiwa, stacje telewizyjne, które zgodnie z nową regulacją będą mogły udostępniać swoje sieroce, zdigitalizowane zbiory, pod pewnymi warunkami...

Kiedy dzieło uzyskuje status „sierocego”?

Utwór, którego posiadacza praw autorskich, po „skrupulatnych” poszukiwaniach (*diligent search*) przeprowadzonych przez jedną publiczną instytucję w jednym z krajów członkowskich – nie udało się ani zlokalizować, ani zidentyfikować – można uznać za dzieło sieroce w całej Unii.

Dyrektywa precyzuje ściśle kryteria przebiegu takich poszukiwań wraz ze spisem dostępnych on-line rejestrów, które należy sprawdzić. Poszukiwania muszą być przeprowadzone w dobrej wierze, a sam ich proces nie może być zbyt trudny, by pracownik np. biblioteki mógł go skutecznie przeprowadzić.

Utwory, które uzyskają status dzieł osieroconych, będą mogły zostać bezpłatnie udostępniane online przez instytucje ujęte w zakresie dyrektywy. Ewentualne korzyści majątkowe uzyskane z tytułu ich wykorzystania będzie można użyć tylko na dalszą digitalizację – zgodnie z celami statutowymi danej instytucji.

Dyrektywa dotyczy wszelkich dzieł drukowanych i audiowizualnych, które zostały wcześniej udostępnione: opublikowane lub wyemitowane na obecnym terenie Unii Europejskiej. Co ciekawe dyrektywa ujmuje też dzieła wystawione publicznie przez wspomniane instytucje, np. na wystawie fotografii, a także dzieła niepublikowane ze względów politycznych (zakwestionowane przez cenzurę) przy domniemaniu, iż posiadacz praw miał zamiar ich publikacji, ale nie było to w danym czasie możliwe.

Osobnym problemem były tzw. „pół-sieroty” – czyli dzieła zbiorowe, zablokowane np. przed digitalizacją przez brak możliwości uzyskania zgody tylko od jednego z autorów. Tu dyrektywa proponuje uznanie dzieła za sieroce w tej części, w której autor jest nieosiągalny, zaś pozostali znani właściciele praw autorskich otrzymają w takim przypadku należne im wynagrodzenie od „reszty” utworu.

W przypadku odnalezienia się autora w każdej chwili będzie miał on prawo do zniesienia statusu dzieła osieroconego oraz prawo do roszczeń związanych z użytkowaniem dzieła. Ustaliliśmy jednak, że nie będzie to wynagrodzenie, ale kompensata, na ewentualność której trzeba utworzyć specjalny fundusz. Zasady przyzna-

¹ Nowa regulacja nie narusza istniejących systemów tzw. rozszerzonej licencji, dobrze funkcjonujących szczególnie w krajach skandynawskich.

wania odszkodowań mają być regulowane przez prawo danego kraju.

Na poziomie UE powstanie specjalny katalog dzieł osieroconych przeznaczony na użytek bibliotek, archiwów czy muzeów, który umożliwi upublicznianie tych utworów na szeroką skalę niezależnie od kraju, w którym powstały czy zostały uznane za sieroce.

Dyrektywa, o dozwolonym użytku dzieł osieroconych, to śmiały projekt mający aspirację do miana rewolucji prawnej w sposobie myślenia o prawie autorskim. Pierwszy i przełomowy krok do ujednolicenia prawa autorskiego na terenie całej Unii Europejskiej.

Na chwilę obecną prawa autorskie regulowane są przez każdy kraj członkowski, co oznacza, że dostęp do pewnych utworów muzycznych, filmów czy programów telewizyjnych emitowanych np. na terenie Polski jest niemożliwy w Niemczech. „Dopuszczalny użytek” sierociego utworu na terenie 27 krajów członkowskich – to absolutna nowość w myśleniu o prawach autorskich w UE.

Głównym celem jest poszerzenie dostępności europejskiego dziedzictwa kultury, wzbogacenie wirtualnej uniwersalnej biblioteki Europeana i wszystkich innych bibliotek, które chciałyby w określony prawem sposób dysponować konkretnym dziełem sierocym.

W pracach nad projektem było wiele kwestii spornych. Po pierwsze niektóre kraje nie widziały potrzeby ustanowienia nowej regulacji, gdyż miały pomysły na własne rozwiązania (jak Francja), inne z powodzeniem stosowały system licencyjny z opłatami pobieranymi automatycznie przez organizację zarządzającą prawami, nawet jeśli nie ma komu przesłać wynagrodzenia (kraje skandynawskie). Duża grupa państw stała na stanowisku, że praw autorskich nie potrzeba harmonizować i nie chciała uczynić też wyjątku dla dzieł sierocych.

Dodatkowym problemem już na późniejszym etapie negocjacji było tzw. „komercyjne użycie dzieła” przez instytucję publiczną, która z definicji nie jest przecież nastawiona na zysk. Takim wykorzystaniem może być przykładowo użycie cytatu z książki „sierocej” w wydawnictwie sprzedawanym w sklepie muzealnym, czy „sierociego” zdjęcia na kubku. Ponieważ większość bibliotek nie posiada wystarczających środków na digitalizację, a na większe publiczne dofinansowanie liczyć nie może, uznałam, że uzyskany dochód z użycia dzieła osieroconego może wspomóc ich skromne budżety. Ponadto telewizje publiczne mające w swoich zbiorach różnego rodzaju archiwalne nagrania, których nie wykorzystywały dotąd, gdyż nie były w stanie dotrzeć do ich autorów, by uzyskać zgodę na udostępnienie – działają też częściowo komercyjnie, zatem gdzie i kiedy publiczny nadawca mógłby wykorzystać dzieło sieroce, gdyby cała „komercja” była wykluczona?

Prace nad dyrektywą rozpoczęłam jeszcze z Radą UE pod polskim przewodnictwem w II połowie 2011 r. i myślę, że naszym wspólnym sukcesem było wtedy wypracowanie płaszczyzny i wstępnego stanowiska w sprawie dozwolonego użytku dzieł osieroconych oraz zapoczątkowanie – powtórzę po raz wtóry – rewolucji w myśleniu o prawie autorskim. Dalsze debaty przebiegały już duńskimi negocjatorami (I połowa 2012 r.), a po ponad rocznych negocjacjach udało się uzyskać bardzo dobry kompromis już za cyprijskiej prezydencji w II połowie

2012 r. Z silnym mandatem politycznym wyrażonym przez zdecydowaną większość w Parlamencie Europejskim, ze zgodą Rady Europejskiej i poparciem komisji Europejskiej dyrektywa o dozwolonym użytku dzieł sierocych w końcu ujrzała światło dzienne pod koniec ub. roku. Teraz kraje członkowskie mają 2 lata na jej wdrożenie.

Dla bardzo wielu druków digitalizacja to jedyna i ostatnia szansa na „przeżycie”. Nic nie trwa wiecznie, a materiałem najbardziej zagrożonym na nieodwracalne zniszczenie jest papier. Digitalizacja dzieł osieroconych wzbogaci zatem naszą europejską kulturę i jak mówi projekt dyrektywy umożliwi dotarcie do nowych źródeł wiedzy dla naukowców i badaczy. A wielbiciele literatury i miłośnicy sztuki będą mogli otworzyć magiczny sejm z nieznanymi skarbami kultury. Kto wie, jakie jeszcze perełki skrywają biblioteki i archiwa? Może pewne historie będzie trzeba napisać na nowo?

Podsumowując teraz całość prac przypomniałam sobie zabawne *qui pro quo* związane z tłumaczeniami. Od początku prac bazowałam na projekcie dyrektywy Komisji Europejskiej przygotowanym po angielsku, w tym języku toczyły się też wielomiesięczne rozmowy i negocjacje. Poprawki i wszystkie ostateczne kompromisy były uzgadniane tylko angielsku. „Orphan work” – dzieło sieroce, to termin tłumny, niestety jak się okazało nie znany wszystkim tłumaczom. Podczas debaty przed ostatecznym głosowaniem nad kompromisowym tekstem na sesji plenarnej, ze zdziwieniem wysłuchałam głosu oburzonego węgierskiego posła (który nie brał wcześniej udziału w pracach Komisji Prawnej), którego zdaniem przygotowywanie dyrektywy specjalnie dla sierot i zmuszanie ich do pracy w bibliotekach i archiwach to prawdziwe nadużycie...

Autorka – Lidia Geringer de Oedenberg (absolwentka naszej uczelni) jest od 2004 r. posłem w Komisji Prawnej, była głównym sprawozdawcą do raportu dotyczącego projektu Dyrektywy „o dopuszczalnym wykorzystaniu dzieł osieroconych”. Ponadto pracuje w Komisji Prawnej i Komisji Petycji, od dwóch kadencji jest Kwestorem w Prezydium Parlamentu Europejskiego. <http://lidiageringer.blog.onet.pl/>

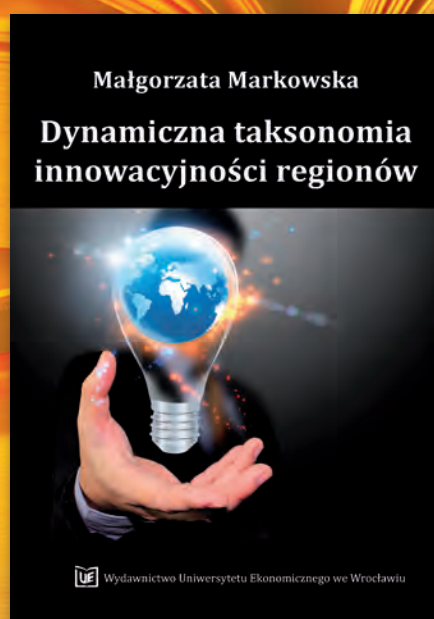
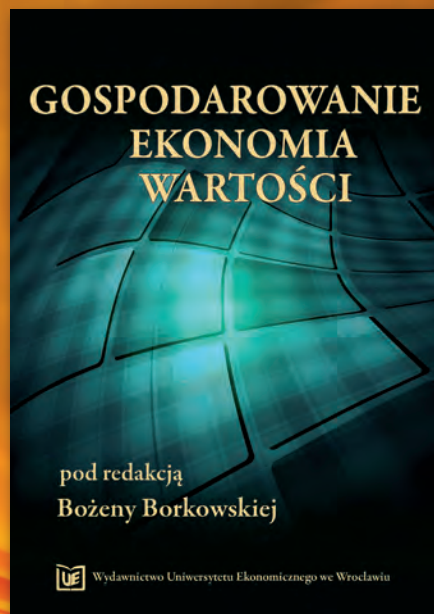
Dzieła osierocone to utwory, które nadal są chronione przez ustawę o prawie autorskim i prawach pokrewnych, ale ich autorzy pozostają nieznanymi lub nie ma możliwości, aby do nich dotrzeć. W konsekwencji nie można dzieł tych np. rozpowszechniać w internecie czy digitalizować. Skala problemu jest bardzo duża, np. w FilMOTECE Narodowej znajduje się dziś 160 przedwojennych filmów fabularnych, które są dziełami osieroconymi, a w BibliOTECE Narodowej, ok. 300 tys. jednostek bibliotecznych tego typu. Instytucje te mogą korzystać z utworów osieroconych jedynie dla osiągnięcia celów związanych z ich zadaniami leżącymi w interesie publicznym, chodzi głównie o ochronę, odnowę i zapewnienie dostępu do dzieł osieroconych. Poszczególne instytucje mają obowiązek prowadzenia rejestrów utworów osieroconych, a na podstawie zawartych w nich informacji zostanie utworzona wspólna unijna baza takich utworów.

(informacja z Onet.pl)



**Wydawnictwo
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu**

NOWOŚCI w y d a w n i c z e



www.wydawnictwo.ue.wroc.pl



Uniwersytet Ekonomiczny
we Wrocławiu

Wyjdź z cienia - przyjdź na SZKOLENIA!



SZKOLENIA



KONTAKT

tel. **71 36 80 949**

pokój nr 9, budynek CKU

ul. Kamienna 43, 53-345 Wrocław

Plakat wykonali studenci UE we Wrocławiu: Adrianna
Wieczorek, Hubert Redźko, Radosław Bandura,
Małgorzata Szvec, Bartosz Drązewicz, Joanna Kożuch,
w ramach warsztatów z marketingu.

Wybrane obszary szkoleń :

Kompetencje menedżerskie

Rachunkowość i controlling

Finanse i podatki

IT, pakiety użytkowe i programowanie

Sprzedaż i obsługa klienta

Pełna oferta: www.szkolenia.ue.wroc.pl